

konty i' 1'95

poprzedni nr 26-164  
1.10.103  
EK.



latem  
Zofia Witkowska,

87-100 Toruń

Andrzej Banasiak

81-030 Gdynia

Toruń  
AK t. naucz.

† Banasiak Halina  
z d. Kosmowska  
ps. „Lilka”

UK-164/164 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Banasick Halima.....

T.N-164/164 Pom.....

Tomis A.R. t. mawz.....

- I./1. Relacja k. 7 s. 1-8
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora 1 1
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora 2 1-2
- II. Materiały uzupełniające relację 3 1-3
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ...- wiersze k. 91 s. 1-92
- IV. Korespondencja
- 1). uzupeł. relacje k. 2 s. 1-2
- 2). z m. drina k. 7 s. 1-7
- .....
- V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 28
- VI. Fotografie dzieci i monografii

# 1/1. Relacja - Banasiak Halina

1. Relacja Zofii Wilkowskiej o matce z 25.01.1977r., oryg. rękop. + odpis. k. 3 s. 1-3
2. Relacja - nota biograficzna Anny Paszkowskiej z 13.12.1997r. o Halinie Banasiak, oryg. rękop. + odpis odpis Leg. k. 3 s. 4-7
3. Relacja o Halinie Banasiak spisana przez Elżbietę Zawacką, oryg. rękop. k. 1 s. 8





Relacja p. Zofii Wilkińskiej, Tomini, ul. Bemie 40/3  
o matce siołce Banasiakowej, autorce wierszy obozowych

I odpowiedź na list pismem, nieo danych o matce  
mojej Halinie Banasiakowej

I Dane osobiste:

1. Banasiak Halina z d. Kosmowska
2. ur. 9. III. 1913 r. w Rosławcu pow. Wągrowiec  
Zmarła 3. VI. 1945 r. w Malmö - w Szwecji - tam też jest  
pochowana.
3. -
4. Mogła być lekarzem - zmarła 8. III. 1945 r. w Tomini.
5. Ukazywała się w Humanistycznym Uniwersytecie Poznańskim  
- była nauczycielką.
6. -

- II 1. Do czasu rozprawy sądowej pracowała w Szkole Kan-  
clerów w Tomini - była naucz. j. polskiego.
2. -

III 5. Amantowana została chyba około roku 1943. Do aresztu-  
lenia wzięta w okresie koncentracji w Stutthofie.

IV 1. Tytuł Śniadeckiego rapu

Wiele może Pani pomóc. To co wiedziałam podać  
Zofie Hillebrand [Wilkińska]

Na dupie wieloletnie przeżycie z Niemcami w czasie - moje zdobyc  
jennie odpowiedź na niektóre pytania Włoc.



Pieczętka:

Archiwum:  
Elżbiety Zawadzkiej  
poz. 164/Pom.  
data wpływu: 30.I.77

Toruń 25.I.77r.

Relacja p.Zofii Wilkińskiej, Toruń, ul.Bema 40/3  
o matce Lilce Banasiakowej, autorce wierszy dbezowych

W odpowiedzi na list przesyłam nieco danych o matce mojej Halinie Banasiakowej.

I. Dane osobiste:

1. Banasiak Halina z d.Kosmowska
2. Ur. 9.III.1913r. w Roszkowie pow.Wągrowiec  
Zmarła 3.VI.1945r.w Malmo w Szwecji - tam też jest pochowana.
3. -
4. Mąż był lekarzem- zmarł 8.III,1946r. w Toruniu.
5. Ukończyła Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Poznańskiego - była nauczycielką
6. -

- II 1.Do czasu rozpoczęcia wojny pracowała w szkole Handlowej w Toruniu,  
była naucz.j.polskiego  
2.-

III.

5. Aresztowana została chyba około roku 1943r. Do wyzwolenia więziona w obozie koncentracyjnym w Stutthofie

V.1. Tylko świadectwo zgonu

Niewiele mogę Pani pomóc.To co wiedziałam podałam.

Podpis  
/podpis nieczytelny/

Na Święta wielkanocne przyjedzie z Niemiec rodzina - może zdobęde jeszcze odpowiedzi na niektóre pytania.

/podpis nieczytelny/

Za zgodność:

FUNDACJA  
„Archiwum Pamiątek Armii Krajowej”  
ul. Piekary 14, tel. 271-86  
87-100 TORUŃ

- Odpis -

Rel.164/Pom.

Pieczątka:

Archiwum:  
Elżbiety Zawadzkiej  
poz. 164/Pom.  
data wpływu: 30.I.77

Toruń 25.I.77r.

Relacja p.Zofii Wilkińskiej, Toruń, ul.Bema 40/3  
o matce Lilce Banasiakowej, autorce wierszy obozowych

W odpowiedzi na list przesyłam nieco danych o matce mojej Halinie Banasiakowej.

I. Dane osobiste:

- 1. Banasiak Halina z d.Kosmowska
- 2. Ur. 9.III.1913r. w Roszkowie pow.Wagrowiec  
Zmarła 3.VI.1945r.w Malmo w Szwecji - tam też jest pochowana.
- 3. -
- 4. Mąż był lekarzem- zmarł 8.III,1946r. w Toruniu.
- 5. Ukończyła Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Poznańskiego - była nauczycielką
- 6. -

- II 1.Do czasu rozpoczęcia wojny pracowała w szkole Handlowej w Toruniu,  
była naucz.j.polskiego
- 2.-

- III. 5. Aresztowana została chyba około roku 1943r. Do wyzwolenia więziona w obozie koncentracyjnym w Stutthofie

V.1. Tylko świadectwo zgonu  
Niewiele mogę Pani pomóc.To co wiedziałam podałam.

Podpis  
/podpis nieczytelny/

Na Święta wielkanocne przyjedzie z Niemiec rodzina - może zdobęde jeszcze odpowiedzi na niektóre pytania.

/podpis nieczytelny/

Za zgodność:



Notatka biograficzna

Halina Banasiak poznałam w Toruniu w II-1940 r., kiedy szukając lekarza pediatry - polaka trafiła do mnie i poprosiła do chorego kilko-tygodniowego synka. Nawigowałyśmy wówczas bliskie serdeczne stosunki, które towały do naszego aresztowania 2 VII 1942 r. <sup>(Spotkaliśmy się ponownie w Stutthofie)</sup> - ~~Halina~~ Halina - Stanisława Banasiak chyba mi poznałam - wiedziałam że jest czynny w organizm. ruchu oporu, czy w ŻOB-ACH nie wiem. Zginął w wypadku samochodowym w 1946 r.

W-wa 12 XII 87

Agn Parzkowska

Halina Banasiak „Lilka” z domu Kosmowska urodziła się 9/VII 1915 r. w Raszkowie pow. Wągrowiec (Poznańskie).

W 1937 r. ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu uczyła w gimnazjum w Toruniu. We IX 1939 została w Toruniu sama z 8-miesięczną córeczką - Magą absolwent medycyny powołana do wojska dostała się do niewoli niemieckiej. Powróciła w styczniu 1940 przyszedł na świat syn - Jasi. Jesienią 1940 r. Stanisław Banasiak powrócił o ile się orientuję, ukrywał się, chłatając w organizacji w sierpniu 1941 urodził się drugi syn Marek.

Mimo trudnych warunków finansowych, obciążenia gospodarstwem i chowaniem 3<sup>92</sup> malutkich dzieci, Lilka działa: wysyła paczki do oflagów i obozów koncentracyjnych, trafia do więzienia w Toruniu z polną ziemią zdobywa produkty. Ja również w Stutthofie dostawałam od niej paczki. Odmawia zdecydowanie tak zw. „eindeutsch'owania”.

Jesienią 1943 r. Gestapo zaczyna interesować się Stanisławem Banasiakiem przychodzi po niego do mieszkańca - ale go nie zastaje. Lilka udaje się zmylić czujność Gestapo - Wydobywa się przez okno 5<sup>90</sup> piztra powiadamia męża. W następnych tygodniach organizuje kolejno przejście męża i przenieśnię dzieci do Generalnej Guberni. Idzie jako ostatnia i zostaje zatrzymana na granicy.



Przechodzi przez więzienie w Łodzi i Bydgoszczy; 1 VII 1944 r. przywieziona zostaje do Stutthofu - obozu koncentracyjnego.

Jest niespokojna o los męża i dzieci, pełna złyh przeżyć, tęskni. Wyżywa się w dwóch kierunkach: pisze wiersze, bajki dla dzieci czytamy je wieczorami ze wzruszeniem, poza tem wyżywa się w niezwykle ofiarnej pracy dla innych. <sup>Praca</sup>Przeprada odzież na muszki, odzież, zgodniach karmi ze swoich paczek i porcy. Zgłasza się na sanitariuszkę, do szpitala obozowego - pełni nocne dyżury jest nieoceniona - chore tęsknią do jej pomocy.

W 23 IV 1945 r. opuszcza Stutthof ostatni transport ewakuacyjny, barkami - Berlinkami, pod eskortą SS. Z grupy chorych ma dłuż planistykę jedzącą Lilka. Ofiarne przeżywanie chorych w warunkach nie do opisania.

9/V transport przejmuje Szwedzki Czerwony Krzyż. 11/V Ischlufery w Malmö 16/V Lilka zapada na dłuż planistykę - umiera 3/VI 1945 w szpitalu w Malmö mimo najstaranniejszej opieki. bytami przy tej śmierci. Pochowana na cmentarzu w Malmö

Stanisław Banasiak przeżył wojnę, obwie również.

Stanisław zginął w wypadku motocyklowym w 1946 r. nie miesiąc z nim kontaklu - wróciłam do Warszawy

13 XII 87

Ann Parhan  
Hanna Paszkowska



Banasiak Halina

Notatka biograficzna

Halinę Banasiak poznałam w Toruniu w II - 1940r., kiedy szukając lekarza pediatry - polaka trafifa do mnie i poprosiła do chorego kilka-tygodniowego synka. Nawiązałyśmy wówczas bliskie i serdeczne stosunki, które trwały do naszego aresztowania. 2.VII.1942r. Spotkałyśmy się ponownie w Stutthofie. Męża Haliny - Stanisława Banasiaka chyba nie poznałam - wiedziałam, że jest czynny w organizacji ruchu oporu, czy w ZWZ nie wiem. Zginął w wypadku samochodowym w 1946r.

P o d p i s :

W - wa 12.XII.87r.

podpis nieczytelny  
/Anna Pa szkowska/

Halina Banasiak "Lilka" z domu Kosmowska urodziła się 9/III.1915r. w Raszkowie pow. Wągrowiec /Poznańskie/ W 1937r. ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uczyła w Gimnazjum w Toruniu. We IX.1939r. w Toruniu sama z 8 miesięczną córeczką. Mąż absolwent medycyny powołany do wojska dostał się do niewoli niemieckiej. W styczniu 1940r. przyszedł na świat syn - Jaś. Jesienią 1940r. Stanisław Banasiak powrócił o ile się orientuję, ukrywał się działając w organizacji. W sierpniu 1941r. urodził się drugi syn Maciek.

Mimo trudnych warunków finansowych, obciążenia gospodarstwem i chowania 3-ga malutkich dzieci, Lilka działa i wysyła paczki do Oflagów i obozów koncentracyjnych, trafia do więzienia w Toruniu, z pod ziemi zdobywa produkty. Ja również w Stutthofie otrzymywałam od niej paczki. Odmawia zdecydowanie tak zw. eindeutschowania.

Jesienią 1943r. Gestapo zaczyna interesować się Stanisławem Banasiakiem, przychodzi po niego do mieszkania - ale go nie zastaje. Lilce udaje się zmylić czujność Gestapo. Wydobywa się przez okno I-go piętra powiadamia męża. W następnych tygodniach organizuje kolejno przejście męża i przerzucenia ~~XXXX~~ dzieci do Generalnej Guberni. Idzie jako ostatnia i zostaje zatrzymana, na granicy, przechodzi przez więzienie w Łodzi i Bydgoszcz, 1.VII.1944r. przywieziona zostaje do Stutthofu - obozu koncentracyjnego. Jest niespokojna o los męża i dzieci, pełna złych przeczuć, tęskni. Wyżywa się w dwóch kierunkach: pisze wiersze, bajki dla dzieci, czytamy je wieczorami ze wzruszeniem, poza tym wyżywa się w niezwykle ofiarnej pracy dla innych. Przerzuca odzież na męski oddział, zgłodziła karmi ze swoich paczek i porcji. Zgłasza się na sanitariuszkę do szpitala obozowego - pełni nocne dyżury, jest nieoceniona - chorzy tęsknią do jej pomocy.

23.IV.1945r. opuszcza Stutthof ostatni transport ewakuacyjny barkami - berlinkami pod eskortą SS. Z grupą chorych na dur plamisty jedzie Lilka. Ofiarnie pielęgnuje chorych w warunkach nie do opisanego. 9.V. transport przejmuje Szwedzki Czerwony Krzyż. 11.V. ładujemy w "Malmo". 16.V. Lilka zapada na dur plamisty - umiera 3.VI.1945r. w szpitalu w "Malmo" mimo najstaranniejszej opieki. Byłam przy jej śmierci. Pochowana na cmentarzu w "Malmo"

Stanisław Banasiak przeżył wojnę, dzieci również. Stanisław zginął w wypadku motocyklowym w 1946r. - nie miałam z nim kontaktu, Wróciłam do Warszawy.

13.XII.87r.

FUNDACJA  
"Młodzi Polacy" im. Króla  
ul. Piłsudskiego 271-86  
87-100 TORUŃ

Anna Paszkowska  
/ podpis nieczytelny /



Banaszak Halina

Notatka biograficzna

Halinę Banasiak poznałam w Toruniu w II - 1940r., kiedy szukając lekarza pediatry - polaka trafiała do mnie i poprosiła do chorego kilka-tygodniowego synka. Nawiązałyśmy wówczas bliskie i serdeczne stosunki, które trwały do naszego aresztowania. 2.VII.1942r. Spotkałyśmy się ponownie w Stutthofie. Męża Haliny - Stanisława Banasiaka chyba nie poznałam - wiedziałam, że jest czynny w organizacji ruchu oporu, czy w ZWZ nie wiem. Zginął w wypadku samochodowym w 1946r.

P o d p i s :

W - wa 12.XII.87r.

podpis nieczytelny  
/Anna Pa szkowska/

Halina Babasiak "Lilka" z domu Kosmowska urodziła się 9/III.1915r. w Raszkowie pow. Wągrowiec /Poznańskie/

W 1931r. ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uczyła w Gimnazjum w Toruniu. We IX.1939r. w Toruniu sama z 8 miesięczną córeczką. Mąż absolwent medycyny powołany do wojska dostał się do niewoli niemieckiej. W styczniu 1940r. przyszedł na świat syn - Jaś. Jesienią 1940r. Stanisław Banasiak powrócił o ile się orientuje, ukrywał się działając w organizacji. W sierpniu 1942r. urodził się drugi syn Maciek

Mimo trudnych warunków finansowych, obciążenia gospodarstwem i chowania 3-ga malutkich dzieci, Lilka działa i wysyła paczki do Oflagów i obozów koncentracyjnych, trafia do więzienia w Toruniu, z pod ziemi zdobywa produkty. Ja również w Stutthofie otrzymywałam od niej paczki. Odmawia zdecydowanie tak zw. eindeutschowania.

Jesienią 1943r. Gestapo zaczyna interesować się Stanisławem Banasiakiem, przychodzi po niego do mieszkania - ale go nie застаje. Lilce udaje się zmylić czujność Gestapo. Wydobywa się przez okno I-go piętra powiadamia męża. W następnych tygodniach organizuje kolejno przejście męża i przerwania ~~przebieg~~ dzieci do Generalnej Guberni. Idzie jako ostatnia i zostaje zatrzymana, na granicy, przechodzi przez więzienie w Łodzi i Bydgoszocy, 1.VII.1944r. przywieziona zostaje do Stutthofu - obozu koncentracyjnego. Jest niespokojna o los męża i dzieci, pełna złych przeczuc, tęskni. Wyżywa się w dwóch kierunkach: pisze wiersze, bajki dla dzieci, czytamy je wieczorami ze wzruszeniem, poza tym wyżywa się w niezwykle ofiarnej pracy dla innych. Przerzuca odzież na męski oddział, zgłodniałych karmi ze swoich paczek i porcji. Zgłasza się na sanitariuszkę do szpitala obozowego - pełni nocne dyżury, jest nieoceniona - chorzy tęsknią do jej pomocy.

23.IV.1945r. opuszcza Stutthof ostatni transport ewakuacyjny barkami - berlinkami pod eskortą SS. Z grupą chorych na dur plamisty jedzie Lilka. Ofiarnie pielęgnuje chorych w warunkach nie do opisania.

9.V. transport przejmuje Szwedzki Czerwony Krzyż. 11.V. ładujemy w "Malmo". 16.V. Lilka zapada na dur plamisty - umiera 3.VI.1945r. w szpitalu w "Malmo" mimo najstaranniejszej opieki. Byłam przy jej śmierci. Pochowana na cmentarzu w "Malmo"

Stanisław Banasiak przeżył wojnę, dzieci również. Stanisław zginął w wypadku motocyklowym w 1946r. - nie miałam z nim kontaktu, Wróciłam do Warszawy.

13.XII.87r.

*Zob. też prace Kaminskiego  
znanego prawnika (Prawnik)  
za zgodność:*

Anna Paszkowska  
podpis nieczytelny



Banariakowa Halime zd. Kosusowska przedk. wrodzona 9 III 1914 w Roszkowie K. pow. Węgrowie ~~Wielkopolska~~ ~~Wielkopolska~~ ~~Wielkopolska~~ Uniwersytetu Pań. do wojny była nauczycielką języka polskiego w Państwowym Gimnazjum Kupieckim w Toruniu.

W czasie wojny, zamieszkała ze lekarem (a może studentem) medycyny i malarzem przy ulicy Gódrzowskiej w Toruniu i wychowywała troje małych dzieci. Zarówno Halime jak i mąż zaangażowani w 2022 Halime była gospodarzem w mieszkaniu i była kierowniczką firmy konfekcyjnej Komandy bluzgowi Pomorskiej, do której dołączyła w Toruniu H. Paszkowska

W czerwcu (?) 1942 r. mąż <sup>został</sup> ~~był~~ deportowany aresztowaniem ~~związany w starobu samotności~~ w Toruniu ze względu, w V

Wskazał mu się przedstawiciel Głównego Gubern. Halime została aresztowana dnia 2(?) lipca 1942 r. w czasie nielegalnego przemieszczenia granicy i w pobliżu lipnie. Przewieziona do obozu w Stutthofie przebywała tam, pracując w <sup>stajni</sup> ~~sewice~~ do czasu ewakuacji w kierunku do Malmo w Szwecji. Tam zamieszkała 3 VI 1945 r. Halime jest autorką zbioru poezji, w tym wierszy o Księżniczce i bajki o jej przygodach z dziećmi

Ustali

Zródła - materiały w zbiorach 22 poz. 164 Pom. m. in. ~~informacje~~ <sup>zostały</sup> ~~zbiór~~ <sup>zbiór</sup> od córki Zofii Warkoczek, Wypis z Dziennika Krydzkiego Kuratorium Okr. Okr. Pom. nr 9 z dnia 1 XI 1945 r. str. 217 oraz informacje dostarczone przez Z. Kordylewski, Kozłowski, J. Kąkolę, W. Feliksowski, W. Bartel  
Zbiór 17 wierszy obozowych.

(Gibietta Zewacka)



1/3. Inne materiały dokumentacyjne  
- Banarsiak Halina

1. Odpis przesłuchania Banarsiak  
Haliny w dn. 22. 11. 1943 sporządzonego  
przez Tadeusza Jarszowskiego, napis w  
d. niemieckim z notatką autora  
odpisu

№. 2 s. 1-2





Geheime Staatspolizei  
Staatspolizeistelle Litzmannstadt

22 November 1943  
Kondritz, Krim.Ass.Abt.II K

Litzmannstadt 22 November 43 die Nachbenannte - B a n a s i a k, geb. Kosmowska Halina, ehem. poln. Lehrerin, ohne Beschäftigung, geb. 9.3.1913 Roszkow Krs. Wongrowitz Posen Warthegau, Wohnung Thorn, Gau Danzig/Westpreussen, Lindenstr. 66 a/I. Staatsangehörigkeit - ehem. Polen/Deutsche Schutzangehörige/röm.-kath. verheiratet mit Stanisław Banasiak Medizinstudent in Thorn, Lindenstr. Nr. 64 a. Kinder - 3, 4 1/2 bis 2 J. Vater Jan Kosmowski Landwirt/verstorben/Mutter Maria geb. Otmianowski, Hausfrau in Posen Gartenstr. 12. Nicht vorbestraft.

Zur Person. Als Tochter des Landwirtes Jan Kosmowski und dessen Ehefrau Maria geborene O t m i a n o w s k i bin in Roszkow, Krs. Wongrowitz geboren. Besuchte 6 Jahre eine poln. Hausschule, 4 Jahre eine poln. Gymnasium in Posen und 4 Jahre das Lehrerseminar, ebenfalls in Posen. Nachdem ich im Jahre 1935 mein Studium beendet hatte, begab ich mich zunächst nach Thorn. Im Jahre 1936 bekam ich eine Lehrerstelle in der kaufmännischen Handelsschule in Thorn und war dort bis zum Ausbruch des deutsch.-polnischen Krieges beschäftigt. Während dem deutsch-polnischen Feldzug verblieb ich mit meinem Kinde in Thorn. Mein Ehegatte, Stanisław Banasiak, mit dem ich im Jahre 1935 die Ehe eingegangen bin, hat am deutsch - polnischen Feldzug als poln. Reserveoffizier teilgenommen. Mit der Besetzung der ehem. poln. Gebiete durch die deutschen Truppen, war meine Tätigkeit als Lehrerin beendet. Seit dieser Zeit habe ich keine Beschäftigung aufgenommen.

Zur Sache. Meine Festnahme erfolgte am 21. 11. 43 gegen 19.00 Uhr in Kutno, auf dem Bahnhof, als ich den Versuch unternahm, illegal die Grenze unter Benutzung des fahrplanmäßigen Zuges zu überschreiten und nach dem GG. zu flüchten. Meine Flucht nach dem GG erfolgte aus folgenden Gründen.

Im August ds. Js. wurde von den Geheimen Staatspolizei in Thorn eine Aktion gegen Mitglieder der polnischen Widerstandsbewegung durchgeführt. Als mein Mann im Verlauf der Vernehmungen durch die Polin Staufferowa bei der Geheimen Staatspolizei genannt wurde, gelang es ihm noch vor seiner vorge-



~~XXXXX~~

sehenen Festnahme zu flüchten, weil er durch mir unbekannte Personen von den Aussagen der Staufferowa Kenntnis erhalten hat. Mit der Flucht meines Ehegatten hatte ich kein Einkommen und konnte persönlich als Mutter von 3 kleinen Kinder /4 1/2 bis 2 Jahren/ keine Beschäftigung aufnehmen. Nun beschloss ich wie ich schon mit meinem Ehegatten vor seiner Flucht darüber gesprochen hatte zu meinen Bekannten nach Warschau zu übersiedeln. Nach der Hilfe des Volksdeutschen /Polizeibeamten/ Grajek meine 3 kleinen Kinder am Sonnabend den 20. 11.43 mit fahrplanmäßigen Zug am 14,15 Uhr nach dem GG/nach Warschau/ zu meinem Bekannten Jadwiga Pasowicz, Kruca-Str.nr.6.W.25 mitgenommen wurden, wollte ich am 21.11.43 meinem Kindern folgen. Grajek hat seine Wohnung in Thorn, Bromberger Vorstadt und ist in Dembyce im GG bedienstet. Die Ehefrau des Grajek und seine Tochter Irene Grajek haben die "Deutsche Volksliste", grün, mit Staatszugehörigkeit auf Widerruf. Der bei mir vorgefundene Ausweis der "Deutschen Volksliste" auf der Namen Felicitas Rogiewicz geborene Pracek geb.am 10.2.06, wohnh.in Thorn Weisshoferstr.nr.24 habe ich von derselben und mit ihrer Kenntnis zu missbräuchlichen Zwecken ausgeliehen. Nach meiner Ankunft in Warschau wollte ich der Rogiewicz den Ausweis per Post zurücksenden. Meinen Ehegatten sollte ich bei der Bekannten Jadwiga Pasowicz in Warschau Kruca-Str.nr.6 W.25 antreffen. Die zwei Briefe, die bei mir bei der Durchsuchung im Schritt gefunden wurden sind von dem Volksdeutschen B.Kullas, an seine Freunde, Herrn Cegarski in Kutno, Hermann Göringstr.34 und Herrn Schochor in Nasielsk gerichtet. Diese werden in den Briefen gebeten, mir beim Grenzüberschritt behilflich zu sein. B.Kullas ist in Thorn auf dem Bahnhof bei der Gepäckabfertigung beschäftigt. Die Adresse Josef Mielczarek in Warschau Miedziana Nr.4 habe ich von dem Volksdeutschen Leon Krüger aus Thorn, Erfurterstr.nr.29 W.5 erhalten. Im Falle dass ich in Warschau keine Unterkunft bekommen sollte, sollte ich mich an Mielczarek wenden und auf Krüger berufen. Dieser sollte mir dann behilflich sein. Weitere Angaben vermag ich nicht zu machen und versichere, dass ich die Wahrheit gesagt habe. Hinzufügen möchte ich noch, dass mein Ehegatten nach seiner Flucht, Anfang September ds.Js.in Thorn Jakobs-Vostadt begegnet habe. Durch sein Verhalten gab er mir aber zu verstehen, dass ich nicht in seine Nähe kommen sollte, weil er befürchtete erkannt zu werden. poln.v.g.u. gez.Banasiak Halina .Geschlossen ,Gez.Kondritz - Kriminal Assistent u.Dolm. F.d.R.d.A. /-/ Kanzleiangestellte.

Za zgodność.

*Tadeusz Jaszowski*  
dr.Tadeusz Jaszowski

Nota.W/w odpis przesłuchania Haliny Banasiak znajduje się w aktach ekspozytury Gestapo w Toruniu i stał się powodem przesłuchania osób w nim wymienionych przez funkcjonariusza Gestapo w Toruniu Siedlera. Było to w kwietniu 1944 Po tych przesłuchaniach Siedler sporządził sprawozdanie w którym uwolnił od podejrzeń wymienione przez Banasiak osoby, a ją samą jako "silnie podejrzaną o przynależność do polskiego ruchu oporu"wnioskował umieścić w obozie koncentracyjnym.



1/2. Dokumenty rektora - Banasiak  
Haliny z d. Kosmowskiej

1. Dyplom Uniwersytetu w Poznaniu  
Wydziału Literatury z 3.12.1932,  
nr 410/1932, kserokop. k. 1 s. 1







Podpis własnoręczny studenta

*Kalina Stanisława Kosowska*

5/1/33

19/2



Nrus *410* ex 1932

NOS RECTOR ET DECANUS  
 FACULTATIS *litterarum*  
 IN UNIVERSITATE POSNANIENSI  
 LECTURIS SALUTEM IN DOMINO!

Notum ac manifestum esse volumus omnibus et singulis  
 Dominam (am) *Helenam Kosowska*  
 oriundam (am) *Poznań*  
 anno *1913* in Album Universitatis Posnaniensis Facultatis  
*litterarum* rite relatam (am)

Id, quod manu propria et sigillo Universitatis praesentibus  
 addresso testamur.

Posoniae, die *3*, mensis *decembris* Anno

*[Signature]*  
 R. RECTOR UNIVERSITATIS



*[Signature]*  
 h. t. DECANUS FACULTATIS



II. Materiały uzupełniające relacje  
- Banasiak Halina

1. Noty biograficzne autorstwa Elżbiety Zawackiej napisy oryg. + kop. k. 2 s. 1-2
2. Zakreśsha Anna, biogram, Banasiak Halina, [w:] Słow. biograf. konspiracji pomorskiej 1939-1945, Toruń 1998, cz. 4, s. 26, kserokop. k. 1 s. 3





BANASIAK Halina, z d. Kosmowska, ps "Lilka" 1

ur. 9. marca 1911 w Roszkowie pow. Wągrowiec. Z zawodu nauczycielka; pracowała po studiach ukończonych na Uniwersytecie Poznańskim jako nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum Kupieckim w Toruniu. Była żoną lekarza, matką trojga dzieci.

W czasie okupacji, wysiedlona ze swego mieszkania, mieszkała na ul. Grudziądzkiej. Od 1940 r. należała wraz z mężem do ZWZ, prowadziła punkt kontaktowy dla Komendy Okręgu Pomorze.

Została aresztowana w czasie nielegalnego przekraczania granicy do Generalnej Guberni, dokąd mąż zdołał uciec przed przyjęciem po niego Gestapo dnia 2. lipca 1942r. Przebywała w obozie Stutthof, gdzie była znana jako poetka obozowa. Zmarła tuż po ewakuacji obozu w Malmö w Szwecji z wyczerpania

/W posiadaniu autorki znajduje się zbiór wierszy "Lilki", wśród nich kołysanki i bajki przepełnione tęsknotą za dziećmi/

*kopia listu w ant. E. Zawadzkiej: Jolli Toruńskie w współpracy z Biblioteką Toruńską 10. 10. 1945 Ek. 316 A. 74*



*Muzyka T. Toruń* AGAA  
~~(1905-1945)~~ 2  
Banasiak Malina, s d. Koszowska, ps. "Lilka"

Ur. 9 marca 1911 r. w Rozzkowie pow. Wągrowiec. Z zawodu nauczycielka; pracowała po studiach ukończonych na uniwersytecie poznańskim jako nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum Kupieckim w Toruniu. Była żoną lekarza, matką <sup>małych</sup> trojga dzieci. W czasie okupacji, wysiedlona ze swego mieszkania, mieszkała przy ul. Grudziądzkiej. Od 1940 r. należała wraz z mężem do ZWZ, prowadziła punkt kontaktowy dla Komendy Okręgu Pomorze. Została aresztowana w czasie nielegalnego przekraczania granicy do Generalnej Guberni, dokąd mąż zdołał uciec przed przyjściem po niego Gestapo dnia 2 lipca 1942 r. Przebywała w obozie Stutthof, gdzie była znana jako poetka obozowa. Zmarła z wyczerpania tuż po ewakuacji obozu w Malmö w Szwecji.

/W posiadaniu autorki znajduje się zbiór wierszy "Lilki", wśród nich kołysanki i bajki przepełnione tęsknotą za dziećmi/. 57



**Banasiak Halina** z d. Kosmowska ps. „Lilka” (1913-1945) punkty kontaktowy KO Pomorze AK, nauczycielka tajnego nauczania.

Urodzona 9 III 1913 r. w Roszkowie pow. Wągrowiec; córka Jana, rolnika i Marii z

d. Otmianowskiej. Ukończyła 6 klas szkoły powszechnej w Wągrowcu, 4 klasy Gimnazjum Humanistycznego w Poznaniu, a w r. 1936 studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim. W tymże roku osiedliła się w Toruniu, gdzie do wybuchu wojny w 1939 r. była nauczycielką języka polskiego w Gimnazjum Kupieckim. W lutym 1940 r. poszukując lekarza-pediatry nawiązała znajomość z dr. Anną Paszkowską wówczas już kierowniczką Kancelarii Insp. ZWZ Toruń, pod ps. „Marta”. Odtąd B. pełniła pod ps. „Lilka” rolę



jej punktu kontaktowego w dzielnicy Mokre, gdzie mieszkała przy ul. Kościuszki 66, a następnie, po wysiedleniu przez Niemców, w prymitywnym pomieszczeniu drewnianego domu przy skrzyżowaniu ul. Kościuszki i Grudziądzkiej. Czynna też była w tajnym nauczaniu i w samopomocy społecznej. Mimo trudnych warunków (troje małych dzieci i materialnych (odmówiła przyjęcia niemieckiej listy narodowościowej) zdobywała i wysyłała żywność w paczkach do oflagów, więźniów w Toruniu i obozu koncentracyjnego w Stutthofie (m.in. dla A. Paszkowskiej aresztowanej w lipcu 1942 r.). W sierpniu 1943 r. po zmyśleniu czujności gestapo pomogła mężowi Stanisławowi (powiązanemu początkowo z PAP i zagrożonemu z powodu licznych aresztowań wśród członków PAP) w ukryciu się i przetrzucie do Generalnego Gubernatorstwa. Przy pomocy znajomego urzędnika policji z terenu GG o nazw. Grąjek przesyłała swoje dzieci do znajomej Jadwigi Pasowicz w Warszawie. Następnie próbowała, również przy pomocy tegoż policjanta i pracowników kolejowych – Leona Krügera i B. Kullana z Torunia oraz

26 \* Stwor. biogr. honor. Pom. 1939-1945  
z. 4, 13 yob. FADPAK t. XVIII, Tom 1938

Felicji Rogiewicz (która pożyczyla jej swój dowód osobisty przynależności do „Deutsche Volkliste”), usiłowała przedostać się pociągiem przez granicę dzielącą Rzeszę z GG. W dn. 22 XI 1943 r. została zatrzymana w Kutnie i przewieziona na przesłuchania do Łodzi, stąd na dalsze śledztwo do Torunia. W dn. 1 VII 1944 r. na wniosek sekretarza kryminalnego Siedlera skierowana została do obozu koncentracyjnego jako podejrzana o przynależność do organizacji podziemnej. (Osoby pomagające jej w ucieczce uniewinniono ze względu na ich niemiecką listę narodowościową, nieznamość motywów jej ucieczki i pomoc z litości jako dawnej znajomej). W obozie zarejestrowana została pod nr. 37323. Od początku pobytu w obozie aktywnie uczestniczyła w samopomocy. Przerzucała odzież na oddział męski, dzieliła się z więźniarkami żywnością z otrzymywanych paczek i własnych porcji. Została też ochotniczo sanitariuszką szpitala obozowego, pełniąc przeważnie nocne dyżury. Była autorką modlitw i wierszy obozowych, w szczególności zbioru przepięknych tęsknotą do dzieci kołysanek i bajek. W dniu 23 IV 1945 r. została ewakuowana w ostatnim transporcie barkami pod eskortą SS z grupą chorych na dur plamisty, których dalej ofiarnie pielęgnowała. Po przejeździe transportu przez Szwedzki Czerwony Krzyż (9 maja) dostała się 3 dni później do Malmö. W dniu 16 maja zapadła również na tyfus. Zmarła 3 VI 1945 r., pochowana na cmentarzu w Malmö.

Mąż Stanisław B., lekarz z zawodu, uczestnik kampanii wrześniowej w st. ppor. rez., czynny był także w konspiracji – początkowo w PAP, następnie w ZWZ-AK jako szef sanitarny Obwód Toruń i Lipno. Pomagał K. Lee i L. Stupńskiej w opiece nad dziećmi A. Paszkowskiej, członkini KO Pomorze, więźniarce obozu Stutthof. Zginął w wypadku motocyklowym podczas ucieczki przed aresztowaniem przez UB w 1946 r. Dzieci – córka Zofia (ur. w 1939 r.), zam. Wilkińska, mieszka obecnie w Toruniu, syn Jan (ur. w 1940 r.) i Marcin (ur. w 1941 r.).

AP AK, T.: Banasiak H., Felchnerowska J., Kordylewska Z., Krzyszczńska J., Krzeszowska H., J a s z o w s k i T., *Polska Armia Powstania w dokumentach bydgoskiego gestapo*, Roczn. Toruński R. 19: 1998 s. 75-100; Z a w a c k a E., *Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny*, Tamże, R. 16: 1983 s. 29-92.

III/5. Materiały inne: Banasiak  
Halima

1. Wiersze napisane przez

Helinę Banasiak ps. "Lilka"

w Obozie koncentracyjnym  
Stutthof (rękop. + mpis. nielubne  
przepisane)

k. 91 s. 1-92





Wiersze

manusau. wczes. Liliya Banasiak

Wiersze Banasiak  
przekazane przez A. Parkowsky III  
III 1988 do zbioru 32

Z zastanowieniem, że niektóre z nich  
mogą mieć być autorstwa Banasiak  
niakosiej 49/III 88 22

Te wiersze przekazała B. Parkowsky z kopii z Sopotu

Lebronia Dufia Kujaco  
b. mizi niarka nr 17444  
obozu Kunc. Struthof.

Wiersze: "My" "Samotnosc"  
"Mi Tośe"  
"maj praw dopo dob miy"  
mie sg wierszami  
L. Banasiak



Litania październikowa.

Przekwitły różę, spokorniały drzewa  
 Pustkę wstępną pola Szeroko  
 Wokół nich wzięły się trzemi zalewa  
 Mgłą zasłało jasne, błękitne oko.

Skonczyła się marzeń cińlowna pogoda  
 Fach nam rozbiła jesienna stoda  
 Okropności wojny rozterła niezdobor,  
 Wiedza namierza potw. chęty namu bator.

Jacyśmy mydmi, maki i prosy  
 Za się nicosci zalewanym trzami,  
 O Wiero, Wiero z stonioręj Korci

Módl się, Módl się za nami,  
 Zmarła nieta drawa i stop figury  
 Praysiada i bol o marmitu chłoni,  
 Drągnęły ją krotaj wiskury i chmury  
 Za smut bolesny - litauę zawodzi.

Litauę zatosną portonsę drawa  
 Sły ty umiędżych liści białoty,  
 Śniła ty i stop kwiaty trzasiemaz  
 Zeschuigte kwiaty - myśli sekieleoty.

Zmarła i pokornia róża cińlowna  
 I wszystkie amity maderyje jak kwiaty,  
 Róża Duchowna, Róża Duchowna  
 Módl się za nami, policz nam straty.

J's miedelue jmbro wiati gna jesiemi,  
 Śisic stracone wrodny mi mgłami,  
 Lesmy jak liście smu tui, opniarszen,  
 O Panno Inerna - módl się za nami.

Ze się nam w dursach korpanowsyły  
 I wrogach wstępnę jesiennę noc,  
 Ze się w dżub wacach yoracki nam żmily  
 Śmiało zaranna pomnoż nam moce.



Ty jedyna miścisza, ziołny miściszu mi.  
 Choc się skrawały serce krzywdami,  
 Ziołny jak liście bez drzew berdomni  
 O Bonnie Złoty mógł się za nami.

Wdy kwiatów zbraknie, zbieramy osty,  
 że nas nie kłóży osty kokam,  
 że wróg nam spali bramy i mosty,  
 Poranno Niebieska mógł się za nami.

Pierwszy sponży liść winogrona,  
 Kłóży nasę spłył się jarzębiny,  
 że już ot kłóży mi serce kłóży  
 Wdrowienie chorých - dpańci nam winy.

Ześmy zgrzeszyli ze sta zachłanności,  
 że zarlepiły się wery zgrzeszami,  
 lecz, że ziołny mieli i kłóży  
 Wciśko kłóży mógł się za nami

Paindzierwik zwanył, patawie zioła  
 Drzewa monotonnie odumawia kłóży  
 Kłóży da try licy i progę kłóży  
 Drzewa nie miwarę jarma kłóży.

1945  
 że liście spante ziołny ziołny,  
 że nam kłóży eras ozieminami,  
 że wiemy zapowiedzi w jesieni drzewie  
 Wciśko kłóży mógł się za nami.

Wdy ziołny gite już drzewa kłóży  
 Jesień miściszy wicher śmiegam,  
 Wdy się niebo stało ziemi bliższe,  
 Kłóży kłóży mógł się za nami.

Wiosna spleciemy kłóży serce wiece  
 Zabrznię majorých naboreństwu wrogamy,  
 Przyniemie ludy polski - chabry, kłóży  
 Kłóży Polski - zablisk nam rany.



## Październikowa Litania

5

Przekwitły róże, przekwitły drzewa,  
 Pustką wstęchły pola szeroko  
 Wokół Wielumy się izami zalewa  
 Mgłą ~~so~~ zaszło jasne błękitu oko.  
 Słończyła się mazen cudowna pogoda  
 Dach nam rozbiła jesienna ślota  
 Purpurę wojny rozlita niezgoda  
 Kędra naniosta przed chaty nam biota,  
 Jacyśmy mędzani, mali i prości,  
 że się nicości zalewamy izami.  
 O wiezo, wiezo ze słoncowej kosei  
 Módl Ty się, módl się za nami.  
 Zmarznięta dusza u stop liqity  
 Przesiadła u bół o kamień chłodzi  
 Pragną jej tutaj wielumy i chmury  
 Za świat bolesny - litanis zawodzi  
 Litanis złośną poutarzają drzewa  
 Słz Ci uwigdłych liści bukiety  
 Dusza Ci u stop kwiaty rozsiewa  
 Kwiaty zaschnięte - myśli szkielety  
 Zmarzła w pakowiu róża cudowna  
 I wszystkie zżółkły nadzieje jak kwiaty  
 Różo duchowna, Różo duchowna  
 Módl się za nami policz nam straty.  
 W smiertelne jutro wiatr gna jesieni  
 Liście stręcione z wodnymi mgianami,  
 Lesny jak liście smutni - opuszczem  
 O Panno Wierna - módl się za nami.  
 że się nam w duszach rozpanoszyły  
 Bergwieszolne zwątpień jesienne noce  
 że się w tych nocach poranki nam śniły



Świadco zaranna pomóż w nas moce.  
Ty jedna widzisz żeśmy niezdolni  
Choć się skrwawimy serca krzywdami,  
Jeśmy jak liście bez drzew - bezdomni  
O Boże miły - modl się za nami.

Gdy kwiatów zbraknie zbieramy osty,  
Że nas nie kują osty kolcami,  
Że wróg nam spalił bramy i mosty  
Bramo Niebieska - modl się za nami.

Purpurą spleonę liść winogrona  
Kwioją nasza spłył się jarzębiny  
Że już od trudu serce nam kona  
Uzdrowienie chorych - Opuść nam winy.

Jeśmy zgzeszyli w nią zachanności  
Że zaslepili się oczy żęłzami  
Lecz, że jesteśmy mali i prości  
Ucieczko gresznych - modl się za nami.

Październik zwarzył ostatnie liście  
Deszcz monotonne odmawia, teżanec  
Krzywdą trzy liczy u progu Kościoła

Dusz nie znieważaj jarzma kagańce  
Że liście padły wzywać ziemię,  
Że nam kielknie wiatra ozimną.

Że wiosny zapowiedź w jesieni drzemie  
Wietnych wspomnienie - modl się za nami.

Gdy staną gołe już drzewa wszystkie  
Jesień uciszy wicher śniegami  
Oby się mebo stało ziemi bliskie

Królowo Pokoju modl się za nami.

Wiosną spleciemy kwietne serce wianki  
Zabierzmy majowych nabożeństw organy  
Przymiesie lud polski chabry, rumianki  
Królowo Polskiej - zablizisz nam rany.



# Październikowa litania

kurka Banasiek  
Tornii

7

Przekwitły różę przekwitły drzewa,

Pustkę westchnęły pola szeroko

Nektar w wicherzy się łzami zalawa

Mając hasło jasne bliskim oko. - nam.

Skonczyła się marzeń cudowna pogoda

Dach nam rozbija jesienna ślota

Purpura wojny rozlata się niezgoda

Nędra naniosta przed chaty nam błota.

Jacysmy nędzin, mali i prości

Ze się nicości zalewamy łzami.

O wieżo, wieżo z sionowej kłosci

Módl Ty się, módl się za nami.

Z marzenia dusza w stóp figury

Przysiadła i ból o kamień chłodzi

Praygnęły ja tutaj wicherzy i chmury

Ze świat bolesny - litania zawodzi

Litania żalosa, powtarzają drzewa

Ślę ci moją dych liści bukiety

Dusza ci w stóp kwiaty rozsiewa

Kwiaty zeschnięte - myśli sakielety

Zmarła w parowie rozla cudowna

I wszystkie złoty nadzieje jak kwiaty

Różo duchowna, różo duchowna

Módl się za nami, policz nam straty.

W śmiertelne jutro wiatr gna jesień

Liście stracone z wodnymi mgłami.

Żebmy jak liście smutni - opuszczeni

O Panno Wierna - módl się za nami.

Ze się nam w duszach rozpanoszyły

Bezgwiazdne zwetpien jesiennie noce

Ze się w tych nocach poranki nam śniły

Gwiazdo zaranna pomóż w was moce.

Ty jedna widzisz zesmy niestomni

Choć się skrowiły serca krzywolemi,

Żebmy jak liście bez drzew bezdomni

O Danno Pioty - módl się za nami.



Gdy kwiatów zbraknie, zbieramy osty,  
że nas nie kłują, osty kolecami  
że wróg nam spalił bramy i mosty,  
Bramo Niebieska - módl się za nami.

Purpura, spłonęła liść winogrona  
Krwia, nasza, spity się jęczmień,  
że już od trudu serce nam kona,  
Wskroświenie chotych - odpusć nam winy.

Jeśmy zgrzeszyli w sta zachłanności  
że zaślepili się oczy iędrami  
Jeż że jesteśmy mali i prości  
Ucieczko grzeszanych - módl się za nami.

Październik zwarzył ostatnie ziota  
Deszcz monotonne odmawia różaniec  
Krzyszowa trzy liosy u progu kłosciota  
Dusza nie zniewaja, jarkna kaganiec  
że liście padła wężyma, ziemiz  
że nam kiełkuje wiara ożminami  
że wiosny zapowiedz w jesieni dżemie  
Wiernych wspomozenie - módl się za nami.

Gdy stawa gate już drzewa wszystkie  
jesień uciszzy wichet śniegami  
Oby się niebo stało ziemie błistkie  
Królówo Pokoju - módl się za nami.

Wiosnę spleciemy kwietne serce wieńki  
Zabrzmię majowych nabożeństwu organy  
Przyniesie lud polski chabry, rumianki  
Królówo Polskie - zablizni ~~se~~ nam rany.

Napisane przez Silke  
Banasiak w Stuttgocie.

Sp. d. Banasiak zmarła  
w Szwecji po ewakuacji  
Stuttgofu (na tyfus.)  
Również opiekunka Szwedka  
zmarła na tyfus.



Październikowa Litania.

-----

Przekwitły róże przekwitły drzewa,  
Pustką westchneły pola szeroko  
Nokturn wichury sięłzami zakewa  
Mgłą zaszło jasne błękitu oko.

Skończyła się marzeń cudowna pogoda  
Dach nasz rozbiła jesienna skłota  
Purpurą wojny rozłtliła się niezgoda  
Nędza naniosła przed chaty nam błota .

Jacyśmy nędzni, mali i prości  
Że się nicość zalewa łzami.  
O wieżo, wieżo z słoniwej kości  
Módl Ty się ~~xx~~ módl się za nami.

Zmarznięta dusza u stóp Figury  
przysiadła i ból o kamień chłodzi  
Przygnały ją tutaj wichury i chmury  
Że świat bolesny - litania zawodzi.

Litanię żalną powtarzają drzewa  
śleci uwiędłych liści bukiety  
Dusza ci u stópkwiaty rozsiewa  
Kwiaty zeschnięte -myśli szkielety

Zmarzła wpękowiu róża cudowna  
I wszystkie z żółkły nadzieje jak kwiaty  
Różo duchowna, różo duchowna  
Módl się za nami policz nam straty.

W smiertelne jutro wiatr gna jesieni,  
Li.cie stracone z wodnymi mgłami  
Żeśmy jak liście -smutni opuszeni  
O Panno Wierna - módl się za nami.

Że się nam w duszach rozpanoszyży  
Bezgwiezdne zwątpień jesiennie noce  
Że się w tych Nocach poranki nam sniły  
Gwiazdo zaranna pomnóż wnas moce.

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

Ty jedna widzisz żeśmy nie złomni  
Choć się skrwawiły ,serca krzywdami  
żeśmy jak liście bez drzew bez domni  
O domie złoty -módl się zanami.

Gdy kwiatów zbraknie zbieramy osty  
~~że nas nie kłuje osty kolcami~~  
Bramo niebieska módl się za nami.

Purpurą spłonął liść winogrona  
Krwie naszą spiły się jarzębiny  
Ż już od trudu serce nam kona  
Uzdrowienie chorych odpuść nam winy.



10  
Żeśmy zgrzeszyli w zła zachłaności  
Że zaślepiły się oczy Żądza  
Lecz jesteśmy mali i prości  
Ucieczko grzesznych módl się za ~~na~~ zanami

Październik zwarzył ostatnie zioła  
Deszcz monotonie odmawia różance  
Krzywda kzy liczy u progu Kościoła  
Dusz nie znieważą jarzma kagańce

Że liście padły użyźnią ziemię  
Że nam kiełkuje wiara oziminami  
Że wiosny zapowiedz w jesieni drzemie  
Wiosenne wspomnienie -módl się za nami.

Gdy staną gołe już drzewa wszystkie  
Jesień uciszy wicher sniegami  
Oby się niebo stało ziemi bliskie  
Królowo P<sub>o</sub>koju -módl się za nam.

Wiosną spleciemy kwietne serc wianki  
Zabrzmią majowych nabożeńste organy  
Przyniesie lud polski chałby ,rumianki  
Królowo Polski- zabliznisz nam rany.

PS.

Napisane przez Lilkę Banasiak  
w Stutchowie.  
Śp.L. Banasiak zmarła  
w Szwecji, po ewakuacji  
Stutchofu/na T fus/

pis. B Jagielska







Żeśmy zgrzeszyli w zła zachłaności  
 że zaślepiły się oczy żądzami  
 Lecz że jesteśmy mali i prości  
 Ucieczko grzesznych módl się za ~~my~~ zanami

Październik zwarzył ostatnie zdoła  
 Deszcz monotonie odmawia różance  
 Krzywda żyży liczy u progu wocioła  
 Dusz nie znieważę jarzma kagance

Że liście padły użyźnią ziemię  
 Że nam kiełkuje wiara oziminami  
 Że wiosny zapowiedz w jesieni drzemie  
 Wiosenne wspomnienie -módl się za nami.

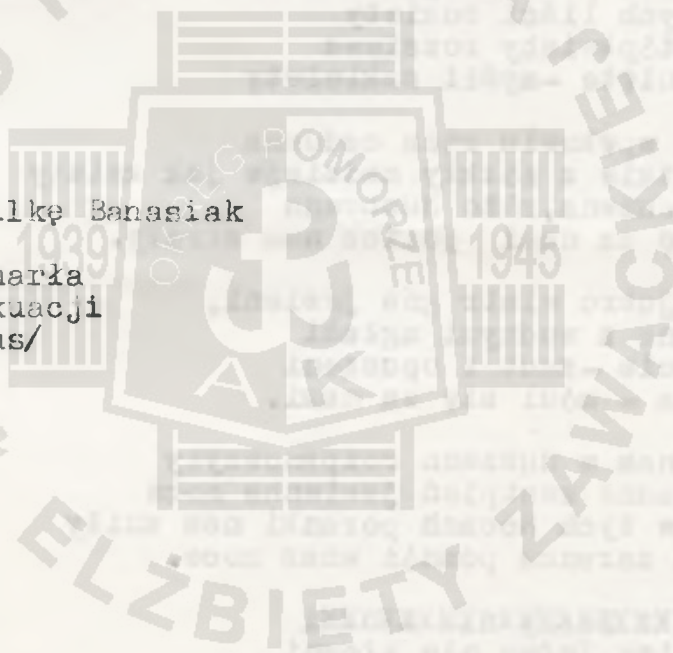
Gdy staną gołe już drzewa wszystkie  
 Jesień ucieszy wicher soiegami  
 Oby się niebo stało ziemi bliskie  
 Królowo Pokoju -módl się za nam.

Wiosną spleciemy kwietne serc wianki  
 Zaorzmia majowych nabożeństw organy  
 Przyniesie lud polski chaoty, rumianki  
 Królowo Polski- zabliznisz nam rany.

PS.

Napisane przez Lilkę Banasiak  
 w Stutchowie.  
 śp.L. Banasiak zmarła  
 w Szwecji, po ewakuacji  
 Stutcholu/na T fus/

pis. B Jagielska





S.A.

Współ miłoci

Pracę i miłość, że niema Ciebie  
że zatraciłaś się w postach niewoli.  
Tęsknię za Tobą gniazdy na niebie  
Sierocę Twoją głosem ludzkiej miłości.

A ja bóg wciąż leż kolo Ciebie  
Tęsknotę wielką, ogromem miłości  
I całe jest Tobą: szał przed Tobą,  
Pełna jest Ciebie myśl - bezkres przyszłości

Wciąż szeroko rozciąga rozróżnia  
Wciąż się, wodzi - o portret Twoj sily,  
A Ty, z kłótni ofiar i magi porażka,  
Wszakże - by się przeznaczeniu losy spełniły.

A ja bóg wciąż rozdziera dobitnie  
Tobą mi tęskni wicher i drzewa,  
Tobą mi pachną lasy i zioła,  
Tobą mi stonice samotność ogniewa.

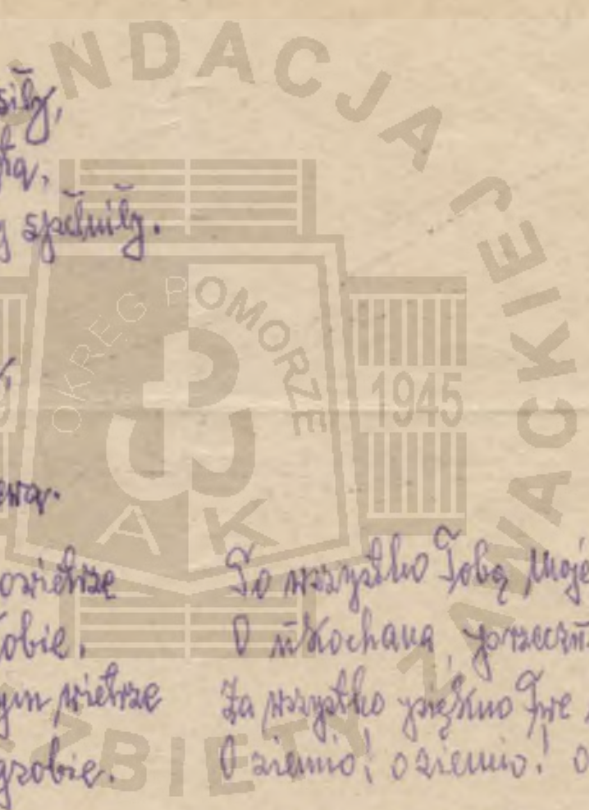
I Ciebie wdycham, gdy chłozę powietrze  
I liść spadnięty szepce mi o Tobie,  
W los go pędzi w rozdzierającym wietrze  
Tęskni i Twe pieśń szeje traw na grobie.

Tobą smakuje próż jesieni  
I wiersz li młoda i światłość gromada  
Tęskni się życiem jagoda trumien  
O Tobie tęskni gniazdów niebo młoda.

I płakam oplotnych na niebie szmery  
I deszcz jesienny, co niebem płacze  
I stonice nadzieji i wstępnie chmury  
I masywne marsze szlaki kłótnie

To masywne Tobą, moje serce pieści  
O młoda, przeczuciem miłości!  
Ja masywne tęskni i miłość pieści  
O sercu, o sercu, o zwycięstwu!

Chociaż miłoci jestem, prostaczę  
Bogactwo się życia w moim sercu miłości  
Pełno bóg we mnie, serce bóg me pieści  
O miłoci, o miłoci! O moja zwycięstwu!





Wiersz ubogi  
=====

Płaczą i mówiąże niema Ciebie  
Że zatraciłeś się w pętach niewoli.  
Tęsknię za Tobą gwiazdy na niebie  
Sieroctwo łka głosem ludzkiej niedoli.

A ja Cię czuję też koło siebie  
Tęsknotą wielką, ogromem miłości  
I całe jest Tobą: szare przedświecie,  
Pełna jest Ciebie myśl - błękit przyszłości.

Dziecię sieroce wyciąga rączka  
Modli się, modli - o poerót Twojej siły,  
Aty z krwi ofiary mąk poczęta,  
Czekasz - by się przeznaczeń losy spełniły.

A ja cię czuję wszędzie wokoło  
Tobami tęskni wichur i drzewa.  
Tobą mi pachną lesiste zioła,  
Tobą mi słońce samotność ogrzewa

I Ciebie wdycham, gdy chłonę powietrze  
I liść spadnięty szepce mi o Tobie  
Czy los go pędziw roztesknionym wietrze  
Imię Twoje pieści szepc traw na grobie

Tobą smakuje owoc jesieni  
I wiersz Ci układałai kwatów gromada  
Tym życiem jagoda zmieni  
@ Tobie bym gwiazdom niebo układała

I ptaków odlotnych na niebie sznury  
I deszcz jesienny, co niebem płacze  
I słońce nadzieji i zwątpień chmury  
I wszystkie szlaki tułacze.

To wszystko Tobą moje serce pieści  
Oukochana przeczuciem wielka  
Za wszystkopiętko Twoje i wielkość Wieści  
Oziemio, oziemio o żywicielu

Chociaż ubogi jestem, prostaczy  
Bogactwo się życia mym sercu mieści  
Pełno Cię we mnie, serce Cię me pieści  
O nie śmiertelna moja Ojczyzno!



Wiersz ubogi  
=====

Płaczą i mówiąże niema Ciebie  
Że zatraciłeś się w pętach niewoli.  
Tęsknię za Tobą gwiazdy na niebie  
Sieroctwo łka głosem ludzkiej niedoli.

A ja Cię czuję też koło siebie  
Tęsknotą wielką, ogromną miłości  
I całe jest Tobą: szare przedświecie,  
Pełna jest Ciebie myśl-błękit prz szłości.

Dziecię sieroce wyciąga rączką  
Modli się, modli-o poerót Twoj siły,  
Aty z krwi ofiary mak poczęta,  
Czekasz-bysię przeznaczeń losy spełniły.

A ja cię czuję wsz dzie wokoło  
Tobami tęskni wicher i drzewa.  
Tobą mi pachną leśne zioła,  
Tobą mi słońce samotność ogrzewa

I ciebie wdycham, gdy cną powietrze  
I liść spadnięty szepce mi o Tobie  
Czy los go pędziw roz tęsknionym wietrze  
Imię Twoje pieściszep traw na grobie

Tobą smakuje owoc jesieni  
I wiersz Ci układałai kwatów gromada  
Twym życiem jagoda zniemi  
O Tobie bym gwiazdom nie po układała

I ptaków odlotnych na niebie sznury  
I deszcz jesienny, co niebem płacze  
I słońce nadzieji zwątpień chmury  
I wszystkie szlaki tułacze.

To wszystko Tobą moje serce pieści  
Oukochana przeczuciem wielką  
Za wszystkopięknem Twoim i wielkością wieści  
Oziemio, oziemio o żywicielu

Chociaż ubogi jestem, prostaczy  
Bogactwo się życia mym sercu mieści  
Pełno Cię we mnie, serce Cię me pieści  
O nie śmiertelna moja Ojczyzno!



Gwiaździki (dla cichego dzieci)

Śpij dziecińko, śpij maleńka  
 Wszystkie poraty spać płaszczą,  
 Tylko gwiaździki się zerwały,  
 Ze szych łózek, chmurek wstały,  
 Bo je księżyc, miesiąc śmiały, zbudził  
 By z nim figlowały.

Wędrowały gwiaździki małe,  
 Rozwiedały niebo całe,  
 I na ziemię wrota rzucały -  
 Myśli ludzkie podświecały,  
 Smutnych łezki pobierały  
 I w fartuszek swój chowały,  
 Łańcuch z twarzy posierały,  
 Srebrnym blaskiem się twarzą miały,  
 Potem z myśli wstęgi wzięły  
 Wianek, którym ozdobiły  
 Sze śniuki i fartuszeki,  
 By ci przyniesi do poduszki.

Wielki księżyc myje lica,  
 Strójem gwiaździki się zachwycą.

Świecą gwiaździki i migocą  
 Bawią się z sobą Panią Nocy.

Pani Nóżka z łóżkiem gwiaździczką,  
 Plecie piękne ci bajeczki.

Im ściszej przy łóżeczku  
 W śliczym, srebrnym z gwiazd wianeczku.

Wichro będzie ci gładką  
 I bajeczki powiata:

Ze powroci twoja mama  
 I nie będzie więcej sama,

Ze wnet skończy się wojenka  
 Śpij dziecińko, śpij maleńka.

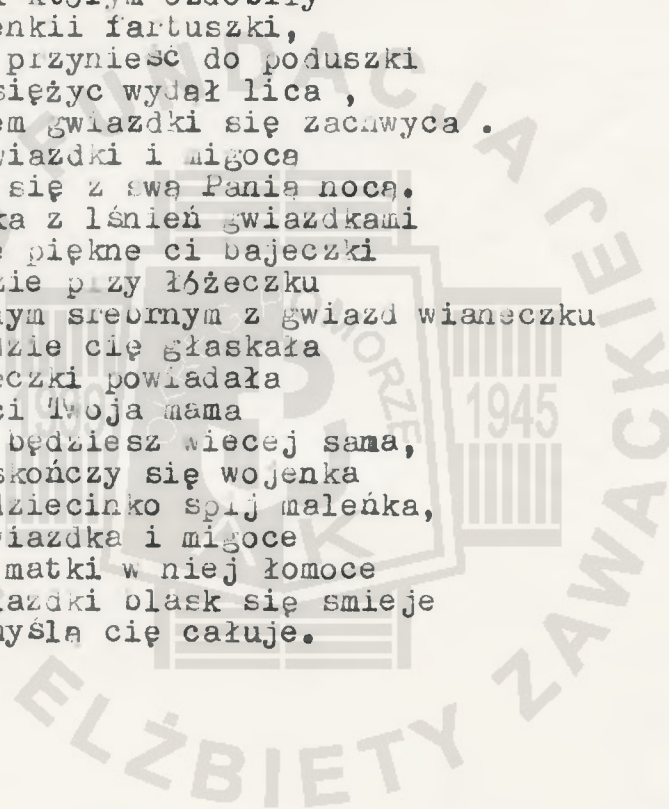
Świeci gwiaździka i migocze  
 Serce matki w niej tomocze,  
 I gdy gwiaździki blask się śmieje  
 Mama myśli, się całuje.



Spij dziecino, spij małeńka  
Wszystkie poszły spać ptaszęta,  
Tylko gwiazdki się zerwały,  
Ze swych łóżek chmurek się zerwały,  
Bo je Księżyc urwisz śmiały zbudził  
By z nim figlowały  
Wędrowały gwiazdki małe ,  
Pozwiedzały niebo całe ,  
I na ziemię wzrok rzucały-  
Myśli ludzi pod słuchały,  
Smutnych łezki pozbierały  
I w fartuszek swój chowały,  
Żałość z twarzy pościerały  
Srebrnym blaskiem się rozśmiały  
Potem z myśli wstęg uwiły,  
Wianek którym ozdobiły  
Swe sukienki i fartuszki,  
By ci przynieść do poduszki  
Wielki księżyc wydał liła ,  
Strojem gwiazdki się zachwyca .  
Swiecą gwiazdki i migocą  
Bawią się z swą Panią nocą.  
Pani nocka z lśnienie gwiazdkami  
Plecie piękne ci bajeczki  
Tu usiądzie przy łóżeczku  
W cudnym srebrnym z gwiazd wianeczku  
Cicho będzie cię głaskała  
I bajeczki powiadała  
Że powróci Twoja mama  
I nie będziesz więcej sama,  
Że wnet skończy się wojenka  
Spij dziecinko spij małeńka,  
Swieci gwiazdka i migoce  
Serce matki w niej łomocę  
I gdy gwiazdki blask się smieje  
Mama myślą cię całuje.



Spij dziecino, spij małeńka  
Wszystkie poszły spać ptaszęta,  
Tylko gwiazdki się zerwały,  
Ze swych łóżek chmurek się zerwały,  
Bo je Księżyc urwisz śmiały zbudził  
By z nim figlowały  
Wędrowały gwiazdki małe,  
Pozwiedzały niebo całe,  
I na ziemię wzrok rzucały-  
Myśli ludzi pod słuczały,  
Smutnych łezki pozoięrały  
I w fartuszek swój cnowały,  
Żalność z twarzy pościerały  
Srebrnym blaskiem się rozśmiały  
Potem z myśli wstęg uwiły,  
Wianek którym ozdobiły  
Swe sukienki i fartuszki,  
By ci przynieść do poduszki  
Wielki księżyc wydał lica,  
Strojem gwiazdki się zacznyca.  
Swiecą gwiazdki i migocą  
Bawią się z swą Panią nocą.  
Pani nocka z lśnienie gwiazdkami  
Plecie piękne ci bajeczki  
Tu usiądzie przy łóżeczku  
W cudnym srebrnym z gwiazd wianeczku  
Cicho będzie cię głaskała  
I bajeczki powiadała  
Że powróci Twoja mama  
I nie będziesz więcej sama,  
Że wnet skończy się wojenka  
Spij dziecinko spij małeńka,  
Swieci gwiazdka i migocę  
Serce matki w niej łomocę  
I gdy gwiazdki blask się smieje  
Mama myślą cię całuje.





Balik w garnku.

W drugim garnku na swobodzie.  
 Tancowaty Kluski w wodzie.  
 Kluski z matkiem tancowaty,  
 Tak sie sliemie gotowaty.  
 Tancowaty, parowaty,  
 I z radosci az skakaty.  
 Jaz pokrywa dzba staje  
 I niesformie Kluski taje,  
 Lecz wnet sama tanczy, skacze,  
 Az zgorzomy garnki ptacze.  
 Ogień Kluskom terz matoruje  
 Pizknie i piecu koncentuje:  
 Sapie, klaska, z drewna traska -  
 Wnet zakonczy sie jawnistka.  
 Kluski garnku rozgniewaty  
 W kancu sie mgotowaty.  
 Garnku Kipi juz ze stosci  
 I wyprasa z saki gosci -  
 W kuchni robi sie balagan  
 Piecyk jest jak targu stragan -  
 Para, wiazki, zgrzyty, jaski,  
 Piecyk juz obledu bliski.  
 Kluski sycza na kotlinie,  
 Chyba wazytlo w ogniu zginie.  
 Az kotlina zakryzala,  
 Para - matke zawolala.  
 Matka zimno wody wlatla  
 I kragediz zaragnala -  
 A Klusowki zjaly dzieci -  
 Teraz garnku pinstki snieci. -

Kotyszanka.

Spij dzieci mo, spij matulka  
 Juz wnet skonczy sie wojenka  
 Bykie domek, wroci mama  
 Juz nie bediesz nigzej sama.

Spij dzieci mo, spij matulka  
 Juz nie strasza ci wojenka,  
 Wroci domek, jaskoj maty,  
 Zabaweczki, nastroj biaty.

I wos dlon ciepla matulki  
 To smi stodka cig miki -  
 Byles dobry, bylej gresny  
 Nocka dla ciebie bezpieczna.

Swoj paciorek odmowiles,  
 Teraz ci nie bediesz smit -  
 Spij dzieci mo, spij matulka  
 To smi kuli cig matulka.

Juz wojenki niema w smiecie  
 Bylko miatr tak bajki plecie.



W dużym garnku na swobodzie  
Tańcowały kluski w wodzie.  
Kluski z makiem tańcowały ,  
Tak się słicznie gotowały.  
Tańcowały parowały ,  
I z radości aż skakały  
Już pokrywa dęba staje  
I nie sformne kluski łaje,  
Lecz samawnet tańcz skacze,  
Aż z gorszony garnek płacze  
Ogień kluskom też wtóruje  
Pięknie w piecu koncertuje  
Sapie , klaska z drewna trzaska  
Wnet zakończy się powiastka  
Kluski garnek rozgniewały  
W tańcu się ugotowały.  
Garnek kipi już ze złości  
I wyprasza z sali gości-  
W kuchni robi się bałagan  
Piecyk jest jak targu stragan  
Para , wrzaski, zgrzyty piski  
Piecyk już obłędu bliski.  
Kluski syczą na kotlinie,  
Chyby wszystko w ognie zginie  
Aż kotlina zakrzyczała  
Para -matkę zawołała  
Matka zimną wodę wlała  
I tragedię zażegnała  
A kluseczki zjadła dzieci-  
Teraz garnek pustką świeci.



W dużym garnku na swobodzie  
Tancowały kluski w wodzie.  
Kluski z makiem tancowały,  
Tak się slicznie gotowały.  
Tancowały parowały,  
I z radości aż skakały  
Już pokrywa dęba staje  
I nie sforne kluski łaje,  
Lecz samawnet tancz skacze,  
Aż z gorszony garnek płacze  
Ogien kluskom też wtóruje  
Pięknie wpiecu koncertuje  
Sapie, klaska z drewna trzaska  
Wnet zakończy się powlastka  
Kluski garnek rozgniewały  
W tańcu się ugotowały.  
Garnek kipi już ze złości  
I wyprasza z sali gości-  
W kuchni robi się bałagan  
Piecyk jest jak targu stragan  
Para, wrzaski, zgrzyty piski  
Piecyk już obłądu bliski.  
Kluski sycza na kotłanie,  
Chyby wszystko w ognie zginie  
Aż kotlina zakłycziała  
Para -matkę zawołała  
Matka zimną wodę wlała  
I tragedię zażegnała  
A kluseczki zjadła dzieci-  
Teraz garnek pustką świeci.



Kołysanka

---

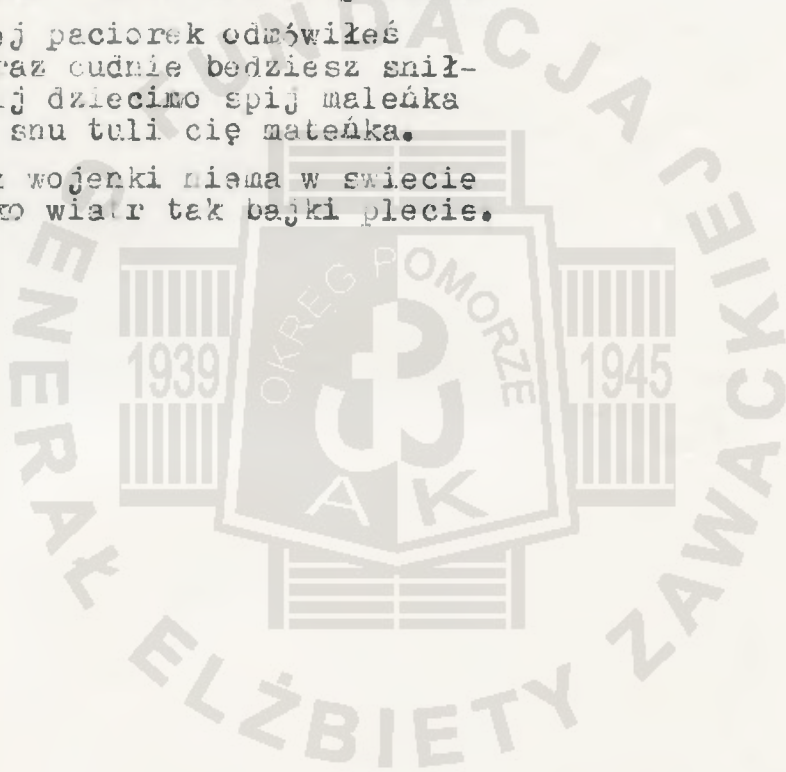
Spij dziecińco, spij małeńka  
 Już wnet skończy się wojenka  
 Wróćcie domek, wróćcie mama  
 już nie będziesz więcej sama

Spij dziecińco, spij małeńka  
 już nie straszna ci wojenka,  
 Wróćcie domek pokój mały  
 Zabaweczki nastrój biały.

I znów dzień ciepła matuli  
 Do snu słodko Cię utuli  
 Byłeś dory byłej grzeczny  
 Nocka dla ciebie bezpieczna.

Swój paciorek odmówiłeś  
 Teraz cudnie będziesz snił-  
 Spij dziecińco spij małeńka  
 Do snu tuli cię małeńka.

Już wojenki niema w świecie  
 tylko wiatr tak bajki plecie.





Kołysanka

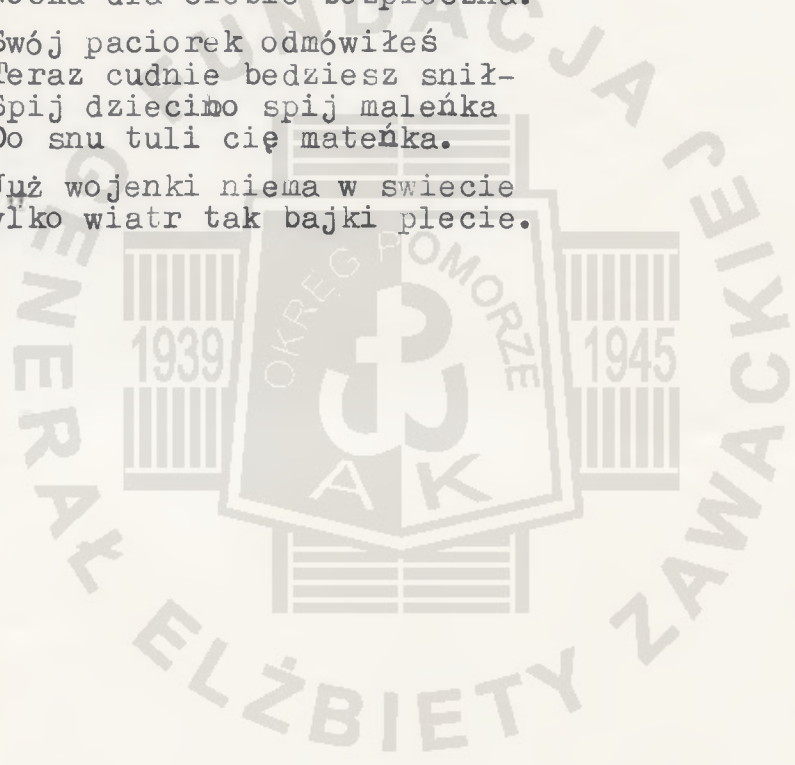
Spij dziecino, spij maleńka  
Już wnet skończą się wojenka  
Będzie domek , wróci mama  
już nie bediesz wiecej sama

Spij dziecino , spij maleńka  
już nie straszna ci wojenka,  
Wróci domek pokój mały  
Zabaweczki nastrój biały.

I znów dłoń ciepła matuli  
Do snu słodko Cię utuli  
Byłeś dory byłej grzeczny  
Nocka dla ciebie bezpieczna.

Swój paciorek odmówiłeś  
Teraz cudnie bedziesz snił-  
Spij dziecino spij maleńka  
Do snu tuli cię mateńka.

Już wojenki niema w swiecie  
Tylko wiatr tak bajki plecie.



Bajka o Kocie.

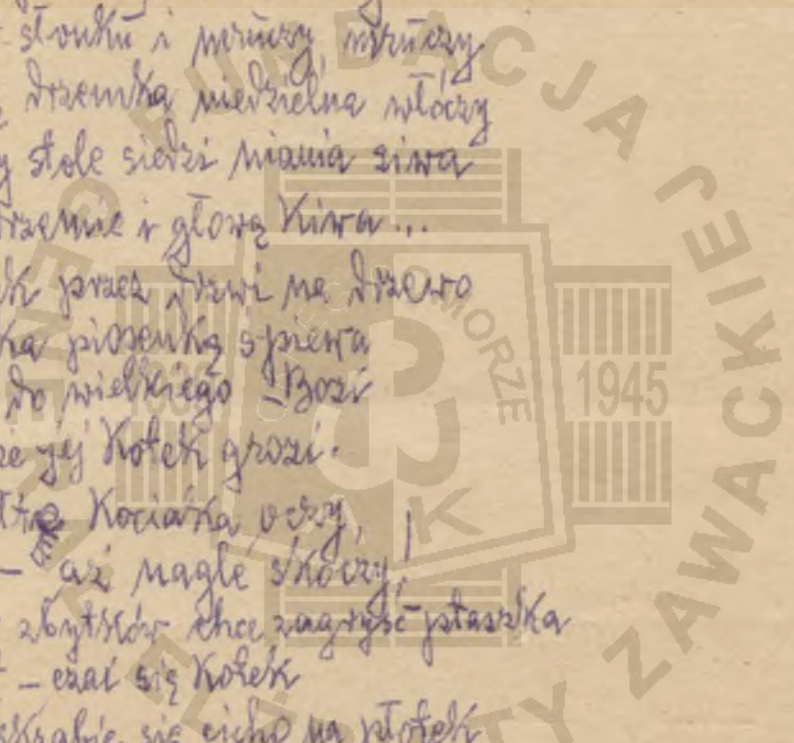
Była niedziela i miedził się Kocię,  
 Już sprzątnął mu się gwiazki mijałych ptaszek  
 Kuchnia zamknięta, spać poszły dzieci  
 Mieszkawie jasnemu i miłej świeci.  
 Jest poobiednia chwila spokojna  
 Nieznośnie męczący brzęczący w polkuju.

Kocię wygraława branszerek na stonku  
 Bawi się pyłkiem, co ma na ogonku  
 Graje się w stonku i mrużąc, mrużąc  
 Po sobie się drzemka miedzielna włoży  
 W kącie przy stole siedzi miama sowa  
 Modli się, drzemne i głowę kurwa...

Zapadł się Kocię przez drzwi na drzewo  
 Słabie mała pliszka piosenkę spiewa  
 Modli się mała do wielkiego Boga  
 I nie wie wcale, że jej Kocię grozi.

Zainkrzyły się i dół Kocię, oczy,  
 Pręży się, erai - ai magle skoczy,  
 I z miodów, zbytków chce zagryść ptaszka  
 Mian, mian - erai się Kocię  
 Przez krzewy skrabie się cicho na ptaszkę  
 A potem: szał! i już jest na drzewie  
 Już mały ptaszek zapomniał się w śpienie.  
 I Kocię mian - a ptaszek: jsi jsi jsi.  
 Kwili - już miedzi i - z Kocię, dżi,  
 Bo Kocię zapomniał, że ptaszek ma skrzydła,  
 że pliszka przelina i w łonie smigła.  
 Już kot machnął, na ptaszka parnęły  
 A ptaszek frrr: już skoczył się za szumny,  
 Las Kocię bęc, i już jest na ziemi,  
 Spadł i się trząsnął nożkami szumny.

Kot się zamysłzył, kichnął ze złości  
 I poszedł z Brysiem bawić się w kłosci.





## Bajka o kotku

Była niedziela i nudził się kotek  
 Już sprzykrzył mu się gwar muszych płoetek  
 Kuchnia zamknięta, spać poszły dzieci  
 Mieszkanie pustką i nudą świeci.  
 Jest poobiednia chwila spokoju  
 Nieznosne muchy brzezają w pokoju.

Kotek wygrzewa brzuszek na słońcu  
 Bawi się pyłkiem co ma na ogonie  
 Grzeje się w słońku i mruczy, mruczy  
 Po izbiesię drzemka niedzielna włóczy  
 W kącie przy stole siedzi niania siwa  
 Modli się drzemie i głową kiwa

Zapatrzył się kotek przez drzwi na drzewo  
 Gdzie mała pliszka piosenkę śpiewa  
 Modli się małą do wielkiego Bozi  
 I nie wie wcale że jej kotek grozi  
 Zaiskrzyły się żółte kociska oczy  
 Krąży się, czai-aż nagle skoczy.

I z nudów, zbytków chce zagryść ptaszka  
 Miau, miau- czai się kotek  
 Przez krzewy skrabie się cicho na płótek  
 A potem szus i już jest na drzewie  
 Gdzie mały ptaszek zapomniał się w śpiewie.  
 I kotek miał-a ptaszek :pi, pi, pi.

Kwili - już widzi z kotka drwi  
 Bo kotek zapomniał, że ptaszek ma skrzydła,  
 że pliszka prędką i w locie śmigła  
 Już kot wyciągnął na ptaszka pazury  
 A ptaszek FRRR, już skrył się za chmury  
 Zaś kotek bęc i już jest na ziemi.

Kot się zawstydził, kicnął ze złości  
 I poszedł z Brysiem bawić się w kości.

Była niedziela i nudził się kotek  
Już sprzykrzył mu się gwar muszych płaetek  
Kuchnia zamknięta, spać poszły dzieci  
Mieszkanie pustka i nuda świeci.  
Jest popołudnia chwila spokoju  
Nieznosne muchy brzezają w pokoju.

Kotek wygrzewa brzuszek na słońcu  
Bawi się pyłkiem co ma na ogonie  
Grzeje się w słońcu i mruczy, mruczy  
Po izbie się drzemka niedzielna włóczy  
W kącie przy stole siedzi niania siwa  
Modli się drzemie i głową kiwa

Zapatrzył się kotek przez drzwi na drzewo  
Gdzie mała pliszka piosenkę śpiewa  
Modli się małą do wielkiego Bozi  
I nie wie wcale że jej kotek grozi  
Zaiskrzyły się błęte kociska oczy  
Kroży się, czai-aż nagle skoczy.

I z nudów ,zbytków chce zagryść ptaszka  
Miau, miau- czai się kotek  
Przez krzewy skrabie się cicho na płótek  
A potem szus i już jest na drzewie  
Gdzie mały ptaszek zapomniał się w śpiewie.  
I kotek miał-a ptaszek :pi, pi, pi.

Kwili - już widzieli z kotka drwi  
Bo kotek zapomniał , że ptaszek ma skrzydła,  
że pliszka prędka i w iocie ślągła  
Już kot wyciągnął na ptaszka pazury  
A pta zek FRRR, już skrył się za chmury  
Zaś kotek bęc i już jest na ziemi.

Koż się zawstydzik , kicnął ze złości  
I poszedł z Brysiem bawic się w kości.



Deszcz pada, deszcz pada  
 Bajka temuż radoszemu  
 Pół stonecznik siada  
 I z wroblami gada.

A wroble czweda  
 (Lna je niejaka bieda)  
 Siedzi w takim minie  
 Przystuchuje się mówienie.

Deszcz w liście drzewi  
 Krople w sadzie roni  
 Brat deszczowej roni  
 Szepce coś jabłoni.

Wyprawi wroble w tłumach  
 Deszcz, więc się chacie tłumach  
 Już taniec foxtota  
 In wrobla chota.

Fimielka i emielka  
 Będzie radość wielka  
 Gra wrobla kapela  
 W sadzie dziś niedziela

Stonecznik zapadły  
 Wroble się zwiedziły  
 Pami gospodyni  
 Dłma dziś na skrzydli

Bo deszcz pada, pada -  
 W miłi dziś marada -  
 Dymia wscibaka, blacha  
 Szytnaje buda.

Wyluska na ganku  
 W deszczu młokry kanku  
 I wypięta brzośnek  
 Chce się dotknąć grześnek,

Co dziś z dław z pod płotem  
 Postęcała stota.  
 Wtę na ganku leży  
 I w pogodę wstęży.

Wiosnyzna zuchwała  
 W sprdawę się mmieszła  
 Silnie zapadła

Ati dymia nichala.

Żwi wroble obradły  
 Stonecznik i skradły  
 Wrotycintkie nasiona.

Stoneczna korona

Próchny deszcz świeci.

On jak male dzieci

Rozkorkus i psotne

Wroble białymitne.

Słońce stonecznik

Mają swoje baki

A gły deszczuk pada

Bajka z niemi gada

W deszczu sobie pada.

Pratęch smęgu.

Chce przokunąć gwiazdki nocą,

Śię się zima zbliża.

Myszę, myślę się stożora

Bo się "światka" zbliża

Blażki myśli swoich smięją

Chępkajoż świat niebieski,

Model smęgu kombinują.

Sadem mrozi swoje tekki:

I już smęg białutki pada

A kształt cudiły ma gwiazdeczki

Na trawnyżkę dzieku spada

I cętnie w matorki.



Słonecznikowe ś więto w sadzie.

---

Deszcz pada, deszcz pada  
Bajka ~~tomat~~ zada  
Pół słonecznik siada  
I z wróblami gada

A wróble czereda  
Zna je wiejska bieda  
Siedzi w dzikim winie  
Przysłuchuje się nowinie.

Deszcz wlicie dzwoni  
Krople w sadzie roni  
Czar deszczowej woni  
Szepce coś jabłoni.

Wprawił wróble w humor  
deszcz więc słycać rumor  
Już tańczy fok strota  
Tawróbla chołota

I cwierka i cwierka ~~Radzika~~ x  
Będzie radość gielka  
Gra wróbla kapela  
W sadzie dziś niedziela.

Słonecznik dojrzały  
Wróble się zwiedzaały  
Pani g ospodyni  
Dumna dziś na skrzyni

Bo deszcz pada, pada  
W ulu dziś narada  
Dyńia wciobka biada  
Sytuacją bada

Wylazła na ganek  
W deszczu mokry ranek  
I wypięła brzuszek  
Chce się dotknąć gruszek

Co dziś z drzewz poł płotu  
Postręcała słota  
Więc na ganku leżą  
I wpogodę wierzą

Włoszczyzna zuchwała  
Wsprawy się w mieszała  
Silnie zapachniała  
Aż ~~dyńia~~ kichała

Już wróble obzarły  
Słonecznik i skradły  
Wszystkiutkie nasiona  
Słoneczna korona

Pustką teraz świeci  
Sa jak małe dzieci  
Rozkoszne i psotne  
Wróble bałamutne

Lubią słoneczniki  
Mają swoje bziki  
A gdy deszczyk pada  
Bajka z nimi gada  
Gdy deszcz sobie pada



Deszcz pada, deszcz pada  
 Bajka temat zada  
 Pół słonecznik siada  
 I z wróblami gada

A wróbli czereda  
 Zna je wiejska bieda  
 Siedzi w dzikim winie  
 Przysłuchuje się nowinie.

Deszcz wliscie dzwoni  
 Krople w sadzie roni  
 Czar deszczowej woni  
 Szepta coś jabłoni.

Wprawił wróble w humor  
 deszcz więc słychnąć humor  
 Już tańczy fok strota  
 Tawróbla chołota

I cwierka i cwierka ~~xxxxxx~~ x  
 Będzie radość wielka  
 Gra wróbla kapela  
 W sadzie dziś niedziela.

Słonecznik dojrzały  
 Wróble się zwiedzały  
 Pani g ospolyni  
 Duana dziś na skrzyni

Bo deszcz pada, pada  
 W ulu dziś narada  
 Dynia wcióska brada  
 Sytuacja pada

Wylazła na ganek  
 W deszczu mokry ranek  
 I wypięła brzuszek  
 Chce się dotknąć gruszek

Co dziś z drzewz poł płotu  
 Postręcała skota  
 Więc na ganku leża  
 I w pogodę wierzą

Włoszczyzna zuchwała  
 Wsprawę się w mieszala  
 Silnie zapachniaka  
 Aż dynia kichała

Już wróble obżarły  
 Słonecznik i skradły  
 Wszystkieutkie nasiona  
 Słoneczna korona

Pustka teraz świeci  
 Sa jak naje dzieci  
 Rozkoszne i psotne  
 Wróble bałamutne

Lubią słoneczniki  
 Maja swoje bziki  
 A gdy deszczyk pada  
 Bajka z nimi gada  
 Gdy deszcz sobie pada



Niebieska gonitwa.

Smaga chmury po niebie  
 chce dogonić siebie,  
 lecz je mała organia,  
 Stolica blask odstawia -  
 A miodorem gwiazdki jezera  
 bieżący wódki blasków przędzą.  
 W kółko bawi się i goni  
 I w biegu się aż ptania.  
 W cińcin-babkę z chmurą grają  
 Filiternie spogładają.  
 I po niebie w chmurach pędzą -  
 Ale gdy śnieg, gdzieś nagle zginie!  
 I tak moczka nieszka  
 Gdy się wnosi parnieka  
 Najwyższego dziecka stonca  
 O śnie jeszcze goręca.  
 Goni Księżyc ten stonca  
 Do zabawy goręca,  
 Lecz gdy stawkę wstaje  
 Księżyc w biegu wstaje  
 Ze zmęczenia na mecie,  
 Bo śnieg mieli jest przecie.  
 I tak goni się chmury,  
 Księżyc, stonca, gwiazdki skumy,  
 Moczka z dzieckiem w myśnię,  
 Wiatr na stoncu w podrygu.  
 Nie przystaną na mecie,  
 Nie dogonią się w śniecie.  
 Ale raz dojdą się w niebie  
 Bóg je werwie do Siebie.

Bajka o mrozie i Księżycu.

Goni Księżyc raz stonca,  
 Lecz mroź schował się w kółeczko,  
 Za górami, za miazami,  
 A sam przysnął śnieg miotrami.  
 Chciał zamrozić blask Księżyc  
 bo gwiazdkami się zachwycę,  
 Więc zamroził chmury, śniegi  
 I rozpoczął zimne biegi.  
 Wnet stopniami szedł do góry,  
 Chce niebieskie złożyć pióry  
 I mrozić Księżyc błady  
 A z gwiazdkami sięgi na rady.  
 Lecz pan Księżyc zimny, stogi...  
 (bajka jest nieukończona)



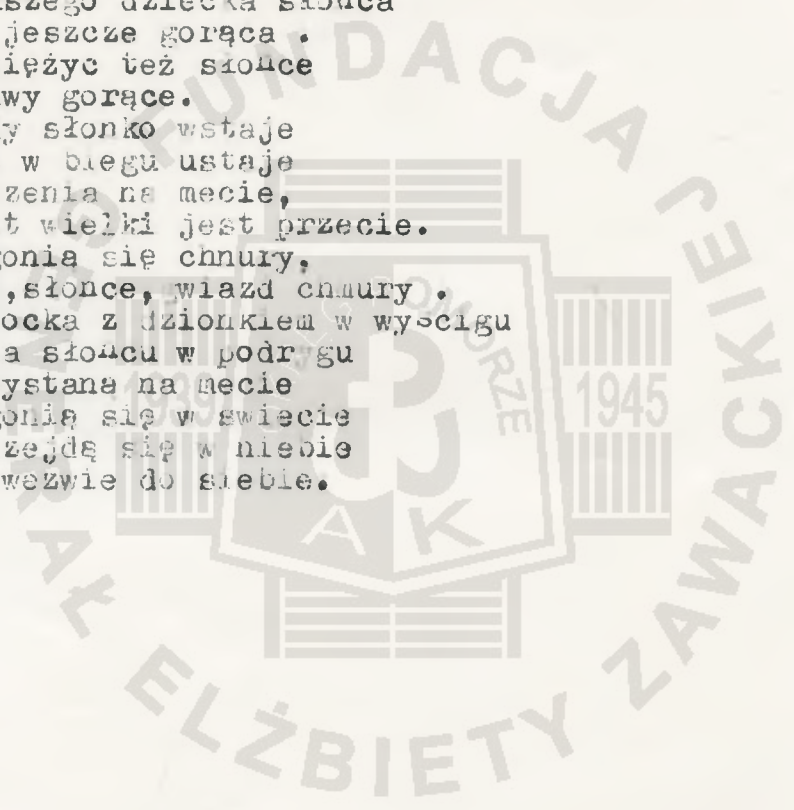
Niebieska gonitwa

---

Snują chmurki po niebie  
 Chcą dogonić siebie  
 Lecz je wiatr rozgania  
 Słońca blask odsłania  
**A** wieczorem gwiazdki pędzą  
 Ciągną wózki blasków przędzą.  
 W kółko bawią się i gonią  
 Wciuciubabkę z chmurą grają  
 Filuternie spoglądając.  
 I poniebie w chmurach płyną  
 Aż gdy wiat, gdzieś nagle zginą  
 Itak nocka ucieka  
 Gdy się wznosi powieka  
 Największego dziecka słońca  
 Od snu jeszcze gorąca .  
 Goni Księżyc też słońce  
**Do** zabawy gorące.  
 Lecz gdy słońko wstaje  
 Księżyc w biegu ustaje  
 Ze zmęczenia na mecie,  
 Bo świat wielki jest przecie.  
 I tak gonią się chnury,  
 Księżyc, słońce, gwiazd chnury .  
**W**~~ia~~~~xxx~~Nocka z dzionkiem w wyścigu  
 Wiatr na słońcu w podrygu  
 Nie przystaną na mecie  
 Nie dogonią się w swiecie  
 Aż raz zejda się w niebie  
 Bóg je wezwie do siebie.

Niebieska gonitwa  
-----

Snują chmurki po niebie  
 Chcą dogonić siebie  
 Lecz je wiatr rozgania  
 Słońca blask odsłania  
 A wieczorem gwiazdki pędzą  
 Ciągą wózki blasków przedzą.  
 W kożko bawią się i gonią  
 Wciuciubabkęz chmurą grają  
 Filuternie spoglądając.  
 I poniebie w chmurach płyną  
 Aż gdy wiat, gdzieś nagle zgina  
 Itak nocka ucieka  
 Gdy się wznosi powieka  
 Największego dziecka słońca  
 Od snu jeszcze gorąca.  
 Goni Księżyc też słońce  
 Bo zabawy gorące.  
 Lecz gdy słońko wstaje  
 Księżyc w biegu ustaje  
 Ze zmęczenia na mecie,  
 Bo świat wielki jest przecie.  
 I tak gonia się chnury,  
 Księżyc, słońce, wiażd chnury.  
 WxxxxxNocka z dzionkiem w wyscigu  
 Wiatr na słońcu w podrygu  
 Nie przystana na mecie  
 Nie dogonią się w swiecie  
 Aż raz zejda się w niebie  
 Bóg je wezwie do siebie.





Bajka o mrozie i księżycu

---

Gonił księżyc raz szoneczko  
 Lecz mróz schował się w łożeczku  
 Za górami, za morzami,  
 A sam przgnał śnieg wiatrami.  
 Chciał zamrozić blask księżyca  
 Bo gwiazdkami się zachwyca,  
 Więc zawezwał chmury śniegi  
 I rozpoczął zimne biegi  
 Wnet stopniami szedł do góry,  
 Chcąc niebieskie zdobyć ~~z~~ mury  
 I utracić Księży błady  
 A z gwiazdkami się<sup>sc</sup> na zady  
 Lecz pan księżyc zimny srogi

/bajka jest niedokończona/



Bajka o mrozie i księżycu

Gonił księżyc raz słońce  
 Lecz mroź schował się w kółeczku  
 Za górami, za morzami,  
 A sam przgnał śnieg wiatrami.  
 Chciał zamrozić blask księżyca  
 Bo gwiazdkami się zachwyca,  
 Więc zawezwał chmury śniegi  
 I rozpoczął zimne biegi  
 Wnet stopniami szedł do góry,  
 Chcąc niebieskie zdobyć chmury  
 I utracić Księży błady  
 A z gwiazdkami sięgać na zady  
 Lecz pan księżyc zimny srogi

/bajka jest niedokńczona/





Bajka o miechze. (23.9.44)

Nie miał synku, już był górecny  
 Dzień dziś chłodny, dzień dziś mroźny  
 Nie pójdiesz dziś do ogrodu  
 Zmarł byś od wilgoci, chłodu.  
 Siędziesz w kuchence, wypij mleczko  
 Zabawisz się dziś bajeczką.

Był młody Łukasik i spał w lesie  
 Nie dbał o srebro ani zdrowie.  
 Wstał dziś rano bardzo wczesnie  
 Ukrył miot, że sapał nie śmie  
 Wnet go zbuntował i wyrzucił  
 I pracować mu polecił.

A miot - Prochlik, młody także  
 Wyszedł z domu, skrył się w krzaki.  
 Zieniął, z szumem się poróżnił  
 I przez zęby sobie gwiżdżał.  
 Kłamał w domu, żył się w lasie,  
 Wytańcował sobie buzię w wroście.  
 Potem powrócił w stronę szałata  
 Teraz ludziam figle spleta.

Hiczy, szumi, tak jak w nim  
 Teraz szumiał miotem w polu.  
 Pędzi miot, leci po lesie  
 Pasikomik go w świat niesie.  
 Chwyć miot drzewa za korony  
 Biegajcie, karga aż liść kruszy.

Ziółom, krawcom zryta yroty  
 Robi hałas niepojęty,  
 I lasowi wład za szary  
 W drodze zwalił stony fary.  
 Wamibst skop's kuman kumary  
 I pogłaskał górcme trawy.



Z polem zagrat sobie w młynach  
Uczył pieśni - chór choinek.

Potem szukał po przestworzeni  
Babie lato psuń jesieni.

Z piaskiem sobie grał w kamyczki

Wytał nade z górną miastki:

Wzypiał się spodnie miarłusi  
Chwałkę z głowy zdart fajusi.

Przył, spiewał gwał po śmiecie,

lichej wódzie dał po grabiecie,

że się cała pomarszczyła

Z sennych marszu obniża.

Przył miał się także w mieście.

Zrucił prawie już miemieście

Świdziom i Michał sadze w trawie

Pył dał w nocny młodej parze,

Zrywał ludziom Kapselinske

Niepołosił spiewem dusze...

dzi się wreszcie rozkaprycił,

Spigcy młodzi i grymasił.

Wzypiał się i starzał w łony

Przył w młodym się i bosy.

Na mbraniu śmiecił i inno

Nakrył sobie bieżąc chmurno

Aż się wstrząsnął zimnym deszczem

I rozplakał się już deszczem...

Ważo dris, synku, deszczu k pada

I mój spacer bi wypada.

Przył miał deszczem po szybie

Lat trzy i więcej, wielomby

Aż zmęczonej legł znów w kuzaki

Dajeć biszy i rami znaki

By go do smi kolysata

I bajeczki powiadała. -



Śpi młot - grany mni szept ciony  
 Aż nitem nagle jstare gżies słyry  
 Stanie mnet na równe nogi  
 Marzony, robi się ztorwgi,  
 Wypadł z korablow - spojrzal mroźnie,  
 Płyną na wodzie Tabedzie.  
 W jsiarku tni bawig się kłeci,  
 Na nlicy pełno smieci  
 A kieweryna jakas mata  
 Dżez, miotig zamiatata  
 Dżezego miata nlice  
 I zmęcone miata lice,  
 Bo nlica brudna dżezga  
 Nieskonczona smieci sminga.  
 Wiec kiewerynka - sierotka mata  
 Biezko pracować musiała  
 Zamiatata i jatakata  
 Bze jż raczka jwi bolata.  
 Sama była, sama żyła  
 Przez wojenkę dom straciła.  
 Wiatr, co dobre miał swe serce  
 Poradował pomiewierce,  
 Żal mni się zrobiło sierotki,  
 Bo on sam też nie miał matki.  
 Smiaługt, dmuchugt mnet na smieci  
 I jwi brud w powietrze leci  
 Wypścił miasto z jego brudni  
 Aby mieć sierotce brudni,  
 A wżez o niej myślał sobie  
 Dla niej śmiałt robosci zrobić.  
 Wnet nlica czysta cała  
 Aż sierotka się rozsmiała.  
 I zrozumił Pan Wiatr wreszcie,  
 Że pracować trzeba jeszcze...  
 Wiec jż się wziął do roboty  
 By naprawić swoje psoty,  
 Aby ludzie nie cierpieli



Bajka o wietrze 23.9.44./

Nie nudź synku, już bądź grzeczny  
Dzień dziś chmurny - dzień dziś wietrzny  
Nie pójdziesz dziś do ogrodu  
Zmarzłoby od wilgoci chłodu.  
Siądź w kuchence, wypij mleczko  
Zabawię Cię dziś bajeczką.

Był wiatr Duszek i spał w rowie  
Nie dbał o strój ani zdrowie.  
Wstał dziś rano bardzo wczesnie  
Nakrył wiatr, że spał wesnie  
Wnet go zbudził i wyrzucił  
I pracować mu polecił,

A wiatr Psotnik, urwisz taki  
Wyszedł z rowu, skrył się w krzaki,  
Ziewnął z szumem się przeciągnął  
I przez zęby sobie gwizdnął  
Kasnął w dłonie, zmył się w rosie  
Wytań sobie buzię wrzosie.

Potem pomknął w strony świata  
Teraz ludziom figle płata  
Huczy szumi tak jak w ulu  
Teraz szukaj wiatru w polu,  
Pędzi wiatr, leci po lesie  
Pasikonik go w świat niesie  
Chwycił wiatr drzewa za uszy  
Iągnie targa aż liść kruszy

Ziołom Krzewom zrywa pręty  
Robi hałas nie pojęty  
I lasowi włazł skórę  
W drodze zwałił słomy furę  
Naniósł skądz tuman kurzawy  
I pogłaskał grzeczne trawy

Z polem zagrał sobie młynka  
Uczył pieśni chór choinek,  
Potem hulał po Przestrzeni  
Babie lato psuł jesieni  
Z piaskiem sobie grał w kamyczki  
Wylał wodę z gąsiąt miski.  
Chustkę z głowy zdarł Jagusi.  
Broił śpiewał gnał po świecie

Cichej wodzie dał po grzbiecie  
Że się cała pomarszczyła  
Z sennych marzeń obudziła  
Psocił wiatr się także w miescie  
Zrzucał pranie już nie wieście  
Ludziom dmuchał sadze w twarze  
Pył dał w oczy młodej parze  
Zrywał ludziom kapelusze  
Niepokoi ludziom dusze...



Aż się wreszcie rozkaprysił  
Śpiący nudził i grymasił  
Zbudził się i stargał włosy  
Brudny włożył się i i bosa  
Na ubraniu świecił dziurą  
Nakrył sobie buzię chmurą  
Aż się wstrząsnął zimnym dreszczem  
I rozpłakał się już deszczem  
Więc dziś s nku deszczyk pada  
I Twój spacer ci wypada

Płakał wiatr deszczem po szybie  
Lał łzy rzewne wielorybie  
Aż zmęczony legł znów w krzaki  
Dając ciszy łzami znaki  
Bo go do snu kołysała  
I bajeczki powiadała.

Śpi wiatr - gwarzy mu szept ciszy  
Aż wtem nagle płacz gdzieś słyszy  
Stanie wnet na równe nogi  
Marszczowy robi się złowrogi  
Wypadł z krzaków - spojrzął wszędzie,  
Płynę na wodzie łabędzie.

Wpiaskutuż bawia się dzieci  
Na ulicy pełno śmieci  
A dziewczyna jakaś mała  
Dużą miotłą zamiatała  
Dużego miasta ulice  
I zmęczone miała lice.

Bo ulicabrudna, długa  
Nieskończona śmieci smuga,  
Więc dziewczynka - sierotka mała  
Ciężko pracować musiała,  
Zamiatała i płakała  
Bo ją rączka już bolała.

Sama była ,sama żyła  
Przez wojenkę dom straciła  
Wiatr co dobre miał swe serce  
Pożałował poniewierce,  
Żal mu się zrobiło sierotki,  
Bo on sam też nie miał matki

świstnął ,dmuchnął wnet na śmieci

I już brud w poietrze leci  
Aby ująć sierotce trudu  
A wciąż o niej myślał sobie  
Dla niej śsiatu radość zrobię

Wnet ulica czysta cała  
Aż sierotka się rozesmiała  
I zrozumiał Pan wiatr wreszcie ,  
Że pracować trzeb jeszcze  
Więc już wziął się do roboty  
By naprawić swoje psoty

Aby ludzie nie cierpieli  
I by z niego korzyść mieli  
Dał osuszać praczki pranie  
Niósł w świat kwiatów zapylanie  
Gnał żaglówki po jeziorze  
Suszył błota w rannej porze

Z nieba chmury precz rozgonił  
I słoneczka blask odsłonił  
A dla sierotki Kasi małej  
Grał piosenki z dużym całym  
Kiedyś zabrakł ja na skrzydła  
Puseli w swobody smigła  
I już teraz wciąż z nią lata  
Pokaż ujac cud świata.





Bajka o wietrze §23.9.44./

Nie nudź synku, już bądź grzeczny  
 Dzień dziś chmurny - dzień dziś wietrzny  
 Nie pójdziesz dziś do ogrodu  
 Zmarzłoby od wilgoci chłodu.  
 Siądź w kuchence, wypij mleczko  
 Zabawię Cię dziś bajeczką.

Był wiatr Duszek i spał w rowie  
 Nie dbał o strój ani zdrowie.  
 Wstał dziś rano bardzo wczesnie  
 Nakrył wiatr, że spał wesnie  
 Wnet go zbudził i wyrzucił  
 I pracować mu polecił,

A wiatr Pasotnik, wrzecz taki  
 Wyszedł z rowu, skrył się w krzaki,  
 Ziewnął z szumem się przeciągnął  
 I przez zęby sobie gwizdnął  
 Kasnął w dłonie, zmył się w rosie  
 Wytarł sobie buzię wrzosie.

Potem pomknął w strony świata  
 Teraz lidziom figle piata  
 Huczy szumi tak jak w ulu  
 Teraz szukaj wiatru w polu,  
 Pędzi wiatr, leci po lesie  
 Pasikonik go w świat niesie  
 Chwycił wiatr drzewa za uszy  
 Igał targa aż liść kruszy

Ziółom Krzewom zrywa pręty  
 Robi hałas nie pojęty  
 I lasowi wiaże skórę  
 W drodze zwalał słomy furę  
 Naniósł skądś tuman kurzawy  
 I pogłaskał grzeczne trawy

Z polem zagrał sobie młynka  
 Uczył pieśni chór choinek,  
 Potem hulał po Przestrzeni  
 Babie lato psuł j sieni  
 Z piaskiem sobie grał w kamyczki  
 Wylał wodę z gąsienki miski.  
 Chustkę z głowy zdarł Jagusi.  
 Broń śpiewał gwał po świecie

Cichej wodzie dał po grzbiecie  
 Że się cała pomarszczyła  
 Z sennych marzeń obudziła  
 Psocił wiatr się także w miescie  
 Zrzucił pranie już nie wieście  
 Ludziom dmuchał sadze w twarze  
 Pył dał w oczy młodej parze  
 Zrywał ludziom kapelusze  
 Niepokoi ludziom dusze...

Aż się wreszcie rozkaprysił  
 śpiący nudził i grymasił  
 Zbudził się i stargał włosy  
 Brudny włożył się i i bosy  
 Na ubraniu świecił dziurą  
 Nakrył sobie buzię chaurą  
 Aż się wstrząsnął zimnym dreszczem  
 I rozplakał się już deszczem  
 Więc dziś s nku deszczyk pada  
 I Twój spacer ci wypada

Płakał wiatr deszczem po szybie  
 Lał łzy rzewne wielorybie  
 Aż zmęczony legł znów w krzaki  
 Dając ciszy łzami znaki  
 Bo go do snu kołysała  
 I bajeczki powiadała.

śpi wiatr - gwarzy mu szept ciszy  
 Aż wtem nagle płacz gdzieś słyszy  
 Stanie wnet na równe nogi  
 Marszczony robi się złowrogi  
 Wypadł z krzaków - spojrzął wszędzie,  
 Płyną na wodzie łabędzie.

Wpiaskutuz barzą się dzieci  
 Na ulicy pełne śmieci  
 A dziewczyna jakieś mała  
 Dużą miotłą zamiatła  
 Dużego miasta ulice  
 I zmęczone miała lice.

Bo ulicabrudna, długa  
 Nieskończona śmieci smuga,  
 Więc dziewczynka - sierotka mała  
 Ciężko pracować musiała,  
 Zamiatła i płakała  
 Bo ją rączka już bolała.

Sama była , sama żyła  
 Przez wojenkę dom straciła  
 Wiatr co dobre miał swe serce  
 Pożalował poniewierce,  
 Żał mu się zrobiło sierotki,  
 Bo on sam też nie miał matki

Świsnął , dmuchnął wnet na śmieci  
 I już brud w powietrze leci  
 Aby ująć sierotce trudu  
 A wciąż o niej myślał sobie  
 Dla niej ssiłatu radość zrobię



Wnet ulica czysta cała  
Aż sierotka się rozesmiała  
I zrozumiał Pan wiatr wreszcie ,  
Że pracować trzeba jeszcze  
Więc już wziął się do roboty  
By naprawić swoje psoty

Aby ludzie nie cierpieli  
I by z niego korzyść mieli  
Dał osuszać praczki pranie  
Niósł w świat kwiatów zapylanie  
Gnał żaglówki po jeziorze  
Suszył błota w rannej porze

Z nieba chmury przez rozgonił  
I słoneczka blask odsłonił  
A dla sierotki Kasi nałej  
Gdań piszanki z dąb i łącej  
Kiedś zabrakł ja na skrzydła  
Puszczył w swobodę smigło  
I już teraz wciąż z nią lata  
Pokaż ujac cud świata.



I by z niego korzystać mieli,  
 Iż, wsłanyj prądki pranie,  
 Kładł w świat kwiatów zapylanie  
 Lwał z główek po jerozł.  
 Śmiał w błota w ramnej porze.  
 I nieba chmury przez rozgromił  
 I stonęka blask odłonił.  
 O dla sierotki - Kasi małej  
 Brał pirosenki z duszy całej.  
 Kiedy zabrat ją na skrzydła  
 Śmiał w tuch swobody śmigła  
 I już teraz wegi z me lata  
 Pokażę jej cudo świata.

### Alpejskie fiołki.

Rozowia się fiołki alpejskie w cudownym polowcu  
 Sma wonia dzinna, ledwie nichylna, przesubtelniejsza.  
 Mówią o niebios Korabach, księżycowym woniu,  
 Iż jak niktyle w sercu słowa mienymównie  
 I rozjasniaj, rozowia cocienne, szarość doli,  
 Jest szaro, jakby granit okapem i pada parali  
 Ktoś chory jest i smutny i kto ma smieniny,  
 Wiesz spytaj się jak dobry śmiech z nieba Kraliny  
 W zimowej porze kwiaty, czyjś dobry śmiech kwiatowy,  
 I wnet świat staje się miemi pełny i bogaty.  
 I myśli lekko spytaj się na kwiatiste drogi.  
 Gdzie dobry - radość - zamita w smutku twoje porogi  
 Rozowia się fiołki alpejskie w cudownym polowcu  
 Mówią o ludziach dobrych o wniecanym woniu  
 I o tym że niebo - kwiaty - to bliskie cocienne  
 I o tym że wszędzie świat się miemi, doli mienienne.



Alpejskie Fiołki

----- , -----

Różwią się fiołki alpejskie w cudownym pękowcu  
 Swą wonią dziwną, ledwie uchwytną, przesubtelnią  
 Mówią o niebios Koralach, Księżycowym nowiu  
 Są jak ukryte w sercu słowa nie wymówione  
 I rozjaśniają, różwią codzienną szarość doli  
 Jest szaro, deszcz gwarzy z okapem i pada powoli  
 Ktoś chory jest i smutny i ktoś ma imieniny,  
 Więc spływają jak dobry uśmiech z nieba krainy.  
 W zimowej porze Kwiaty, czyjś dobry uśmiech Kwiatowy  
 I wnet świat staje sięniemi pełny i bogaty  
 I myśli lekko spływają na kwieciste drogi  
 Gość dobry - radość - zawita w smutne twe progi  
 Różwią się fiołki alpejskie w cudownym pękowiu  
 Mówią o ludziach dobrych o wzniecanych nowin  
 I o tym zeniebo-kwiaty - to blisko codzienne  
 Dostępne wszystkim szczęście wierne dolą niezmiennie.



## Alpejskie Fiołki

---

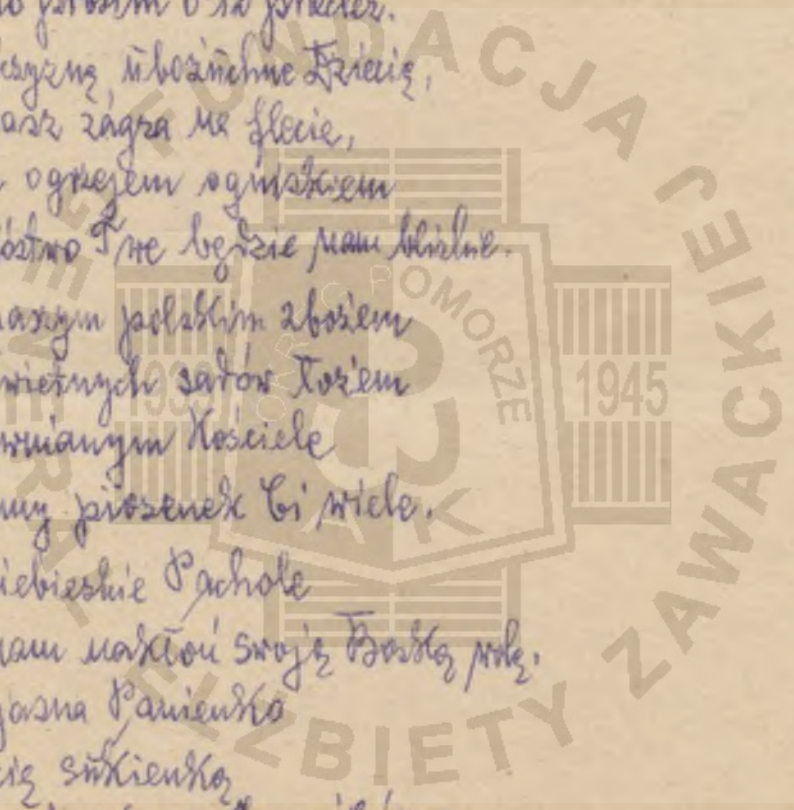
Różnią się fiołki alpejskie w cudownym pakowcu  
 Swą wonią dziwną, ledwie uchwytną, przesubtelną  
 Mówią o niebios Koralach, Księżycowym nowiu  
 Są jak ukryte w sercu słowa nie wymówione  
 I rozjaśniają, różnią codzienną szarość doli  
 Jest szaro, deszcz gwarzy z okapem i pada powoli  
 Ktoś chory jest i smutny i ktoś ma ialeminy,  
 Więc spływają jak dobry uśmiech z nieba krainy.  
 W zimowej porze Kwiaty, czyż dobry uśmiech Kwiatowy  
 I wnet świat staje się niemi pełny i bogaty  
 I myśli lekko spływają na kwieciste drogi.  
 Gość dobry - radość - zawita w smutne twe progi  
 Różnią się fiołki alpejskie w cudownym pakowcu  
 Mówią o ludziach dobrych o wzniesanych nowiu  
 I o tym że niebo - kwiaty - to blisko codzienne  
 Dostępne wszystkim szczerze wierne dolą niezmiennie.





Modlitwa u zlobka.

O to biez prosimny w pokuty polkore  
 Nleeh mow ptng polski masze ziemi pro  
 Wroci masze droga nkolchanz ziemi  
 W ktorej prastany was sil maszych dzeemie.  
 Wroci masze matke, masze cudinzi ziemi,  
 bo mykarunila kmiemie proste pleumiz.  
 Nleeh zwor zaszumiz lasy i zboru  
 Nleeh mas w rytm pracy zernie postum moraw.  
 O daj nam Boskie malutkie dzieci,  
 bo tak biez mocno prosim o to procter.  
 by wlasziszte ojczysz, u bozichne dzieci,  
 Wtedy bi miato masze zagra me glacie,  
 Wtedy biez naszym ogniem ognistwem  
 Rodzinny i Bostwo nie biezcie nam blinno.  
 i mykarunilony naszym polskim zboriem  
 i wypraisimny knieznymy sadow tokiem  
 i w richym dremnianym kosciele  
 Do smi zaspienamy piosenek bi nleeh.  
 Snihayre litali niebieskie Pachole  
 Tyko do prast mam matkou swoje Boske pole.  
 O ty procysta, jasna Panienko  
 bo pringlas' dzieci sikienkoy  
 Wyprow mi tasky, daj by na jasnej Gotze  
 Ozyt masze zlobek z zgodnym lutki chorze  
 O to biez yorok zgnobieni w trundzie  
 Polbie w miekow spraysizieni lutki.



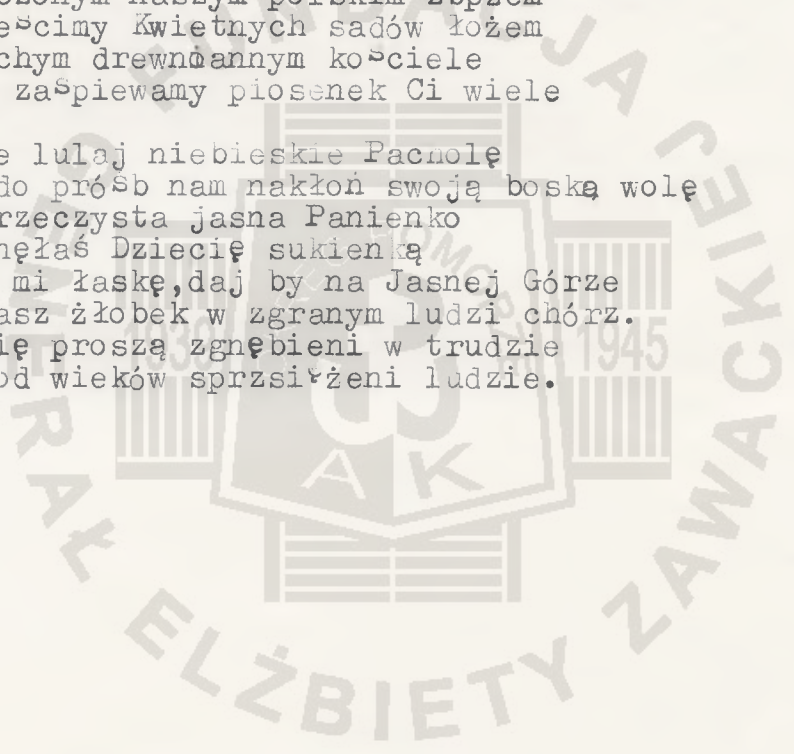
Modlitwa w żłóbku

O to cię prosimy w pokuty pokorze  
Niech pług znów polski nasze ziemie orze  
Wróć naszą drogą ukochaną ziemię  
W której pra stary czas sił naszych drzemię.  
Wróć naszą matkę, nazę cudną ziemię,  
Co wykarmiła kńkiecie proste plemię.

Niech znów zaszumią lasy i zboża  
Niech nas w rytm pracy zerwie poszum morza  
Odaj nam Boskie malutkie Dziecię  
Bo tak Cię mocno prosimy o to przecież  
Gdy wskrzesisz ,odżyczną ubożuchne dziecię  
Wtedy ci wiatr zagra na flecte.

Wtedy Cię naszym ogrzeje ogniskie  
Rodzinnym i bóstwo Twe będzie nam bliskie  
I tykończonym naszym polskim zbpżem  
I wypiesćcimy Kwietnych sadów łozem  
I w cichym drewnianym kościele  
Do snu zaśpiewamy piosenek Ci wiele

Lulajże lulaj niebieskie Pacnole  
Tylko do prósb nam nakłoń swoją boską wole  
A ty przeczysta jasna Panienko  
Co owinęłaś Dziecię sukienką  
Wyproś mi łaskę, daj by na Jasnej Górze  
Ożył nasz żłobek w zgranym ludzi chórz.  
O to cię proszą zgnębeni w trudzie  
Tobie od wieków sprziżeni ludzie.





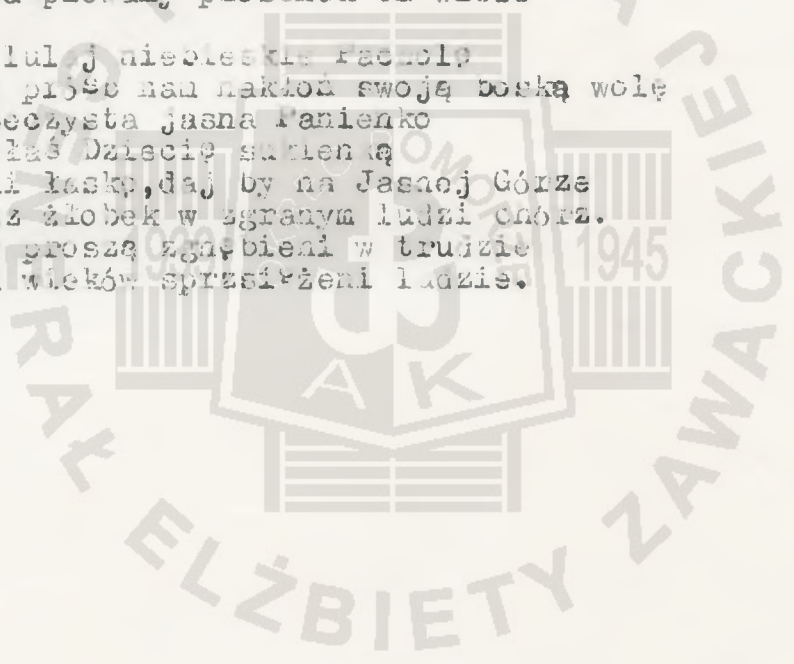
a  
Modlitwa w żłobkach 8

O to cię prosimy w pokuty pokorze  
Niech pług znów polski nasze ziemie orze  
W ście naszą drogą ukochaną ziemię  
W której pra stary czas się naszych drzemie.  
Wróć naszą matkę, nasz cudną ziemię,  
Co wykarmiła walcie proste plemie.

Niech znów zazumiają lasy i znoża  
Niech nas w ryta piny zerwie poszum morza  
Odać nam Roskie salutkie Dziecię  
Bo tak Cię mocno prosimy o to przecież  
Gdy wskrzesisz ,odjęzyczną ubożucane dzieci  
Wtedy ci wiatr zagra na ślicie.

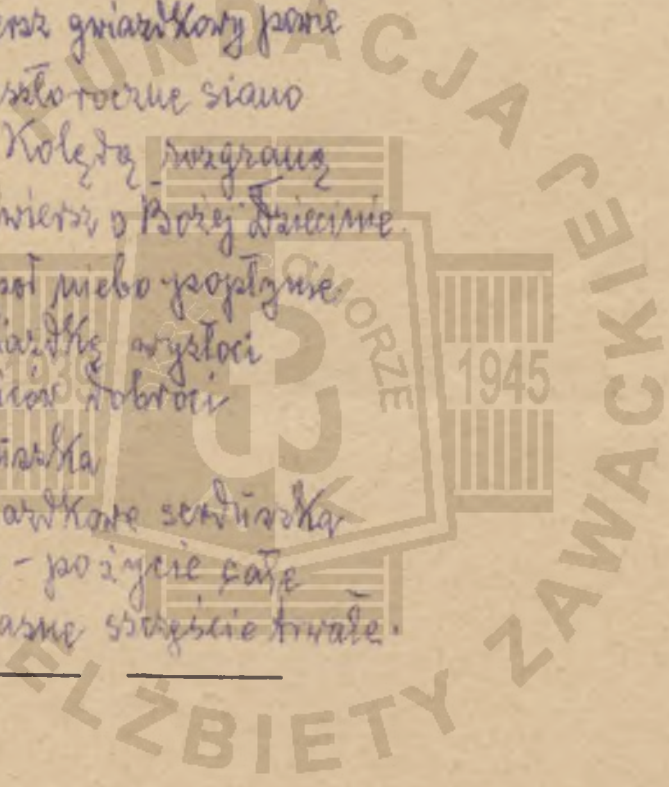
Wtedy Cię naszym ogrzeje ogniskie  
Rodzinny i bóstwo Two będzie nam bliskie  
I wykończonym naszym polskim zopłem  
I wypie-ciny kwietnych sadów tożem  
I w cichym drewnianym ko-ciele  
Do snu zaśpiewamy piosenek Ci wiele

Lulajże lul j niebieskie raczole  
Tyko do prosz nam naklon swoją boską wole  
A ty przeczysta jasna Panienko  
Co owinęłaś Dziecię sarenką  
Wyproś mi łaskę, daj by na Jasnej Górze  
Ożył nasz żłobek w sgranym ludzi onorz.  
O to cię proszą zgaśbieni w trużnie  
Tobie od wieków sprzysiężeni ludzie.



Gwiaźdzkowy wieści.

Jabłuska pieruili, orzechy  
 O dobre Dzieciństwa mojego wspomniachy  
 Tak jak choinkę na gwiazdkowe święta  
 Ubiera Wam serce - moc niepojęta  
 I śmiechki radości w duszy zapala  
 I szczerym sercem światła  
 Wspomnień Dziecięcych krajów białej  
 I miem innych jak dobrych ludzi  
 I kłota pachną gałęzi śnieżkowe  
 Łazar wspomnienie wieści gwiazdkowy porze  
 I wzdryga wzdryga zeszło rocznie siano  
 Kapłani się pokój Koledzy swygrauz  
 Wspomnienie porze wieści o Bożej Dziecinie  
 "Wśród nocnej ciszy" pot mebo popłynie  
 I wrok iroczny gwiazdkę wystoci  
 Gwiazdkę zapali podziw i dobroci  
 Pieruili, orzechy, jabłuska  
 Materynej dobroci gwiazdkowe serduśka  
 Orzech wasz zrostanie - po życie całe  
 Jako najbardziej niasne serce nie trwałe.





## Miłość

-----  
 Patrzysz na mnie a ja na ciebie  
 Z dalega przez płot kolczasty  
 Myśli wzburzone jak chmury na niebie  
 W drodze do pracy spotykamy chwasty.

I piasek tłumi lotność naszych kroków  
 Idziemy do pracy każdy w swoją stronę  
 Patrzysz na mnie a ja na ciebie - bez słów  
 Ityle jest w nas..zostały : żona.

I dziecko i matka stara -ojczyzma!  
 Ty wiesz i ja wiem -to miłość naszą!  
 Jedna jest myśl i jedna blizna  
 Złączyły nas treścią bloku poddasza.

I to nam starczy ,nie mów nic więcej  
 Teraz jest praca,treścią Twój uśmiech czekania  
 Kiedyś zabiją nam serca goręcej  
 Kiedyś gdy słowa się duszy stanie.

-----  
 Gwiazdkowy ~~xxxxxx~~wiersz  
 -----

Jabłuszka ,pierniki,orzechy  
 O dobre dzieciństwo mojego uśmiechy  
 Tak jak choinką na gwiazdkowe święta  
 Ubiera wam serce -moc niepojęta  
 I świeczkiradości w duszy zapala  
 I rzeczywistość smutną oddala  
 Wspomnień dziecięcych krainą pudzi  
 I nie ma innych jak dobrych ludzi  
 Dokoła pachną gałązki świerkowe  
 Zaraz wspomnienia wiersz gwiazdkowy powie  
 I wzburza zeszłoroczne siano  
 Napełni się pokój kolędą rzgrane  
 Wspomnie nie powie o wiersz o Bożej Dziecinie  
 Wśród nocnej ciszy po niebie popżynie  
 Zmrok uroczysty gwiazdkę wyłoci  
 Gwiazdkę zapali rodziców dobrpaci  
 Pierniki,orzechy, jabłuszka  
 Matczynej dobroci gwiazdkowe serduszka  
 Czas was zostanie po życie całe  
 Jak najbardziej własne szczęście trwał.

Miłość

Patrzysz na mnie a ja na ciebie  
Z dalega przez płot koleczasty  
Myśli wzburzone jak chmury na niebie  
W drodze do pracy spotykamy chwasty.

I piasek tłumi lotność naszych kroków  
Idziemy do pracy każdy w swą stronę  
Patrzysz na mnie a ja na ciebie - bez słów  
I tyle jest w nas.. zostały i żona.

I dziecko i matka stera - ojczyzna!  
Ty wiesz i ja wiem - to miłość nasza!  
Jedna jest myśl i jedna bliźna  
Złączyły nas treści bloku poddasza.

I to nam starczy, nie mów nic więcej  
Teraz jest praca, treścią twój uśmiech czekania  
Kiedyś zaciągną nam serca gorącej  
Kiedyś gdy słowe się duszy stanie.

Gwiazdkowy wiersz

Jabłuszka, pierniki, orzechy  
O dobre dzieciństwo mojego uśmiechy  
Tak jak ciepłota na gwiazdkowe święta  
Ubięra wam serce - moc niepojęta  
I świeczki radości w duszy zapala  
I rzeczywistość smutną oddala  
Wspomnień dziecięcych krainę budzi  
I nie ma innych jak dobrych ludzi  
Dokoła pachną gałązki świerkowe  
Zaraz wspomnienia wiersz gwiazdkowy powie  
I wzburza ze ziół roczne siano  
Napełni się pokój kołędą rżganą  
Wspomnie nie powie o wiersz o Bożej Dziecinie  
Wśród nocnej ciszy po niebie popłynie  
Zurzek uroczysty gwiazdkę wyzłoci  
Gwiazdkę zapali rodziców słońce  
Pierniki, orzechy, jabłuszka  
Matczynej dobroci gwiazdkowe serduszka  
Czas was zostanie po życie całe  
Jak najbardziej własne szczęście trwa.



Na dachach wilgotnych.

Mgła do siebie gacha  
Wilgoć gładziła mi to-  
żona w kuchni siada-  
ła jej się przysmilo.

Jest tak po swoim  
Nikt się nie zapyta  
Skąd, gdzie ani czemu  
Kielnia mgłą okryta.

Deszcz, jesienna stępa  
Smięta z dachu o lecie  
Kapanie prosta  
Chodzi dach jak smiecie.

Może się pot progiem  
Zatoczyła nogę,  
Myśli o czemś drugim  
Z kropli tka robianca.

Przesunęła po dachu  
Paciorki rdzanka -  
Osi dach na dachu  
O złozonego talca.

Deszcz pada, deszcz pada  
Niepogoda gwarzy  
Deszcz coś zapowiada:  
Nikt się dach nie atary.

Samotność

Zahulał dach dach deszczową pogodą  
Hamra spłynęła z dachem do dachy  
Wszystkie spotykam się dach z przeszkodą  
I wstąpiło dachy - co kto byłko kury  
W dach taki chmurony parzy niepogoda  
Chodzi wśród ludzi jak zwolniona kura  
Jestem jałowy, tęsknię za swobodą  
Le wstąpiło mi wolno, szepce mi chmurca.

Zgrytam zębami i potracam ludzi  
I potem jestem z tych spojrzeń i piastli  
I tak mi się ludzi objętywie ludzi  
Wszystko jest względne, poroż dach bez chmurki.  
Włos mi wyrasta ze skóry na dachu  
Bo pełno dachy wstąpiłkiego i ludzi  
A ja dach własnie (nie wiele) pragnę miotrowi  
I jak o szkodzie dachy - o samotność ludzi

W dach taki niedzielny - ciepły, pachnący  
Przedłbym sam jeden - daleko przed siebie  
I chętnie schowałbym me myśli w pioty -  
Myśli, których mi nie miesz - gniazdy na niebie.



## Samotność

Zachulał Dzień dziś deszczową pogodą  
Handra spłynęła z deszczem do duszy  
Wszędzie spotyka się dziś z przeszkodą  
Wszystko drażni - co kto ruszy

W dzień takichmurny parzy nie pododa  
Chodzą wśród ludzi jak zmoknięta kura  
Jestem jałowy tęsknię za swobodą  
Że wszystko mi wolno szeptem mi chmura

Zgrzytam zębami i potącam ludzi  
I pełen jestem złych spojrzeń i pustki  
I tak mi się nudzi, obiektywnie nudzi.  
Wszystko jest względne pozór dziś bez chustki  
Włos mi wyrasta ze złości na dłoni

Bo pełno dzisiaj wszystkiego i ludzi  
A ja dziś właśnie/sie wiecie pragnę ustrono  
O jak o szczęści duszą-samotniśc nudzi  
W dzień taki niedzielny - ciepły pochmurny

Przedłbym sam jeden daleko przed siebie  
I chytrze schowałbym w myśli w urny.  
Myśli których mnie uczą gwiazdy na niebie

### Naadrutach wilgotnych

Mgła do siebie gada  
Wilgoć głaszcze miło  
Dusza w kuchni siada  
Coś się jej przysniło

Jest tak po swojemu  
Nikt się nie zapyta  
Skąd gdzie ani czemu  
Ziemia mgłą okryta

Deszcz jesienna skota  
Sni coś dziś o lecie  
Bau pańska prostota  
Chodzi dziś po świecie  
Modli się pod progiem  
Założyła ręce  
Myśli o czymś drogim  
Z kropli tka róża,ń ce  
przesuwa po dachu  
Paciorki różańca  
Aż dudni na dachu  
od zbożnego tańca.

Deszcz pada, deszczpada  
niepogoda gwrzy  
Deszcz coś zapowiada  
Nic się dziś nie zdarzy.



## Samotność

55

Zachulał dzień dziś deszczową pogodą  
Handra s. lynała z deszczem do duszy  
Wszędzie spotyka się dziś z przeszkodą  
Wszystko drażni - co kto ruszy

W dzień takimurny parzy nie podję  
Chodzą wśród ludzi jak zamknięta kura  
Jestem jałowy tęsknię za swobodą  
Że wszystko mi wolno szepce mi cmaura

Zgrzytam zębami i potacam ludzi  
I peken jestem żywych spojrzeń i pustki  
I tak mi się nudzi, obiektywnie nudzi.  
Wszystko jest względne, pozor dziś bez chustki  
Włos mi wyrasta ze złości na dłoni

Bo pełno dzisiaj wszystkiego i ludzi  
A ja dziś właśnie/sie wściebie pragnę ustronc  
O jak o szczęści duzzą-samotniśc nudzi  
W dzień taki niedzielny -ciepły pochurny

Przedobym sam jeden daleko przed siebie  
I cnytrze schowabym me myśli w uroy.  
Myśli których mnie ucza gwiazdy na niebie

### Nadrutach wilgotnych

Mgła do siebie gada  
Wilgot głaszcze miło  
Dusza w kuchni siada  
Coś się jej przysniło

Jest tak po swoim  
Nikt się nie zapyta  
Skąd gdzie mi czemu  
Ziemia mgłą okryta

Deszcz jesienna siota  
Sni coś dziś o lecie  
Buu pałaka prostota  
Chodzi dziś po świecie  
Modli się pod progim  
Założyła ręce  
Myśli o czymś drogin  
Z kropki tka róża,ń ce  
przesuwa po dachu  
Paciorki różanca  
Aż dudni na dachu  
od zbożnego tańca.

Deszcz pada, deszczpada  
niepogoda gwizy  
Deszcz coś zapowiada  
Nic się dziś nie zdarzy.



My.

Właś w sercach młode nieśmiałą miarę,  
Wakresai starych - ojczyzny - stare,  
Kwestyjai młode ideały Kwiecia -  
To jest bracie - technika mego życia!

Spleciemy dmiatoni popołni wigranie -  
Fzanim bliżsime wschodu zaranie  
Dmotaż się dźwiż masego Kosiłta  
Zapadnuż goraco dżuk naszych zista  
Zebraue z mgornu pñatego zista,  
Fzowie Kawiłeluc marteń wzniesę się do kółca  
Zagrajż uciwio podnioste organy,  
Fzyny przystoiuż - pñate białe sciany -  
A gdy się zacznie misterium ofiary,  
Światło przystoiuż Kawiłeluc ofiary ofiary.

Takim mały o bracie - a serce gorące!  
Fzyle jest we mnie czegoś - podaj mi ręce,  
Pro potójci nie mogę z treści mażmiarę.  
O bracie, przebejż na ciż eżsi mego żaru,  
Pójżdziemy razem, po stopniach otwara -  
Tam - On - wielkościż swę, siły stokrósnie - pomnara!  
Sedz co to? Szept, janiato, cicho! Ktoś chory?  
Jeszcze się nie zaczęły przermoczeń niebyspory  
Tyłko na miery samosnie, bezmysłnie tyłka  
Czas - zegar, co w biegu swym przeszkoił mi spotkanie.  
Przytangiłis my na środku moją bracie,  
Odrzućask rękę?! Nie pora! Serz niem, cwinwacie!

A choibym nie widział i nie doczekał: zwycięż  
Bom wrok swój wtkmit w niebosiężną mięż.  
Cicho czas miża - tyłka zegar stary...  
Niesmiertelni jesteśmy o bracie siły naszej miary!



My

-----

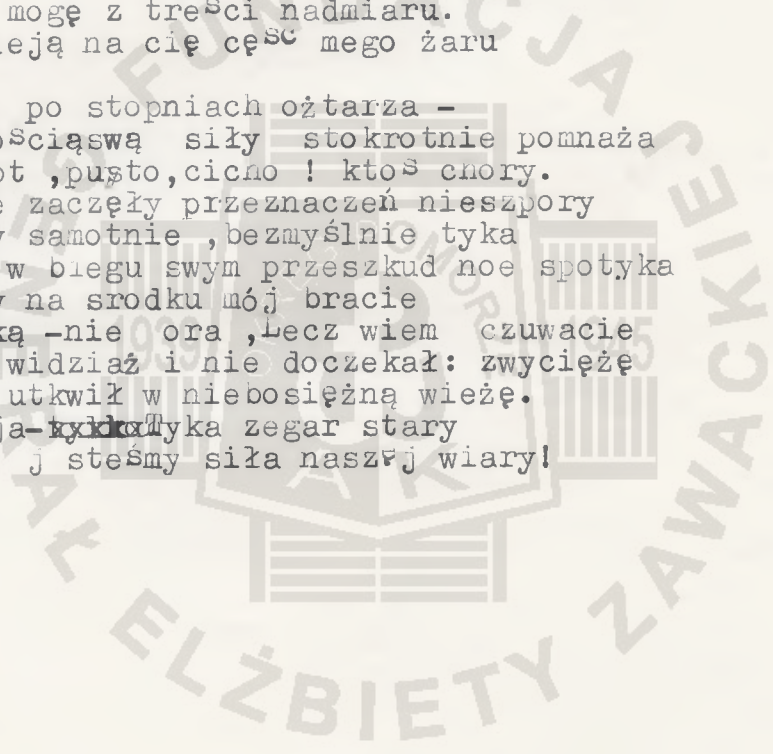
Wlać w serca m ode niezłomną wiarę  
wskrzesać ołtarze - ojczyzny stare  
rozwijać młode ideały kwiecica  
To jest bracie tę sknica mego życia

Spleciemy Kwiatów pospózu wiązanie  
I zanimblyśnie wschód zaranie  
Otworzą się drzwi naszego kościoła  
Zapachnie gorąca dusz naszych zioła,  
I wonie kadzielnie marzeń wzniosą się dokoła

Zagraja uczućpodniosłe organy  
Dymy przysłonia-puste białe sciany  
A gdy się zacznie misterium ofiary  
światło przysłonia Kadzielne opary.

Takim bracie a serce gorące  
I tyle jest we mnie czegoś - podj mi ręce  
Bopodejśc nie mogę z treści nadmiaru.  
O bracie przeleją na cię cęsc mego żaru

Pójdzmy razem po stopniach ołtarza -  
Tam -on wielkościąswą siły stokrotnie pomnaża  
Lecz coto?Szept ,pusto,cicho ! ktoś chory.  
Jeszcze sięnie zaczęły przeznaczeń nieszpory  
Tylko na wieży samotnie ,bezmyślnie tyka  
Czas zegar,co w biegu swym przeszkud noe spotyka  
Przystaneliśmy na srodku mój bracie  
Odrzucarzs ręką -nie ora ,lecz wiem czuwacie  
A chocbym nie widziaż i nie doczekał: zwyciężę  
Bo wzrok swój utkwik w niebosięzną wieżę.  
Cichi czas mija-tykalyka zegar stary  
N,esmiertelni j steśmy siła naszj wiary!



My  
-----

Wlasc w serca na odn niezłomną wiare  
wskrzesać bitarże - ojczyzny stare  
rozwijac miodę ideały kwieciecia  
To jest bracie tę sknica mego życia

Spleciemy kwiatów pospółu wiązanie  
I zaniabryżnie wschód zarani  
Otworzą się drzwi naszego kościoła  
Zapachnie gorąca dusz narzycz ziola,  
I wonie kadzielnie marzeń wzniosła się dokoła

Zagrają uczuopodnioske organy  
Dymy przyskonia-paste biala sciony  
A gdy się zacznie misterium ofiary  
swiatlo przyskonia Kadzielne opary.

Takia bracie a serce gorace  
I tyle jest we mnie czegoś - podj mi ręce  
B-podój nie mogę z treści nadmiaru.  
O bracie przeleja na cie cie mego żaru

Pójdąmy razem po stopniach bitarza -  
Tam -on wielkosciaswa siły stokrotnie pomnaża  
Lecz cota? Szept ,pusto, cicho i ktoś cniory.  
Jeszcze się nie zaczęły przeznaczeń nieszpory  
Tylko na wieży samotnie ,bezmyślnie tyka  
Czas zegar, co w biegu swym przeszkad nos spotyka  
Prz. staneilany na srodku mój bracie  
Odrzucars rękę -nie ora ,lecz wiem kuzacie  
A chocbyn nie widział i nie doczekał: zwycieżę  
Bo wzrok swój atkwil w nieposięzną wieżę.  
Cieni czas mija -tyka tyka zegar stary  
N. smiertelai , stany sika naszj wiary!



Milosc.

Patrzysz na mnie a ja na ciebie  
 Zdaleka przez plot kolekasty,  
 Myśli nabijone jak chmury na niebie  
 W drodze do pracy spotykamy chwały.  
 I piasek kłami lotnie naszych kroków.  
 Idziemy do pracy, każdy w swą stronę.  
 Patrzysz na mnie a ja na ciebie - bez słów  
 A tyle jest w nas... zostaty: żona  
 I dziecko i matka stara - ojczyzna!  
 Ty miś i ja miś - to miłość maska.  
 Jedna jest myśl w nas i jedna bolizna  
 Złoczyły nas troski, bolom, pajątku  
 I to nam starczy, nie mów nic więcej...  
 Teraz jest praca, troski, twój śmiech, oczekiwanie  
 Kiedyś zabije nam serca gorzej  
 Kiedyś gdy stowo ciałem się liryczny stanie



Wiersz  
Lilka Banasik

R ó ż e

Biały obrus na drewnianym stole  
I dwie róże, czerwone w pakowiu róże,  
Promienie słońca z płatkami swawolą  
Za oknem w pogodzie skapane podwórze -

Nastroje!

Pachną jak błękit ostatni jesieni  
Te róże jesienne, ostatnie róże,  
Znaczą swą barwą i górą promieni  
Drogę - w domowe szczęścia - podwórze.

Swoje.

Kochane, wybrane, jedyne słowa  
Szepczą płatkami niedomówione  
Treść ich się szczęściem w pakowiu chowa  
A może rozkwitną róże spóźnione...

Mgły zwoje.

Jesieni złoty czas przyngłą pustkami  
I zżółkną kwiaty, lecz teraz ostatnie róże  
Mówią o wiosnie pożegnań słowami  
I są jak dobre przyszłości wróże

Różstroje.

Biały obrus, jesień i czerwone róże:  
Marzenia moje i sny nieśmiałe,  
Są jak czyjś uśniech - te w pakowiu róże  
I są niemal jak szczęście całe

Sny moje...



J a b ł u s z k a

Leżą na stole i pachną jesienią  
 Rumiane mego dzieciństwa jabłuszka  
 Wnet rzeczywistość w bajkę zamieniają:  
 Ożyją wzorki z małego fartuszka,  
 I wszystkie wiejskie drobnostki - postacie  
 Ogrzeje serce ciepły, żółty piasek.  
 Słomianki zapachną powiastką o lecie  
 Starodawną pieśń zaszumi lasek,  
 Wyjdą z ukrycia strychów dawne czary:  
 Zapachną jabłka zamknięte kusząco  
 I zardzewiały przyjaciel stary,  
 Kiwnie ze strychu klucz do cię nęcąco.  
 Pachną jabłuszka - nini cała góra  
 A z kąta każdego - przyjaciel wyziera:  
 Tu zaniedbane leżą gęsie pióra,  
 Tam wyobraźnia skrzyneczki otwiera:  
 Stare pieniążki i dziurawe garnki,  
 I zapomniane rzeczy zakurzone.  
 Wszystko tchnie czasem, opowiada bajki  
 Unosi świata fantazji zasłonę.  
 Pachną jabłuszka na strychu w przegrodzie  
 A staropanińska, odwieczna słoma,  
 Której jest pełno zawsze na podłodze  
 Ze strachem co wielkie ma oczy ogromna  
 Zawarła dziwne, o zmroku przynierze.  
 Rusza się, szmerze, gwarzy, szeleści  
 Aż wezwie z dwóru dziw - nietoperze  
 Które przynoszą z ogrodu wieści,  
 Na dole goście, a dzieci na strychu,  
 Rade, że wreszcie o nich zapomniano  
 Chrupią jabłuszka i szepeczą po cichu  
 Aż sen je znuży pod komina ścianą.  
  
 Leżą na stole i pachną jesienią  
 Przesłane pocztą z daleka jabłuszka  
 Uśmiechem dzieciństwa z szczęścia się rumieniają  
 Myśl moja pieści dziecinne serdusza -  
 Wonne, dojrzałe wspomnieniem jabłuszka...



Las po deszczu

Te drogi wierzb, te drogi wierzb  
Prowadzą w las jak dawniej,  
Te mgieł i deszczu tajniki wieszczą  
Las wnętrzem swym ujawni.

Śladem kolein błotnistych dróg  
Idzie wspomnienie przez pole w las  
Tam wczoraj jutrem zaorze pług  
I splecie we mgieł zapomnień pas.

Ten zapach ziół, spóźnionych ziół  
Coś duszy obiecuje  
Deszcz pootwierał skarbniki ziół  
Wilgoć żywicę czuje.

I pachnie, pachnie po deszczu las  
A wilgoć duma coś o grzybach,  
Że przyjdzie czas, jesieni czas  
I coś urodzi z ziemią w mchach.

I pachnie, nęci żywica drzew  
I wabi wilgna traw leśnych sierść  
Poczuła dusza lesisty zew,  
Znalazła w liściach spadniętych treść.

I pachnie, pachnie głęboko las  
Że dusza się rozradowała,  
Zapadła w liście w mchy po pas  
I przepaściście się schowała.

Aż sama lasem zaśpiewała -  
Jest dobrze, radośnie grzybowo,  
Dusza z wspomnieniem się zbratała  
Zbudziła echa - leśne słowo.



Bajka o żabce, księżycu i pani Nocce

Raz zielona żabka mała  
 W księżycu się zakochała,  
 Na liść weszła nenufarów  
 Wśród porostów - trzcin - szuwarów  
 Na sznur gwiazdek hen spojrzała  
 Cicho sobie zakumała

Kum, kum, kum,  
 Wtórował jej szuwarów szum...

Świecą gwiazdki, księżyc świeci  
 Śpią już wszystkie wokół dzieci  
 Tylko żabka biedna mała  
 Wciąż wdychała i kumkała -  
 Księżyc taki cudny, duży  
 Tyle gwiazdek jemu służy,  
 A ja żabka biedna, mała  
 Też na niebo wejść bym chciała  
 Przy księżycu bym siedziała  
 I na ziemię spoglądała  
 Gdzie tułacznych myśli tyle!  
 Gwiazdki strój wzięto na chwilę  
 Płynię w wodzie blasków rzeka  
 Żabka goni - blask ucieka  
 Gwiazdki blisko, księżyc blisko  
 Lecz to jeszcze nie jest wszystko,  
 Bo to tylko płyną fale

W wodzie nieba nie ma wcale

Kum, kum, kum

Wtórował jej szuwarów szum.

Aż jezioro litościwe  
 W swojej wodzie jakby żywe  
 Odtworzyło nieba czary  
 Księżyc, gwiazdki, nenufary  
 Wszystko w wodzie jakby żywe  
 Jest srebrzyste, jest szczęśliwe  
 Twarz księżycy się przygląda  
 Jak we wodzie świat wygląda

Wszystko wzięło się za tany  
Aż zadrgały ze trzciny ściany

I zaczęło się wesele  
Nie bywało takich wiele  
Już na liściu nenufara  
Księżyc z żabką - jedna para,  
Już szczęśliwa żabka mała  
Że spełniła się baśń cała  
Wszystkie żabki zakunkały  
Zgodnym chórem zaśpiewały  
Kum, kum, kum

Wtórował im szuwarów szum.  
Aż na gwary wstał poranek  
Uwił ze ngły zwój firanek  
Zwozał paziów pani Rosy  
Niech przysłonią żabki losy!  
Zarumienił się ze złości  
I spać wygnał nocnych gości  
Przyblakł księżyc, zbladły gwiazdki  
I skończyły się powiastki!

Pani Nocka zaskoczona  
Że nie spała - wystraszona  
Snyk - do wody się schowała  
Gwiazdki z sobą też zabrała.

A Pan Księżyc bladej, duży  
Skończył swoich bieg podróży  
Wyszedł z wody, wszedł za chmury  
I wziął z sobą blasków sznury  
Tylko żabka biedna, mała  
Na swym liściu pozostała  
Wciąż wzdychała i kunkała  
Na swój los się użalała.  
Wreszcie oczka już zamknęła  
I na liściu swym zasnęła  
Teraz będzie pięknie śniła I o niebie gwiazd marzyła...



Świeci księżyc wciąż na niebie  
Lecz dla nocy nie dla ciebie  
Żabka mała - księżyc duży  
Wielkim rzeczom tylko służy.

Cicha nocka, cicha woda  
Wzjędzie słońce, dzień pogoda  
Mała żabka wciąż śpi jeszcze  
A ja do smu ciebie pieszczę.



Kasztanowa droga

Pękają kasztany i spadają z drzewa  
 Bogacą jesień ubogą słotą.  
 Coś o dzieciństwie kolor ich śpiewa  
 Budzi do zabaw beztroską ochotę.

Skarby dzieciństwa: kasztany, kasztany!!  
 Ostatnie jesieni pocziwe owoce  
 Zda się świat cały od nich roześmiany  
 Takie ich dziwne słoneczne noce.

Zabrakło owoców, nie pachną kwiaty  
 Pustką szarzeje droga w oddali  
 A tu na drodze drzew szczodre zapłaty:  
 Kasztany w kolczastej swej chwale!

Kasztany bawią się pode drogą  
 Spotka się z nimi człowiecze oko  
 Smętek każdego przechodnia zmogą  
 Zajrzą uśmiechem do duszy głęboko.

Każdy chcąc nie chcąc uśmiechnąć się musi  
 Potrącić mogą, szepnąć i wziąć do ręki  
 Bo go jak szczęście - kasztan pokusi  
 I budzi wspomnień melodii dźwięki.

Kasztan na drodze, aż pęka z radości  
 Każdego nęci, radością zaraża  
 Dobrze dzieciństwo wśród kasztanów gości  
 Droga o szczęściu coś w kółko powtarza.



Dziecinne szczęście

O szczęsne wspomnień dziecięcych chwile  
 Ścisnąć serca jak przyjaciel stary -  
 Wskrzeszacie ślad słońca w ciepłej swej sile  
 Z pokątków budzicie dziecinne gwary.

I zaraz się moja samotność napełni,  
 I serce żywiej, serdeczniej zabije,  
 Dobrego dziecięstwa, szczęścia przedsmak pełni  
 Czarowny fantazji świat baśni odkryje.

I idzie w przestrzeni bez granic wspomnienie  
 I w świecie szerokim jak w szafce swej szpera,  
 I wskrzesza niebios dziecięce spojrzenie,  
 Zapomnień szufladki na oścież otwiera.

Wyjdą z nich wspomnień dzieciństwa wonie  
 Napiszą powiastkę na szybie palcami  
 Ubiorą chabrowy wiankami skronie  
 Ucieszą serce byle drobnostkami.

Na palce włożą pierścionki ze szonki  
 I wskrzeszą strychy, drabinki, stodoły  
 Zbudują z lekkich kart barwne donki  
 W których zamieszka Pan Bóg wesoly.

Otworzą świeże z obrazkami księgi  
 I wyjdą po nich do nieba i piekła  
 A gdy się znudzi - ruszą na włóczęgi  
 Gdzie już poprzednio ochota uciekła.

Podudnią piastkami głośno po plecach  
 I wznowią hukam dziecięcych muzykę  
 I kusić będą z dynią przy świecach  
 Zaprzęgą w kasztany staroświecką brykę.

I ruszą w świat wolny beztroską myślą  
 Pobiegną w dole swoimi drogami  
 Na zwiady przed siebie fantazję wyślą  
 By torowała drogę - wiatrami.

c.d. Dziecinne szczęście

Tam samo szczęście podę drogą gości  
 Wróble, kasztany, błota i dzieci  
 Tam jest królestwo zabaw radości,  
 Tam tylko dla dzieci szczęściem słońce świeci.

O dobrych wspomnień dziecięcych chwile  
 O jakże często myśl do was uleci  
 Cieszę się wami jak słońcem motyle  
 Kiedy spotykam błota, kasztany i dzieci.

P o ł u d n i e

Niebo jest nieskończenie błękitne  
 Bez żadnej chmurki, okrągłe, pogodne  
 Jak zapatrzone zdziwieniem dziecięcia oczy  
 Wkrąg - bezszelostnie cisza upału się toczy.  
 Wiatr lekki tchnie jak ulgi westchnienie  
 Upał sierpniowy przylgnał sennieścią do piasków pobraża,  
 Jak przez sen przeczuwasz nozdrzami morza istnienie  
 Mimowoli płyną z ust najbardziej twoje słowa pacierza...  
 Słońce zagrało w błękitu przestrzeni  
 Całą gamą swych wszystkich w południe promieni  
 I wsiąka w twą duszę melodia powoli  
 Że czujesz pełnię - nieskończoność cię wyzwoli...



P o g o d a

Taka jest cudna słoneczna pogoda...  
 Błękit duszy spokojny, przejrzysty jak woda  
 Chociaż na ogół pusto, ścierniska  
 Czujesz coś pachnie - owoce - dojrzałość bliska.  
 Wiatr lekki - spokojne duszy odetchnienie  
 Obłok nadziei prują nieba sklepienie  
 Warzywnik pachnie, a taka jest cisza dokoła,  
 Że słyszysz jak pachną w lesie spóźnione zioła.

Wiejskie ogódkki w jesieni

Kwitną nasturcje i słoneczniki  
 Pachnie spóźniona - szomiankom rezeda  
 I przekupiły słońce "srebrniki"  
 By się przybrała w nie wiejska bieda.

Bogate w słońce są ścieżki ogrodu  
 Kwietnym się zakrył zagon obrusen  
 I pachnie ogród jak kiedyś za młodą  
 Krasny dojrzewać owoców przymusem.

Pogodna jesień słońcem tu gości  
 I po swojemu tu gospodarzy  
 Liście maluje złotem radości  
 I bardzo głośno z wróblami gwarzy.

I astry się śmieją i szpaki gwarzą  
 I pnie się słońce po winogradzie  
 A babie lata po malwach łążą  
 Bawi się często w barw korowodzie  
 Bawi się piękno tak bezplanowo -  
 I obiektywnie się kocha w zagrodzie  
 I jest bogato owocem i zdrowo  
 W tym zaniedbanym wiejskim ogrodzie.

Złotą jesienią stały się pierwsze  
 Przez rok bogate w znoje i smutki  
 Ovo kwieciste jesieni wiersze,  
 Stokrotnie rodne - wiejskie ogródki.

Deszcz pada

Deszcz pada, deszcz pada  
 Niepogodą gwarzy  
 Kropli serenada  
 Dusza sobie narzy.

Deszcze pada, deszcz pada  
 Jak ptaków odlotnych  
 Stado kropli siada  
 Na drutach wilgotnych.

Mgła sobie gada  
 Wilgoć głaszcze miło  
 Dusza w kucki siada  
 Coś jej się przyśniło.

Jest tak po swojemu  
 Nikt się nie zapyta  
 Skąd, gdzie, ani czemu -  
 Ziemia mgłą okryta.

Deszcz jesienna sżota  
 Śni dziś coś o lecie  
 Bezpańska prostota  
 Chodzi dziś po świecie.

Modli się pod progiem  
 Założyła ręce  
 Myśli o cześćdrogiem  
 Z kropli tka różańce.

Przesuwa po dachu  
 Paciorki różańca  
 Że dudni na dachu  
 Od zbożnego tańca.

Deszcz pada, deszcz pada  
 Niepogoda gwarzy  
 Deszcz coś zapowiada:  
 Nic się dziś nie zdarzy.



B a l e t

Tańczy piasek przed oknami  
Liście w parze obejmuje  
Wiatr kapelmistrz dyryguje  
Płynie nokturn drzew szumami.

Świszczy wichur, wyje, jęczy  
W bezczynności piasek zgrzyta  
Scena cała mgłą spowita  
Tańczą liście - szal dziewczęcy -

Deszcz kroplami ton cieniuje  
I bezmyślnie coś tam nuci  
Aż w szal tańca wichur go rzuci  
Że już z liści wirag kołuje.

Świat się kłębi w gry bałecie  
Dziki taniec w przestrzeń leci  
Kurcz wziął w parę brud ze śmieci  
Deszcz z strugami gra na flecie.

Szumi, huczy, wrze, kołuje  
Że aż dusza się zaraża  
Czar baletu ją rozmarza  
Dziki ból tęsknoty czuje.

Więc się rzuca w przgi tany  
I rozbięra się do naga  
Wyje nastrój, wyciem wamaga  
Jak bezpański pies pijany.

Jesień

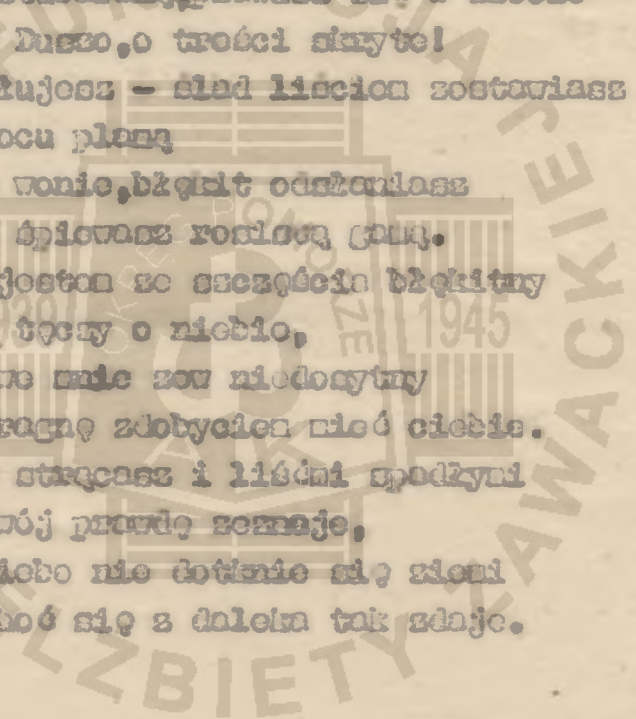
Srebrzyste mgieł szale, tęczowe smugi,  
Gra słońca - sznury promieni  
Strój z liści utkany, powiewny, długi  
Miłości moja - jesieni!  
Ogrzewan tobą pomarszczone serce  
I pragnę ułudy słońca -  
Tkam nici pajęcze - marzeń kobierce  
Jesieni, purpurą gorącą!  
Lánisz się kwieciście, zmieniasz postacie  
O szczęściem piękno niezdobyte  
Grasz grę stubarwną, pławisz się w złocie  
O Duszo, o treści skryte!  
Gdy mię całujesz - ślad liściem zostawiasz  
Rumianą owocu planą  
Roztaczasz wonie, błękit odsłaniasz  
I śpiewasz rosistą ganą.  
A gdy już jestem ze szczęścia błękitny  
Bliski smu tęczy o niebie,  
Budzi się we mnie zew niedosytny  
Pragnę zobaczyć nieć ciebie.  
Wtedy liś strącasz i liśni spadkyni  
Szept ni Twój prawdę zeznaje,  
Że nigdy niebo nie dotknie się ziemi  
Choć się z daleka tak zdaje.



Jesiennie wiośnie

Jesień

Szobrytote mgieł szale, tęszowe smugi,  
 Gra słońca - sznury promieni  
 Strój z liści utłany, powłoczny, długi  
     Miłości moja - jesieni!  
 Ogrzewan tobą ponaraszona perca  
 I pragnę uludy słońca -  
 Tłan nici pajęcze - narzed kobiece  
     Jesieni, purpurą goręca!  
 Lénies się kwiecińcio, zmiéniasz postacie  
 O szczęściu piśmo niedobyte  
 Grass grę starawna, płowisz się w szacie  
     O Duszo, o treści skryte!  
 Gdy się całujesz - ślad liściu zostawiasz  
 Rumianą owocą ploną  
 Restaczesz wonie, błękit odzianiasz  
     I śpiewasz rozlana gony.  
 A gdy już jostan ze szczęściu błękitny  
 Bliżni mu tęczy o niebie,  
 Budzi się we mnie zow niedomytny  
     Pragnę zdobyćien nieó ciebie.  
 Wtedy liśó strącasz i liśni spodzyna  
 Szopt ni Twój prawdę zemaje,  
 Że nigdy niebo nie dotknie się ziemi  
     Choć się z daleka tak zdaje.



Płatek śniegu

Nie próżnują gwiazdki nocą  
Gdy się zima zbliża  
Myślą myślą się kłopotą  
Bo się gwiazdka zbliża.

Blaski myśli swoich snują  
niepokoją świat niebieski  
Model śniegu kombinują  
L' dem mrożą swoje łezki  
I już śnieg bielutki pada

Akształt cudny ma gwiazdeczki  
Na twarzyczkach dziecku spada  
I całuje od mateczki,





Płatek śniegu

Nie próżnują gwiazdki nocą  
 Gdy się zima zbliża  
 Myślę w śla się kłopotą  
 Bo się gwiazdka zbliża.

Blaskimysli swoich snują  
 niepokoją świat niebieski  
 Model śniegu kombinują  
 L' dem mrozą swoje ieszki  
 I już śnieg bielutki pada

Akształt cudny ma gwiazdeczki  
 Na twarzyczkach dziecku spada  
 I całuje od nateczki,



Stuttgort

rel 164

- 1 -

t) „Lilke” - Banaśiak H. 76

Wiersze pisane dla jedynki  
Kłómyła już nie robaczyła.  
Bo zmarła w Szwecji.

GWIAZDKI

/dla córuchy Zosieńki/

Śpij dziecinko, śpij maleńka  
Już wnet skończy się wojenka,  
Będzie domek, wróci mama  
Już nie będziesz więcej sama  
Śpij dziecinko, śpij malenka  
Już nie straszna ci wojenka,  
Wróci domek, pokój mały  
Trzy łóżeczka, nastrój biały  
I ta dłoń ciepła matuli  
Znowu do snu cię utuli.

Byłaś dobra, byłaś grzeczna  
Nocka dla ciebie bezpieczna.  
Swoją paciorek odmówiłaś  
Teraz cudnie będziesz śniła.  
Śpij dziecinko, śpij maleńka  
Do snu tuli cię mateńka  
Już wojenki nie ma w świecie  
Tylko wiatr tak bajka plecie.

Śpij dziecinko, zmrucz oczęta  
Wszystkie poszły spac ptaszęta  
Tylko gwiazdki się zerwały -  
Ze swych łóżek - chmurek wstały  
Bo je księżyc - urwisz śmiały  
Zbudził, by z nim figlowały..

Wędrowały gwiazdki małe,  
Pozwiedzały niebo całe  
I na ziemię wzrok rzucały  
Pozbierały, podsłuchały  
Wszystko, czym się ziemia trudzi  
Myśli, skargi, bóle ludzi,  
Smutnych łezki pozobierały  
I w fartuszek swój schowały.  
Żalność z twarzy pościerały,  
Srebrnym blaskiem się rozśmiały.  
I przyniosły pozdrowienia  
Od najbliższych z oddalenia,



Myśli z myślą połączyły  
Serca poprzez dal zbliżyły.  
Potem z myśli wstęg uwiły  
Wianek, którym ozdobiły  
Swe sukienki i fartuszki  
By ci przynieść do poduszki.  
Wielki księżyc wydał lica  
Strojem gwiazdek się zachwyca,  
Świecą gwiazdki i migocą  
Bawią się z swą panią nocą.  
Pięknie się poubierały  
W wodzie życia się przejrzały  
Potem Nocce pozwierały  
Co na ziemi - tam widziały.

Pani Nocka z słów gwiazdeczki  
Plecie piękne ci bajeczki.  
Tu usiądzie przy łóżeczku  
W cudnym srebrnym z gwiazd wianeczku  
Cicho będzie cię głaskała  
I bajeczki powiadała,  
Że powróci twoja mama  
I nie będziesz więcej sama,  
Że wnet skończy się wojenka  
Śpij dziecińko, śpij maleńka.  
Świeci gwiazdka i migoce  
Serce mamy w niej łomocę,  
Więc gdy gwiazdki blask się snuje,  
Wiedz, że mama cię całuje.

---

BAJKA O ŻABCE, KSIEŻYCU I PANI NOCCE

Raz zielona żabka mała  
W księżycu się zakochała.  
Na liść weszła nenufarów  
Wśród porostów - trzcina - szuwarów,  
Na sznur gwiazdek hen spojrziała  
Cicho sobie zakumkała:  
Kum, kum, kum.

Wtórował jej szuwarów szum,  
Świecą gwiazdki, księżyc świeci  
Śpią już wszystkie wokół dzieci,  
Tylko żabka biedna mała

Wciąż wzdychała i kumkała:

Księżyc taki cudny, duży  
Tyle gwiazdek jemu służy  
A ja żabka biedna mała  
Też na niebo wejść bym chciała,  
Przy księżycu bym siedziała  
I na ziemię spoglądała  
Gdzie tułacznych myśli tyle  
Gwiazdki strój wzięło na chwilę -

Płynie w wodzie blasków rzeka  
Żabka goni - blask ucieka -  
Gwiazdki blisko, księżyc blisko,  
Lecz to jeszcze nie jest wstystko,  
Bo te tylko płyną fale  
W wodzie nieba nie ma wcale  
Kum, kum, kum.

Wtórował jej szuwarów szum.  
Aż jezioro łitosciwe  
W swojej wodzie jakby żywe,  
Otworzyło nieba czary:  
Księżyc, gwiazdki, nenufary,  
Wszystko w wodzie jakby żywe  
Jest srebrzyste, jest szczęśliwe-  
/Twarz księżycy się przygląda  
Jak we wodzie świat wygląda/,  
Wszystko wzięło się za tany  
Aż zadrgały ze trzciny ściany  
I zaczęło się wesele -  
Nie bywało takich wiele.

Już na liściu z nenufara  
Księżyc z żabką - jedna para,  
Już szczęśliwa żabka mała,  
Ze spełniła się baśń cała.  
Wszystkie żabki zakumkały  
Zgodnym chórem zaśpiewały  
Kum, kum, kum,



Wtórował im szuwarow szum,  
Aż na gwary wstał poranek  
Uwił ze mgły zwój firanek  
Zwołał paziów pani Rosy,  
Niech przysłonią żabki losy!  
Zarumienił się ze złości  
I spac wygnał nocnych gości -  
Przybladł księżyc, zbladły gwiazdki  
I skończyły się powiastki,  
Pani Nocka zaskoczona  
Że nie spała - wystraszona -  
Smyk! do wody się schowała  
Gwiazdki z sobą też zabrała.  
A pan Księżyc blady duży,  
Skończył swoich bieg podróży  
Wyszedł z wody, wszedł za chmury  
I wziął z sobą blasków sznury.  
Tylko żabka biedna mała,  
Na swym liściu pozostała,  
Wciąż wdychała, wciąż kumkała  
Na swój los się użalała.  
Wreszcie oczka już zamknęła  
I na liściu swym zasnęła.  
Teraz będzie cudnie śniła  
I o niebie gwiazd marzyła,  
Świeci księżyc wciąż na niebie  
Lecz dla nocki, nie dla ciebie  
Żabka mała, księżyc duży -  
Wielkim rzeczom tylko służy!  
Cicha nocka, cicha woda -  
Wzajdzie słońce - dzień, pogoda,  
Mała żabka wciąż śpi jeszcze  
A ja do snu ciebie pieszcę, -

---

JABLUSZKA

Leżą na stole i pachną jesienią  
Rumiane mego dzieciństwa jabłuszka  
Wnet rzeczywistość w bajkę zamienia  
Ożyją wzorki z małego fartuszka.  
I wszystkie wiejskie drobności, postacie  
Ogrzeje serce ciepły. żółty piasek.  
Słomianki zapadną powiastką o lecie  
Starą piosenką zaszumi lasek,  
Wyjdą z ukrycia strychów dawne czary  
Zapachną jabłka zamknięte kusząco  
I zardzewiały przyjaciel stary  
Kiwnie ze strychu do cię męcząco.  
Pachną jabłuszka - nimi cała góra,  
A z kąta każdego przyjaciel wзира,  
Tu zaniedbane leżą gęsie pióra,  
Tam wyobraźnia skrzyńeczki otwiera.  
Stare piemiążki, gwoździe, ogarki  
I zapomniane rzeczy zakurzone,  
Wszystko tchnie czarem, opowiada bajki  
Unosi światą fantazji zasłonę,  
Pachną jabłuszka na strychu w przegrodzie  
I staropanieńska odwieczna słoma,  
Której jest pełno zawsze na podłodze,  
Ze Strachem, co wielkie ma oczy ogromna  
Zawaria dziwne o zmroku przymierze,  
Rzuca się szmerze, gwarzy, szeleści,  
Aż wezwie z oworu Dziw - nietoperze,  
Które przynoszą z ogrodu wieści.  
Na dole goście, a dzieci na strychu  
Rade, że wreszcie o nich zapomniano  
Chrupią jabłuszka i szepczą pocichu,  
Aż sen je znurzy pod bieloną ścianą.  
Leżą na stole i pachną jabłuszka, jesienią,  
Przesłane poczęstkiem z daleka jabłuszka.  
Uśmiechem dzieciństwa z szczęścia się rumienią,  
Myśl moja pieści dziecinne serduszka -  
- Wonne, dojrzałe wspomnieniem - jabłuszka,



BAJKA O KOTKU I PTASZKU

Była niedziela i nudził się kotek,  
Już sprzykrzył mu się gwar muszych plotek.  
Kuchnia zamknięta, spać poszły dzieci,  
Mieszkanie pustką i nudą świeci.  
Jest poobiednia chwila spokoju.  
Nieżnośne muchy brzęczą w pokoju.  
Kotek wygrzewa brzuszek na słońku  
Bawi się pyłkiem - co ma na ogonku,  
/Osiadł mu razem z nieżnośną muchą,  
bawi się kotek z ową mocną poduchą/.  
Grzeje się w słońku i mruży, mruży.  
Po izbie drzemka niedzielna się włóczy,  
W kącie przy stole siedzi niania siwa,  
Modli się drzemie i głową kiwa.  
Zapatrzył się kotek przez drzwi na drzewa,  
gdzie mała pliszka piosenkę śpiewa.  
Modli się ptaszek do Wielkiego Bozi,  
I nie wie wcale, że mu kotek grozi.  
zaśkrzyły się żółte kociaka oczy,  
Pręży się, czai - aż nagle skoczy,  
I z nudów, zbytków chce zagryść ptaszka.  
będzie to cudna rozrywka igraszka,  
Miau, miau, czai się kotek.  
Przez krzewy skrabiąc się cicho na płotek,  
A potem: szust! i już jest na drzewie,  
Gdzie mały ptaszek zapomniał się w śpiewie.  
I kotek "miau", a ptaszek "pi, pi, pi"  
Kwili /i/ już widzi i z kotka drwi,  
Bo kotek zapomniał, że ptaszek ma skrzydła,  
Że pliszka prędką i w locie śmigła,  
Już kot wyciągał na ptaszka pazury,  
Aż ptaszek irrrr i już skrył się za chmury,  
Zaś kotek: oęc! i już jest na ziemi,  
Spadł i się nakrył nóżkami swymi.  
Kot się zawstydział - kichnął ze złości  
I poszedł z Brysiem bawic się w kosci.

/ widzisz kotku, to jest wada,  
Gdy się zła myśl zbyt ków skrada,  
Gdy masz chlebek, mleczko, pieczeń  
Nie niszczyć mniejszych, słabszych stworzeń/.

MY

Włacz w serca młode niezłomną wiarę,  
Wskrzesać ołtarze - ojczyzny - stare,  
Rozwijać młode ideały kwiecia -  
To jest bracie - tęsknica mego życia! .....

Spleciemy kwiatów pospołu wiązanie -  
I zażym płyśnie wschodu zaranie  
Otworzą się drzwi naszego kościoła,  
Zapachną gorąco dusz naszych ziola  
Zebrane z ugoru pustego sioła,  
I wonie kadzielne marzeń wzniosą się dokoła  
Zagrają uczuć podniosłe organy,  
Dymy przysionią - puste białe ściany -  
A gdy się zacznie misterium ofiary,  
Światło przysionią kadzielne opary  
Takim mały o bracie - a serce gorące!  
I tyle jest we mnie czegoś, - podaj mi rękę,  
Bo podejść nie mogę z treści nadmiaru,  
O bracie, przeleję na cię część mego żaru  
Pójdziemy razem po stopniach ołtarza -  
Tam - On - wielkością swą, siły stokrotnie - pomnaża!  
Lecz co to? Szept, pusto, cicho! Ktos chory?  
Jeszcze się nie zaczęły przeznaczeń nieszpory  
Tylko na wieży samotnie, bezmyślnie tyka  
Czas, zegar, co w biegu swym przeszkód nie spotyka.  
Przystanęliśmy na środku maj bracie,  
Odrzucasz rękę?! Nie pora! Lecz wiem! Czuwacie  
A choćbym nie wiedział i nie doczekał: zwycięzę  
Bom wzrok swój utkwiał w niebosiężną wieżę,  
Cicho, czas mija - tyka zegar stary .....

Nieśmiertelni jesteśmy o bracie siłą naszej wiary!

*Wp. J. Kopeć (niepochwalony)*  
*Wiersz ten prawdziwie*  
*nie jest autorski o Bawarce*



BAJKA O WIETRZE (23.9.44)

Nie nudź synku. już bądź grzeczny  
Dzień dziś chmurny, dzień dziś wietrzny.  
Nie pójdiesz dziś do ogrodu  
Zmarzybyś od wilgoci chłodu,  
Siądź w kuchence wypij mleczko  
Zabawię cię dziś bajeczką:

Był Wiatr-Duszek i spał w rowie  
Nie dbał o strój ni o zdrowie!  
Wstał dziś rano bardzo wczesnie  
Nakrył Wiatr- że sapał we śnie -  
Wnet go zbudził i wyrzucił  
I pracować mu polecił.

A Wiatr - Psotnik, urwisz taki  
Wyszedł z rowu, skrył się w krzaki,  
Ziewnął, z szumem się przeciągnął  
I przez zębyssobie gwiznął -  
Klasnął w dłonie, zmył się w rosie  
Wytał sobie buzię w wrzosie.  
Potem pomknął w strony świata  
Teraz ludziom figle spleta!  
Huczy, szumi - tak jak w ulu -  
Teraz szukaj wiatru w polu!

Pędzi wiatr, leci po lesie,  
Pasikonik go w świat niesie,  
Chwycił Wiatr - drzewa za uszy  
Ciągnie, targa - aż liść kruszy.  
Ziołom, krzewom zrywa pręty  
Robi hałas niepojęty,  
I lasowi wlaź za skórę  
Drodze zwałił słomy furę,  
Naniósł skądś tuman kurzawy  
I pogłaskał grzecznie trawy.  
Z polem sobie zagrał w młynek  
Uczył piosni - chór choinek -  
Potem hulał po przestrzeni  
Babie lato psuł jesieni,  
Z piaskiem sobie grał w kamyczki  
Wylał wodę z gąsiąt miski

Czepiał się spodnic nianiusi,  
Chustkę z głowy zdarł Jagusi.  
Broił, śpiewał, gnał po świecie  
Cichej wodzie dał po grzbiecie,  
Że się cała pomarszczyła,  
Z sannych marzeń obudziła.

Psocił Wiatr się także w mieście  
Zrzucił pranie już niewieście.  
Ludziom dmuchał sadze w twarze,  
Pył dał w oczy młodej parze,  
Zrywał ludziom kapelusze  
Niepokoił śpiewem dusze.....

Aż się wreszcie rozkaprysił  
Spiący nudził i grymasił  
Zbawił się i stargał włosy  
Brudny włóczył się i bosy,  
Na ubraniu świecił dziurą,  
Wakrył sobie buzię chmurą.  
Aż się wstrząsnął zimnym deszczem  
I rozplakał się już deszczem.....

Więc dziś synku, deszczyk pada,  
I twój spacer ci wypada.

Płakał Wiatr deszczem po szybie  
Lał łzy rzewne wielorybie,  
Aż zmęczony legł znow w krzaki  
Dając Pani Ciszy znaki,  
By go do snu kołysała  
I bajeczki powiadała.

Spi Wiatr, gwarzy mu szept ciszy,  
Aż wtem nagle, płacz gdzieś słyszy  
Stanie wnet na równe nogi  
Marszczy się, robi złowrogi  
Wypełził z krzaków, spojrzaj wszędzie  
- Płyną na wodzie łabędzie.

W piasku tuż bawią się dzieci,  
Na ulicy pełno śmieci,  
Aż dziewczynka jakaś miała  
Dużą miotłą zamigtała  
Dużego miasta ulice.  
I zmęczone miała lice,  
Bo ulica ludna długa.



Nieskończona śmieci smuga.  
Więc dziewczynka sierotka mała  
Ciężko pracować musiała -  
Zamiatała i płakała,  
Bo już rączka ją bolała -  
Sama była, sama żyła  
Przez wojenkę dom straciła.  
Wiatr co dobre miał swe serce  
Pożałował poniewierce -  
Zał mu się zrobiło sierotki  
Bo on sam też nie miał matki -  
Swisnął, dmuchnął wnet na śmieci  
I już brud w powietrze leci -  
Czystał miasto z jego brudu,  
Aby ująć sierotce trudu.  
A wciąż o niej myślał sobie:  
Dla niej świata radość zrobię -  
Wnet ulica czysta zia cała,  
Aż sierotka się roześmiała.  
I zrozumiał ran wiatr wreszcie  
Że pracować trzeba jeszcze -  
Więc już wziął się do roboty  
By naprawić swoje psoty.  
Aby ludzie nie cierpieli,  
I by z niego korzyść mieli:  
Dał, ususzył pracz... pranie,  
Niósł w świat kwiatów zapylanie  
Gnał żaglówki po jeziorze  
Suszył błota w rannej porze -  
Z nieba chmury precz rozganiał  
I słońeczka blask odsłaniał -  
A dla sierotki Kasi małej  
Grał piosenki z duszy całej,  
Kiedyś zabrał ją na skrzydła  
Puscił w ruch swobody - śmigła.  
I już teraz wciąż z nią lata,  
Pokazując jej Cud - świat!

WIEJSKIE OGRODKI W JESIENI

Kwitną nasturcje i słoneczniki  
Pachnie spóźniona- słomiankom - rezeda  
I przekupiły słońce srebrniki,  
By się przybręła w nie wiejska bieda.  
Bogate w słońce są ścieżki ogrodu.  
Kwietnym się nakrył zagon obrusem  
I pachnie ogród - jak kiedyś za młodu  
Krasny dojrzewań owoców przymusem.  
Pogodna jesień słońcentu gości,  
I po swojemu aziś gospodarzy:  
Liście maluje złotem radości  
I bardzo głośno z wróolami gwarzy.  
I astry się śmieją i szpaki gwarzą  
I pnie się słońce po winogradzie  
I babie lata po malwach łążą  
Bawi się piękno w barw korowodzie.  
Bawi się piękno tak bezplanowo -  
I obiektywnie się kocha w zagrodzie  
I jest bogato owocem i zdrowo  
W tym zaniedbanym wiejskim ogrodzie.  
Złotą jesienią stały się pierwsze  
Przez rok bogate w znoje i smutki  
Owe kwieciste jesieni wiersze  
Stokrotnie rodne - wiejskie ogródki.



JESIEN

Srebrzyste mgieł szale, tęczowe smugi,  
Gra słońca, sznury promieni  
Strój z nici utkany, powiewny długi  
Miłości moja - jesieni!

Ogrzewam tobą pomarszczone serce  
I pragnę uludy słońca,  
Tkam nici pajęczę - marzeń kobierce  
Jesieni purpurę gorącą!

Lsnisz się kwieciscie zmieniasz postacie  
O szczęściem piękno - niezdołyte  
Grasz grę stubarwną, pławisz się w złocie  
O Duszo, o treści - skryte!

Gdy mię całujesz - ślad liściem zostawiasz  
Rumienną owocu plamą,  
Roztaczasz wonie, błękit odsianiasz  
I śpiewasz rosistą gamą.

A gdy już jestem z szczęścia błękitny,  
bliski snu tęczy o niebie  
Budzi się we mnie zew niedosytny  
Pragnę zdobyć ciebie.

Wtedy liść strącasz i liśćmi opadłymi  
Szept mi Twój prawdę zeznaje:  
Że nigdy niebo nie dotknie się ziemi  
choć się z daleka tak zdaje.

SAMOTNOSC

Zabulał dzień dziś deszczową pogodą  
Handra spłynęła z deszczem do duszy  
Wszędzie spotykam się dziś z przeszkodą  
I wszystko drażni - co kto tylko ruszy  
W dzień taki chmurny parny niepogodą  
Chodzę wśród ludzi jak zmoknięta kura  
Jestem jałowy, tęsknię za swobodą,  
Że wszystko mi wolno, szepcze mi chmura  
Zgrzytam zębami i potraćam ludzi  
I pełen jestem złych spojrzeń i pustki  
I tak mi się nudzi, obiektywnie nudzi  
Wszystko jest względne, pozór dziś bez chustki  
Włos mi wyrasta ze złości na dłoni  
Bo pełno dzisiaj wszystkiego i ludzi  
A ja dziś właśnie /nie wiecie/ pragnę us-  
troni  
I jak o szczęście dusza - o samotność nu-  
dzi.

W dzień taki niedzielny - ciepło pochmurno  
Poszedłbym sam jeden - daleko przed siebie  
I chytrze schowałbym me myśli w urny \_\_\_\_\_  
Myśli których mniej uczą - gwiazdy na niebie.

wg J. Kopeć (tanie uszki ahi)  
ten wiersz prawdopodobnie nie  
jest autorka L. Baneritak



PAZDZIERNIKOWA LITANIA

(1943v.)

Przekwitły róże, przekwitły drzewa,  
Pustką westchnęły pola szeroko  
Nokturn Wichury się łzami zalewa  
Mgłą zaszło jasne błękitu oko.-  
Skończyła się marzeń cudowna pogoda  
Dach nam rozbiła jesienna słońca  
Purpurę wojny rozbliła niezgoda  
Nędza naniósła przed chaty nam błoto.  
Jacysmy nędzni, mali i prości -  
Ze się nicości zalewamy łzami  
O Wieżo, Wieżo z słoniowej kości  
Módl Ty się, módl się za nami.-  
Zmarznięta dusza u stóp figury  
Przysiadła i ból o kamień chłodzi  
Przygnały ją tutaj wichury i chmury  
Za świat bolesny - litania zawodzi  
Litanię żalną powtarzają drzewa  
Słają ci uwiędłych liści bukiety  
Dusza ci u stóp kwiaty rozsiewa  
Kwiaty zeschnięte - myśli szkielety  
Zmarzła w pąkowiu róża cudowna  
I wszystkie zżółkły nadzieje jak kwiaty  
Różo duchowna, Różo duchowna  
Módl się za nami policz nam straty.  
W śmiertalne jutro wiatr gna jesieni  
Liście stracone zwodnymi mgłami  
Ześmy jak liście smutni - opuszczeni  
O Panno Wierna - módl się za nami.  
Ze się nam w duszach rozpanoszyły  
Bezgwiazdne zwątpień jesiennie noce  
Ze się w tych nocach poranki nam śniły  
Gwiazdo zaranna - pomóż w nas moce.  
Ty jedna widzisz żeśmy niezłomni  
Choć się skrwawiły serca krzywdami,  
Ześmy jak liście bez drzew - bezdomni  
O Domie Złoty - módl się za nami.

Gdy kwiatów zbraknie, zbieramy osty,  
Ze nas nie kłują osty kłocami  
Ze wróg nam spalił bramy i mosty,  
Bramo Niebieska - módl się za nami.  
Purpurą spłonął liść winogrona  
Krwia naszą spiły się jarzębiny,  
Ze już od trudu serce nam kona,  
Uzdrowienie chorych - odpuść nam winy.  
Żeśmy zgrzeszyli w zła zachłanności  
Ze zaślepily się oczy żądzami,  
Lecz że jesteśmy mali i prości,  
Ucieczko grzesznych - módl się za nami.  
Październik zwarzył ostatnie zioła  
Deszczem monotennie odmawia różańce  
Krzywda łyzy liczy u progu kościoła  
Dusz nie znieważą jarzma kagańce,  
Ze liście padłe użyżnią ziemię,  
Ze nam kiełkuje wiara oziminami  
Ze wiosny zapowiedź w jesieni drzemie  
Wiernych wspomnienie - módl się za nami.  
Gdy staną gołe już drzewa wszystkie  
Jesień uciszy wicher śniegami  
Oby się niebo stało ziemi bliskie  
Królowo Pokoju - módl się za nami.  
Wiosną spleciemy kwietne serc wianki  
Zabrzmią majowych nabożeństwaorgany  
Przyniesie lud polski chabry, rumianki  
Królowo Polski - zabliznij nam rany.

DESZCZ PADA

Deszcz pada, deszcz pada  
Niepogodą gwarzy  
Kropli serenada -  
Dusza sobie marzy

Deszcz pada, deszcz pada  
Jak ptaków odlotnych  
Stado kropli siada.-



NA DRUTACH WILGOTNYCH

Mgła do siebie gada,  
Wilgoć głaszcze miło -  
Dusza w kuchni siada -  
Coś jej się przysniło.  
Jest tak po swojemu  
Nikt się nie zapyta.-  
Skąd, gdzie, ani czemu  
Ziemia mgłą okryta.  
Deszcz - jesienna słota  
Sni coś dziś o lecie,  
Bezpańska prostota  
Chodzi dziś po świecie.  
Modli się pod progiem  
Założyła ręce  
Myśli o czemś drogiem  
Z kropli tka różańce.  
Przesuwa po dachu  
Paciorki różańca -  
Aż dudni na dachu  
Od zbożnego tańca.  
Deszcz pada, deszcz pada  
Niepogoda gwarzy  
Deszcz coś zapowiada:  
Nic się dziś nie zdarzy.

MILOSC

Patrzysz się na mnie, a ja na ciebie  
Z daleka, przez płot kolozasty  
Myśli wzburzone jak chmury na niebie  
W drodze do pracy spotykamy chwasty.  
I piasek tłumi lotność naszych kroków,  
Idziemy do pracy, każdy w swą stronę  
Patrzysz się na mnę, a ja na ciebie - bez słów  
A tyle jest w nas .... zostały: żona  
I dziecko i matka stara - Ojczyzna;  
Ty wiesz i ja wiem - to miłość nasza.

Jedna jest myśl w nas i jedna blizna  
Złączyły nas treścią bloku poddasza  
I to nam starczy, nie mów nic więcej .....  
Teraz jest praca treścią twój uśmiech, czekam  
Kiedyś zabiją nam serca goręcej  
Kiedyś gdy Słowo ciałem się duszy stanie.

*Praca ten węg. J. Kopeć  
przełożył mi nie jest  
autorstwa d. Bonarskiego*

*Wale Felekmawoske*

Wzmocnij mnie o dobry Boże,  
Gdy przed życiem się trwożę,  
Gdy ból mną targa,  
Obcą niech będzie mi skarga.

Gdy serce z bólu drży  
Do ocz cisną się łzy,  
Gdy ludzi wprost nie znoszę,  
Ciebie Boże o pociechę proszę.  
Dodaj mi tyle siły  
By bliźny był mi miły.



IV/1. Korespondencja usupemniająca  
releję: Banasiak Kalina

1. List Heliny i Henryka Szepani-  
skich do Elżbiety Zawackiej z  
10.07.1999r. nt. Heliny i Stanisława  
Banasiaków, kserokop. oryg.

k. 2 s. 1-2



Wpłynęło dnia <sup>KM</sup> 19.07

Ldz. 1984/WK/PP D.W.

Halina i Henryk SZCZEPATYCY

Warszawa, 1999 lipiec 10

ul. Smolna 9 m. 21

00-375 W a r s z a w a

Wielce Szanowna Pani Profesor!

Z wielkim wzruszeniem odczytaliśmy słowa Pani, skierowane do nas wraz z szczególnie miłą dla nas pamiątką w postaci książeczki o "Zo" zawierającej Jej biografię.

Wiele sami przeżyliśmy w czasie tej nieszczęsnej wojny, ale przeżycia Pani, Jej bohaterska postawa i wola walki budzą wprost zdumienie i nasuwają pytanie jak słaba, młoda kobieta mogła temu sprostać - głównie w okresie po odzyskaniu tej t.zw. "wolności".

Będąc za granicą, a w szczególności w Californii, w tamtejszym "Klubie Weteranów AK" oraz na Florydzie w "Klubie POLONEZ" - z dumą przedstawialiśmy m. innymi Pani sylwetkę jako symbol poświęcenia się walce o wolność, ale wówczas nasza znajomość faktów z Jej przeżyć była stosunkowo bardzo skromna.

Otrzymana książeczka, którą nie omieszkamy zabrać z sobą w czasie najbliższej podróży za ocean pozwoli nawiązać do tamtejszych dyskusji i szerzej przedstawić Pani działalność, zarówno w okresie wojny jak i po jej zakończeniu oraz obecnie.

Z całego serca, choć ze znacznym opóźnieniem, gratulujemy z okazji 90-tej Rocznicy Urodzin oraz życzymy, podobnie jak Ojcu Świętemu, przynajmniej 150 lat życia.

✓ Droga Pani Profesor! Na przełomie lipca i sierpnia planujemy być w Toruniu. Wówczas wielkim szczęściem byłoby móc się z Panią spotkać i wiele spraw omówić. Postaramy się odpowiednio dopasować do Pani planów.

Przeglądając ostatnio swoje "skarby" trafiłam na poźółkły już zapis z przed 55 lat. Pozwalam sobie przesłać go na Pani ręce. Dotyczy on bowiem

✓ Państwa Haliny i Stanisława BANASIAKÓW z Torunia. Ona była wykładowca języka polskiego w tamtejszym gimnazjum, on lekarzem medycyny.

Byliśmy z nimi b. związani, zarówno prywatnie jak i w pracy konspiracyjnej, a przed ucieczką doktora z Torunia do ówczesnej Generalnej Guberni przez około 2 tygodnie przebywał u nas w Ciechocinku.

✓ Po zakończeniu działań wojennych staraliśmy się bardzo dowiedzieć czegoś o tej rodzinie. Dotarliśmy wówczas z trudem do niejakiej p. JACYNOWEJ zamieszkałej na Bydgoskim Przedmieściu.

./.



- 2 -

Ta powiadomiła nas o tragicznym losie rodziców Zosi, Stasia i boćaj jeszcze trzeciego dziecka. Wiemy od niej o śmierci p. Haliny oraz o wypadku doktora. Wiadomości te były dla nas tym bardziej szokujące, że dr. BANASIAK, wracając po wojnie z Warszawy do Torunia motorem miał ten nieszczęsny wypadek w Ciechocinku, czyli domniemy, że zamierzał do nas wstąpić. Najjednak wówczas tam już nie było i dlatego nie wiedzieliśmy nic o katastrofie jakiej uległ.

W odniesieniu do treści zapisów "Słownika Biograficznego" mam bardzo miłe wspomnienia z kontaktów z p. Marią BOŁUCIOWĄ, zarówno w czasie okupacji, gdy jako łączniczka byłem w Warszawie i spotkałyśmy się w Perfumeri przy ul. Marszałkowskiej 81, a następnie tuż po wojnie, w Toruniu. To była też wspaniała, energiczna kobieta i patriotka. Nie chcę więcej Pani zasudzać. Bardzo liczymy na miłe spotkanie.

Serdecznie Panią pozdrawiamy i życzymy dobrego zdrowia oraz wytrwałości w żmudnej, a zarazem tak pożytecznej pracy.

Załączników: 1 brulion ?

Halina i Henryk SZCZEPAŃSCY

Załącznik

1. 1. 1945

2. 1. 1945

3. 1. 1945

original H. Szczepanisk insp. M. P. 115

IV/2. Korespondencja rodzinna z  
Fundacją:

lc. 7 s. 1-7

1. Pismo Andrzeja M. Banasiaka  
w sprawie rodzinnych wrażeń z żałobnikami:
  - zdjęcie grobu Haliny - kserokop.
  - zdję. Polaków na cmentarzu w Halimie,  
kserokop - koresp. elektroniczna lc. 4 s. 1-4
2. Pismo - list elektroniczny Fundacji  
do A. Banasiaka z 12.08.2010 lc. 1 s. 5
3. Pismo - list elektroniczny od A. Banasiaka  
do Fundacji z 12.08.2010 1945 lc. 1 s. 6
4. Pismo - list elektroniczny A. Banasiaka  
do Fundacji z 24.09.2010 lc. 1 s. 7





Wydrukowane ze stron: [poczta.wp.pl](http://poczta.wp.pl)

**Od:** Amber Hotel Gdańsk <marketing@amber-hotel.pl>  
**Do:** <AK@um.torun.pl>  
**Data:** Środa, 28 Lipca 2010 13:48  
**Temat:** zawierucha wojenna.....

<b>FUNDUSZ DROKUA</b>	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	29.07.2010
L. dz.	1633/Pom-410/10
Załącznik:	
Referent:	

Witam

Jestem synem Haliny i Stanisława Banasiaków z Torunia.

Bardzo chętnie nawiążę z Państwem kontakt.

Od Pani Krystyny Wójtowicz z Krakowa dowiedziałem się że są Państwo w posiadaniu materiałów dotyczących moich rodziców z okresu wojennego.

Ja również posiadam sporo dokumentów.....oraz rękopisy mamy dot. poezji i bajek oraz wspomnień z Szwecji.

W załączniku przesyłam legitymację ojca z Torunia i zdjęcia grobu mamy oraz polaków pochowanych w Małmo -którzy dopłynęli na barkach na rekonwalescencje (po oswobodzeniu )do Szwecji.

Muzeum w Stutthofie wyda niebawem poezje i bajki mojej mamy która pisała je w obozie Stuthoff.

Mam również rękopisy tych poezji i rękopis Bajek przygotowany do druku.

Prosiłbym również o kontakt do Prof. Bogdana Chrzanowskiego który podobno mieszka w Gdańsku i posiada sporo informacji na ten temat.

Z serdecznym pozdrowieniem

Andrzej Maciej Banasiak  
Dyrektor d/s marketingu

[marketing@amber-hotel.pl](mailto:marketing@amber-hotel.pl)  
[www.amber-hotel.pl](http://www.amber-hotel.pl)

*Leg. Stanisława Banasiaka  
 znajduje się w k. osob. S. Banasiaka  
 - Mosp. Toruń MP*







sat. do mesta d 18.07.2010

4





5



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

**Od:** <fapak@wp.pl>  
**Do:** Amber Hotel Gdańsk <marketing@amber-hotel.pl>  
**Data:** Czwartek, 12 Sierpnia 2010 10:59  
**Temat:** Odp: cmentarz polaków w Malmo

Wygląd tego dokumentu może różnić się od oryginalnego, ponieważ zostały zablokowane niebezpieczne elementy w treści...  
[Odblokuj](#) [Obejrzyj w PDF](#) [Zawsze ufaj temu nadawcy](#) [Złóż uwagę](#) [Ukryj komunikat](#)

Szanowny Panie!

Przepraszam za długie milczenie, spowodowane przerwą urlopową. Dziękuję za kserokopie dokumentu śp. dr Stanisława Banasiaka i kserokopie mogił.

W naszym Archiwum w teczce osob. syg. 164/164 Pom zgromadzone są materiały źródłowe o śp. Kalinie Banasiak ps. „Lilka”, a w słowniku biograficznym konspiracji pomorskiej 1939-1945 opublikowany jest Jej biogram. Dane o życiu śp. Kaliny pochodzą od p. Zofii Wilkirskiej (córki) i dr Anny Paszkowskiej, z którą współpracowała w konspiracji i przebywała w Stutthofie. Posiadamy także około 100 stron wierszy, które śp. Kalina napisała w Stutthofie, a które przekazały prof. Elżbiecie Zawackiej były więźniarki. Posiadamy też informacje o działalności konspiracyjnej śp. Stanisława Banasiaka ps. „Konowala”, jednak brak jest szczegółowych danych np. miejsca urodzenia, imion Jego rodziców. Gdyby podał Pan swój adres, mogłabym napisać obszerniej.

Bardzo serdecznie dziękuję za kontakt i liczę na dalszą współpracę.

Pan prof. Bogdan Chrzanowski jest pracownikiem Muzeum Stutthof, więc łatwo z Nim nawiązać kontakt.

Łączę wyrazy szacunku  
Elżbieta Skerska - dokumentalistka

Dnia 29-07-2010 o godz. 12:07 Amber Hotel Gdańsk napisał(a):

Foto mogił zbiorowych.....na cmentarzu w Malmo

Z serdecznym pozdrowieniem

Andrzej Banasiak  
Dyrektor d/s marketingu

[marketing@amber-hotel.pl](mailto:marketing@amber-hotel.pl)  
[www.amber-hotel.pl](http://www.amber-hotel.pl)



Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

**Od:** Amber Hotel Gdańsk <marketing@amber-hotel.pl>  
**Do:** <fapak@wp.pl>  
**Data:** Czwartek, 12 Sierpnia 2010 12:48  
**Temat:** wspomnienia.....wspomnienia.....

FUNDACJA DRUKUJ  
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie"  
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek  
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 16.08.2010  
 L. dz. 1658/Pom-112/10

Załączniki:

Witam Pani Elżbieto

Doskonale znam Panią śp. dr Paszkowską była matką chrzestną mojej kuzynki Ewy. Jako młodzieniec przebywałem u niej jakiś czas w domu w Otwocku -Świder. Mama moja na imię miała Halina i dlatego jest pewnie zdrobnienie " Kalina". Dane ojca są na tym dokumencie z PCK w Toruniu....data urodzenia 2.04.1910 roku. Bajki dla dzieci wyda lada moment Muzeum w Stuthofie.....niedawno podpisałem zgodę na ten temat.

Podaję Pani mój adres ....dużo wiem o Mamie natomiast o Ojcu i jego działalności konspiracyjnej mniej.

O tym np. że miał pseudonim "Konował" dowiedziałem się teraz od Pani.

Czy żyje jeszcze ktoś kto z mamą przebywał w Stuthofie....???

Wiem że mama bardzo poświęcała się dla innych.

Czy Pani prof. Zawacka żyje.....????

Siostra moja Zofia mieszka w Toruniu na osiedlu Rubinkowo

Brat jest w Warszawie pracownikiem naukowym w Uniwersytecie Warszawskim.

Mój Adres :

Andrzej Banasiak  
 81-020 GDYNIA

Z serdecznym pozdrowieniem

Andrzej Banasiak  
 Dyrektor d/s marketingu  
 tel. 58/718-718-7 GSM 505/999-255  
[marketing@amber-hotel.pl](mailto:marketing@amber-hotel.pl)  
[www.amber-hotel.pl](http://www.amber-hotel.pl)





Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

**Od:** Amber Hotel Gdańsk <marketing@amber-hotel.pl>  
**Do:** <fapak@wp.pl>  
**Data:** Piątek, 24 Września 2010 12:51  
**Temat:** ps. Lilka Banasiak

<b>FUNDACJA DRUKUJ</b>	
'Archiwum i Muzeum Pomorskie' Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	24.09.2010
L. dz.:	2518 / 1901-10/10
Załącznik:	

Dzień Dobry

Bardzo dziękuję za list od Państwa w sprawie mamy mojej Haliny Banasiak pseudonim Lilka.

Niestety nie mam praktycznie żadnych wiadomości tak dokładnych jak zawarte pytania w Ankiecie nadesłanej do mnie przez Fundację. Byłem 2 letnim dzieckiem w tym okresie i niewiele pamiętam.

Wszystkie informacje które posiadam w większej części uzyskałem z Muzeum w Stuthoffie..... i swojego czasu od śp. dr. Hanny Paszkowskiej z Otwocka. Proszę spróbować u mojej starszej siostry w Toruniu..... mieszka na Rubinkowie

Z serdecznym pozdrowieniem

Andrzej Banasiak  
 Dyrektor d/s marketingu  
 tel. 58/718-718-7 GSM 505/999-255

[marketing@amber-hotel.pl](mailto:marketing@amber-hotel.pl)  
[www.amber-hotel.pl](http://www.amber-hotel.pl)

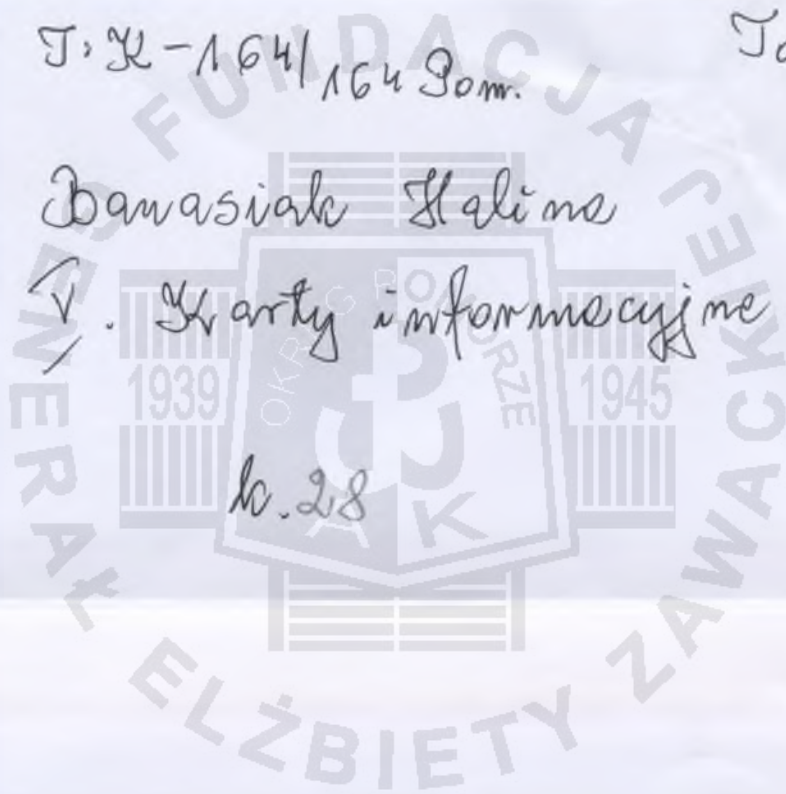
T: 2-164/164 Somr.

Torun

Dawasiak Stalino

1.arty informacyjna

h. 28





Sanasiak Halina  
z d. Kosmowska

Torun  
PAP

Uw. w 1913 r. Była nauczycielką. Zam. w Toruniu  
ul. Kościuszki 66. Prześladowana w Łodzi 22. X 1943 r.

Podjęta o przynależności do organizacji skierowa  
na (w lutym 1944 r.) do obozu koncentracyjnego  
Zatrzymana dn. 21 XI 1943 r. w Kutnie, gdy usiłowała  
przejechać z rodzicami na narwiński Felicjan Rogiewicz  
granicę niemiecką. Archa 99.

- żona Stanisława Banasiaka, lekarza, który  
obawiając się aresztowania wyjechał z Torunia.

Inf. Biern. Torunski 18

osł. J. Jaszowskiemu PAP s. 102-103

Li. Jaszowski. Tod.: Polska Armia Powstania " or dokumentów  
budowlanych gwarant. Rocz. Dł. 1988 R. 18

1. AK: 2  
2. 164/10m  
3. Tarni  
4. <sup>++</sup> Banasiakowa Halina 5. z d. Kosmowka  
6. „Litka” 7. Banasiakowa  
8. 9.  
10. córka Zofia Wilkowska 11. kuracja w Szwajcji 1945  
87-100 Tarni, Bona 40/3  
12. wnuczka Kaz. Bartal  
nazwiska córki

K

FUNDACJA  
OKRĘG POMORZE  
1939 1945  
ELŻBIETY ZAWACKI



Dr Kowalski, lekarz, może lekarz inwentaryzacyjny,  
to bycie lekarzem, wzmianka w 202 - 1. k.,  
punkt kontaktowy Händel Tarkowski, nie kołem  
w pobliżu ul. Kosciuszki i małym domem obieram  
zbiórny -

awent. 2. lipiec 1942

13. 1941 - awentowane w drodze prędkości do 99  
może być mi lekarz a z tego się dopiero Anclaten  
medycyny; mieszkał w 99, dotyka obierania do  
niego 2 dniem się dotyka

13. 1941 - 1942, 2 lata

14. 1941 - 42, 2 lata

++ Banaszkowa

lidka

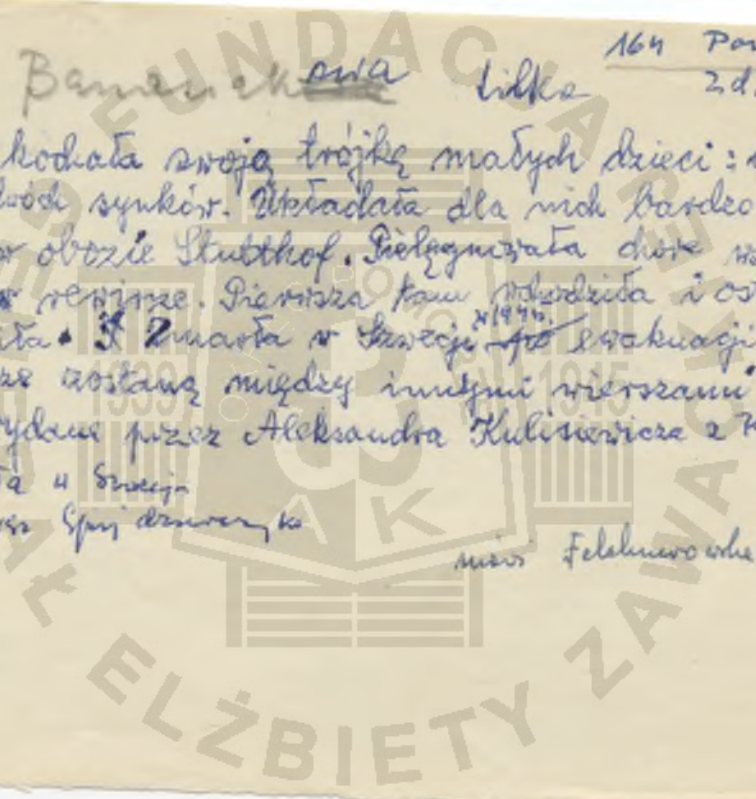
164 Pom  
2d. . 3.

Bardeo kochata swoja trojke malych dzieci: coterke  
Lusia i dwoch synkow. Wskladala dla nich bardeo pizkne  
miestko w obozie Stutthof. Pielagnowala chotk wspolwiz-  
niarki w penitenc. Diawiska tam ~~zabita~~ i ostatnia  
wyhodkala. Zmarla w Szwecji <sup>21 1946</sup> po ewakuacji wewnu.  
Jej miejsce zostawz miedzy innymi wierszami Obziwo.  
tymi wydane przez Aleksandra Kulisiewicza z Krakowa.

zmarla w Szwecji

wiersz Spis domowy 10

miss Felikswowka









169 Pan

Tosini 5  
AK

+ Banasiak Halina  
ps. Lilla

FUNDACJA  
GENERAL  
ELŻBIETY ZAWACKIE  
JAJ

1939

OKREG POMORZE  
AK

1945



R-164

Banarska Lilka

Termi  
PK

Int. a. Paroskiy do SZ - 13x87

... Syn stary, mieszka w Warszawie,  
wykazał siebie wielki zainteresowaniem  
wobec i wielkim daniem o kacie  
Do ciebie Zofii Wilkiny napisy. Wnie złoży  
mi do klubu z prośbą o należności jej wierszy  
Michała

SZ

rel. Banasikowa<sup>2</sup> Lilka Ludvika 7.

rel.<sup>pis</sup> Lufni Kopeć: u. 31.1.1919, p. 20. dr. 37/49 Bg.  
Najz jest lekarz był adwokatem org. <sup>o prawnic</sup> i restoro-  
ny zabrał uciec. ~~W 1943~~ ~~1943~~ Zabrał się o wyjazd  
na motocyklowym w czasie ukrywania się.  
W 1943, przy pomocy została amunicją przez gestapo,  
i przewieziona została do Stuttgartu. Ewakuowana  
bardzo do Szwecji tam zamieszkała na długo w okresie  
1945 r. Zatrzymała się <sup>o bpru</sup> na chwilę w Krynicy z ciał



afiasuosicis opielkaban - sig "

W Toruniu zostalisc 3 je dnie 2 chlopce i 1 duzo -  
cynk - was, ktorzy rozpietosc se jouskasto  
ssicdka, poteni rodzinie, pa prujacelle. I chlopce  
jae byt v ciame wakacji 1953 v. u kudeniki Stencel.  
Staryy Maciej - dostal se do domu poprawnego 1955 v.  
Dziwomyska zostal - predkolautis w Wiscboles.

Ill.

19/11/41

2. Pow. / 164/

242/RK 8,  
3. Toruń

4. **H. Bawasiak Helena** 5. 2 d. Kosmowska  
miesz. Państwo Gmin Rypa w Toruniu

6. 4 Lilka 7. Bawasiak

8. ? 9. ?

10 - córka Kłopa Wilhelmina  
ul. 100 Toruń, Biuro 40/3  
tel. 252-73  
zmarła 1943 r.  
M. Kucasta 3. ul. 1945 r.  
w Malmo w Szwecji

12. Relacja p. Kłopi Wilhelminej, córki  
23 Toruń, ul. Biuro 40/3 ; wzmianka o: Kowalczyk, B. Białoch,  
K/19243 M-23054 ; Stanisław, Zdz. Chwałka,  
H. Felczak, K. Białoch





Od 1943 r. przebywała w obozie kauceckim  
w Szulthorfe, aulskie wiosny obozowcy, <sup>uwięzieni</sup>  
Rel. Leona Feldhuserowiczy, wiceadmirał K. Bork  
- do Kordylewki stowdre - w tym punkcie kontaktowy  
(Tommi - Moskwa, pobl. ul. Kosciuszki) H. Panikarowicz - Dyplom  
- 5 Langoski podają, że były acentowane przy przechwyceniu  
militarnym <sup>zobacz</sup> do 99, gdzie przebywał jej mąż, student  
lub absolwent medycyny.

13. Punkt kontakt. K.O. Pomorie

14. 1940-1941 - 2 lata

19/11/1

2. Pow. / 1864/

3. 242/ARK.8,  
Tarni

4. **Rauasiak** Halina  
numer Pništo Gmn Nap w Tarni

5. z d. Kosmowska

6. 9 Lilka<sup>4</sup>

7. Rauasiak

8. ?

9. m?

10. nisla Kafia Wilkowska  
77-100 Tarni, Beina 40/3  
tel 252-73

zmet. 1943.  
11. Kucasta 3. ul. 1945 r.  
w Malico w Swedzi

12. Kelasja p Kafia Wilkowska, corki  
Tarni. ul. Beina 40/3

13. K/19243 M-23054

; wzmianki do Korolywskiej, H. Biednicki  
i Landworskiej, Zela chwosta  
H. Jaldanowskiej, K. Biednicki



ZIRZ-AK TORUŃ 9,

BANASIĄKOWA HANNA ps. „LUSIA”  
była nauką ciele j. polskiego w formie  
Zmarła przedpozdobnie w obozie niemieckim

wp relacji Haliny Szereganińskiej str 2,8 K-605

187

5.22.5.22

164/P

Stuttg. 10. Torun  
202 OK

Pomorze

St. m.

p. Kontakt. K, O

Halina

\* + Barabankowa Lilka Ludzika Halina

Lilka

1939

~~ok~~ 1945 r.

mag. 06.1945 zmarła w wojnie  
Abamo 1

Źródła:

- 1) rel. d. Stenclowej z listy Muzeum Stuttgart.
- 2) rel. Stefii Kopeć (rodzic w Kominie Hal w Bydgoszcz)

Torun



5.22.5-22

Pomoc

202 OK  
Stuttgof  
1.2.

~~Indrak~~ "Bawariańska dziewczyna"

~~dziewczyna~~

~~1913~~ 1913r.

1939  
maj 1945r. zmarła w Szwecji w "Malmo"

Brodzka ul. L. Stendow - kłosa 1976r.

Nauczycielka Państw. Gimn. Kup. w Toruniu (w sprawie  
wieloletniej) 1994r. Poetka obywat. B. afiarua - pomoc koleżance  
- Zena wojakowskiego bliźniac w Toruniu.  
Torun.

NB.

2) 16. II 1977 r. usma.

P. Jedyniak stwierdza, że przebywały razem  
w obozie w Stutthofie.

3) Szymonińska Barbara tel. nr. 99/7 Bydż.

Razem były w Starogardzie w więzieniu 1942 r.  
potem w Stutthofie.

Ze Stutthofu wyszła na barkami, wystawiła rację  
na pewną ilość wyrobów przez E.K. Szvedaki  
Po wyselekcji na ksa w Malinie zmarła na dyfuz  
maj 1945 r.



Tom  
ZUC 12

++ Banosiale Holima, z d. kosmowske ps litke  
Od 1940 r. nalezora do ZUC  
prowadzite punkt kontaktowy dla komandy  
Dlugi w aenie okupacji mieszkała przy  
ul. Gmudędziej  
emene zora po ewakuacji oboze w Kielmo i Seregi  
z wycepowie.

E. Zeracke - Polki Tomuśki i kompania polskowej  
podczas ostatniej wojny 74 Rod. 10. 1983 [R] 16

Tomii 193  
212-AL

++ Bananiak Helene z d. Karmontke ps. Lilke  
ur. 9. III 1911 w Rombowie par. Wągrowiec  
nauczycielka Państw. Gimnazjum Kupieckiego  
czymś w tej samej miejscowości, od 1940 w komandzie  
Okręgu 212-AL Pomorski, powołana pułk kontroli  
w Tommie - Mokra, ewakuowana 1942, najpierw w Tommie  
Stenopondkie, w okresie strachu. Zmarła w Malmö  
opóźniona w czasie przez Arrektę - cmentarz kupa

źródło: H. S. Kamiński: ~~Łony naukowe i powołania~~  
~~osobny miasto Tommie i powiat tomickiego~~  
~~z 1939-45~~

Stownik biograficzny naukowców poległych  
i zmarłych w latach 1939-1945 - Redaktor.  
20: 1991 o. 101

21



Żmódź dot. Halimy Parnasiale (zq Kłaminickiego, <sup>111</sup>  
Słownik biograficzny nauczycieli... Roczn. 20: 1991)

- 1) Arch. Państw. w Bydgoszczy, zespół akt: Kuratorium  
Okręgu Szkolnego w Toruniu z l. 1920-1939, teka  
osobna 3659
- 2) Dzienniki Urzędowe Okręgu Szkolnego Pomorskiego  
w Toruniu 1945 nr 9, poz. 148, s. 27
- 3) Słownik uczestników walk i niepodległości Polonii  
1939-1945. Poległe i emigranci w okresie okupacji  
mem. nr 1988
- 4) M. Katorak: Działalność osiurcowa i martyrologia  
nauczycielska polskiego 1939-1945, nr 1987
- 5) V. Janowski: Polska Armia Powstańcza... - Roczn. 18 <sup>1407</sup>
- 6) E. Zawacka: Polscy torunianie w konspiracji... - Roczn. 16  
[w świetle zebranych materiałów zawsze dłoń biedni,  
pocieraniymi - niekiedy przez inne ofiarowane.]

Tosonii 151

Banasialk Halnie  
promocujaca zorganizowane tajne nauzacanie  
w Tosonii w l. 1939-42

zob. Kaminiski H.S., Czy w Tosonii bylo  
tajne nauzacanie?, Nowosci 1994 nr 51 z 14.03

RP-III/94



Towarzystwo  
AK

Banasiokowa "Lilia"

Wieżniarstwo dozw. w Stutthofie. Proce-  
dury tejne naukowe.

rel. nr 68 M. Libeneckiej Koszałke  
(Insp. Gdynia)

J.M.M.

ulpis

164 Pom

Tonni

+ BANASIAKOWA MALINA zd. KOSMOWSKA  
"LILKA"

17

9. III. 1911 w Rosławcu  
pow. Wałgorz  
3. VI. 1945 - w Szwecji

Kon  
linka 4/4 = 79

Arch. EZ:

- red. cuki Łopii hillkiński
- " A. Bednarski
- inf. dr. Kordylewski

ygh



Z. Hillińska - córka

- ukończyła Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Pomorskiego i do pracy pracowała w szkole handlowej w Toruniu, mieszkała w domu rodzinnym.
- aresztowana w r. ± 1943, następnie była w ob. kon. Schutzpolizei do wyzwolenia. Przemierowała do Szwecji drogą morską w Malmo, tam też jest pochowana.
- była autorką niemieckich okazyjek -

dr. Korczyńska

- była uamaryckim, urodzona do ZWZ-AK, punkt kontaktowy KO Pomorska Huta Papiernicza na Mokociu w pobliżu ul. Kosciuszki.
- aresztowana w lipcu 1942 - przy przepłynięciu do GG. gdzie była masi i dzieci.

Ż. Żewalska

aresztowana w lipcu 1942 r. (wówczas była aresztowana H. Panikowska, Izomierka KO Pomorska)

H. Bełmowska

Wyjście z Działu Kier. Powiatowym Obr. Sk. Pomorskiego nr 9 z dnia 1. XI 1945, str. 217

Banaszkowo, uamarycka Pamiłki Gimnazjum Książki w Toruniu - 2 marca w oborniku Koncentracyjnym w Schutzpolizei (jest to informacja błędna - 23) zwanym imieniem jej pobytu w Szwecji

Inf. Kryszczyńska

Maz-Bonarska, była w kontakcie z Kryszczyńską. która wydawała materiały na jego polecenie (recenzje).  
- Spadł się w Toruniu 1942 r. wyjechał do Lipska  
Żona Hilka chciała się do niego dostać, Elżbieta JS na granicy.

Tomi

Haima

Bane siachose "Lilke"

niezmié, die u Stutt hofé, wespółorpa-  
wiefoshe rycie scypinego,  
(pisole wirne i modutty)

18

Wob. T.: Polche-Swemchone J., 1919.  
Codymè 1-15, 14

JMM-15



Toruni

Bom z siok [italine]

litke

Wspomnienie o domu Stutthof. Przechodzenie tam  
teżne neurami (i-polskimi historiami).

19

Zob. T. i Konekta-Libenecha M., ul. Gdynia,  
I/11 sm. 7

KMM

HK  
Jomin

BANASIAK Kalina  
ps. "Lilka"

20

Wrocł. 9 III. 1913 r. w Roszkow, pow. Pogorzec.  
obawzycielka tajnego malowania, za pomoc  
cy i prania wle punktu krot. dzieciu z  
elokuie 1. VI. 1944 r. obce konc Stutthof.

Zob. St. Biogr Tomasz Somarskiej, T. 4, str. 26  
FUND. „Mechurum Somarskiej HK”  
Jomin, 1998 r.

U Dru/2001



Banasiak Halina

Tonin'  
tajne nauce.

W Toniniu i powiecie tajne zorganizowane  
naucesnie prowadzili m.in.: Halina Banasiak

zob. Biuletyn FAPAK nr 1/2003, s. 11

21

13.08.04, AG

02

TORUŃ

22

FUNDACJA  
dybła Halina  
BANSI AK LIDIA

ENERGIA  
1939 OKRĘG POMORZE 1945  
AK  
ZAWACKIE  
LZBIETY  
dob. J. Farskowska Anna - Ko  
K-166

JJX/94



TORUN  
AK

*dykt. Halina*  
BANASIAK STANISŁAWA  
ps. „LILKA”

Pasekowski znał „lilkę” i jej męża. 23  
„lilka” została aresztowana i osadzona  
w Stutthof. Poetka obozowa.

teczka Pasekowskiego Edmunda Jerzego M-160,

1998 v/94 r.

Tomu 24  
AK

Banasiak Halime

Zob: melaja Haliny Szczepaniskiej  
w t. osob. nr K-605 Imp. Święta  
wek

22

Wsk. VII 199



Toruń

25

BANASIAK LIDIA

Więźniarka Stuttkofu, pochodziła z Torunia.

T.: Felchmowska W., insp. Toruń, I/1, s.2

MG 97

Toruń  
AK

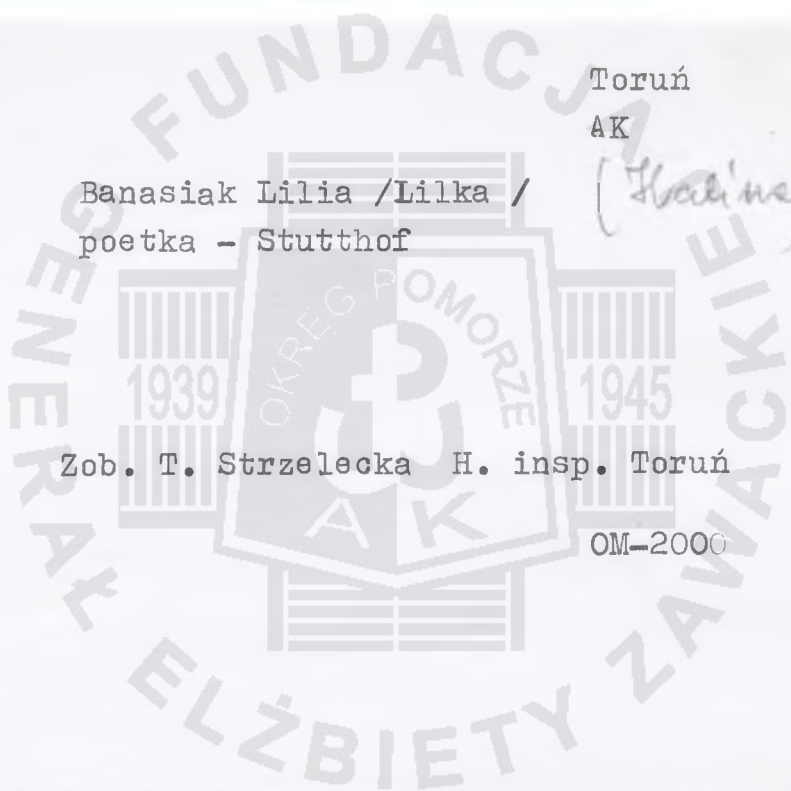
26

Banasiak Lilia /Lilka /  
poetka - Stutthof

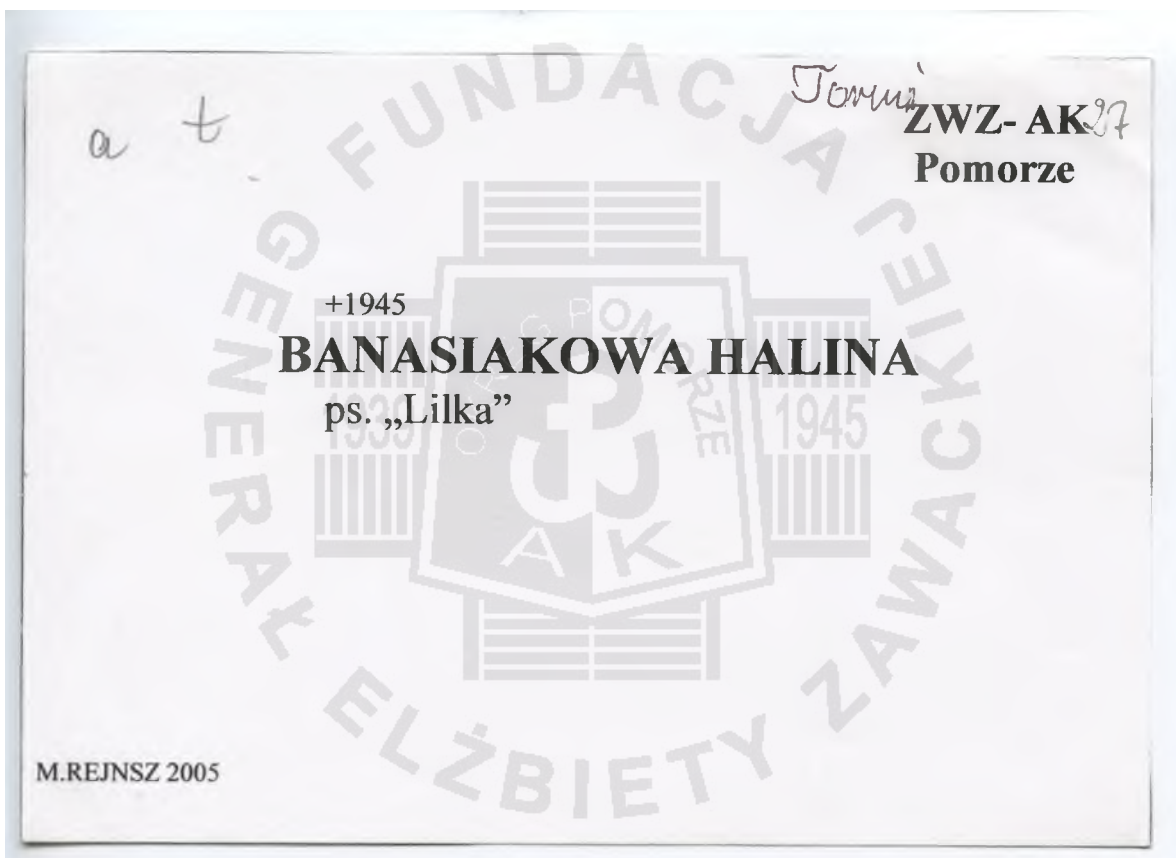
(Halina)

Zob. T. Strzelecka H. insp. Toruń

OM-2000







a t

Tom III  
ZWZ-AK 27  
Pomorze

+1945  
**BANASIAKOWA HALINA**  
ps. „Lilka”

M. REJNSZ 2005

Banasiake Stalime  
żona Stanisława  
ps. "Domowat"

Tornin  
AK

28

zob. J.M-1576/2507 Pom. Banasiake S.  
- Tornin

W.VI'14



**Banasiak**  
**Halina**

